

# PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

# NOWOTOMYSKI



NR 1(17)

STYCZEŃ - MARZEC

2011



---

# PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

---

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

pod patronatem

NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

---

Nr 1(17)2011

Cena 8 zł

---

## WYDAWCA:

WYDAWNICTWO **Opalgraf**

## RADA PROGRAMOWA:

Lucyna Kończal - Gnap

Marzena Kortus

Maria Tyszkowska

Andrzej Wałęsa

Tomasz Wlekły

Ewa Wojtanowska

## REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylwia Kupiec - sekretarz redakcji

## Adres redakcji:

ul. Wirosa 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (061) 44 21 270

e-mail: [info@bibliotekant.pl](mailto:info@bibliotekant.pl)

## WSPÓŁPRACA:

Bogumił Wojcieszak

## Na okładce:

Ks. Stanisław Maciaszek i piekarz Antoni Simon (przy rowerze) z rzemieślnikami podczas rozbudowy kościoła - ok. 1925 r. Obok Antoniego Simona najprawdopodobniej cieśla Leon Bayer. Fot. z albumu Klary Kurowskiej

## Spis treści

### Z PRZESZŁOŚCI

Bogumił Wojcieszak, <i>O śladach przeszłości...</i> .....	3
Grażyna Matuszak, <i>Bukowiec - spotkania z naszą przeszłością</i> .....	4
Zenon Czesław Wartel, <i>Józef Szofer, więzień polityczny reżimu stalinowskiego...</i> .....	20

### TU I TERAZ

Krzysztof Szeffner, <i>O nowotomyskim modelarstwie po raz pierwszy</i> .....	23
Aleksandra Tabaczyńska, <i>Po co szkole patron? Na marginesie obchodów Dni Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu</i> .....	31
Dorota Wiśniewska, <i>W sprawie patrona raz jeszcze – sala Feliksa Szobrdzkiego w nowotomyskim gimnazjum</i> .....	41

### NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, <i>... pić dobrą kawę, podglądać ludzi i pisać... Rozmowa z Jędrzejem Majką, wielbicielem kawy, bazarów, spotkań z ludźmi, obserwowania świata i studzienek kanalizacyjnych...</i> .....	46
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

### ODCZYTANE NA NOWO..

Bogumił Wojcieszak, <i>Kartki z dziejów młodzieżowych organizacji katolickich w powiecie nowotomyskim...</i> .....	73
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

### WOKÓŁ NAS

Iza Trzeciak, <i>Szkoła na miarę współczesności</i> .....	83
Kuba Czekala, <i>Czy zostanie odbudowany?</i> .....	87

### Z TEKI... Mariusza Kurcwicza

Sylwia Kupiec, <i>W nim jest wszystko...</i> .....	90
----------------------------------------------------	----

### Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Tomasz Wlekły, <i>Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2010 roku</i> .....	95
„O Wiklinowy Laur”. <i>V edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego</i> .....	99

### KRONIKA WYDARZEŃ

<i>Styczeń - marzec 2011</i> .....	102
------------------------------------	-----

<b>Autorzy PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO</b> .....	144
-----------------------------------------------	-----



# ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI...

Pod zmienioną na ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI nazwą działu historycznego zaczynającego piąty rok czytelniczej obecności PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO proponujemy lekturę dwóch tekstów. W pierwszym, autorstwa Grażyny Matuszak, zatytułowanym *Bukowiec - spotkania z naszą przeszłością* zostaliśmy zaproszeni *na podróż w czasie, by nie utonąć w błahych troskach codzienności*. Tekst i liczne, pracowicie zgromadzone, fotografie pozwalają na interesującą wędrowkę po międzywojennym Bukowcu, wsi, nad którą „od zawsze” - *jak strażnik w cebulastym hełmie - góruje wieża okazałego drewnianego kościoła*. Łącząc przeszłość z teraźniejszością autorka przygotowała w gościnnych progach Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu interesującą wystawę, poświęconą swej rodzinnej wsi.

Postacią pierwszoplanową w przeszłości Bukowca, w przywołanym przez autorkę okresie, był ks. prob. Stanisław Maciaszek, który przewija się w tekście artykułu i prezentowanych zdjęciach, łącznie z okładką. Z tego też powodu, aby oddać duchowy klimat tamtych czasów, w dziale ODCZYTANE NA NOWO, publikujemy m.in. *Odezwę* ks. Maciaszka z roku 1925, przygotowaną na zlot okręgowy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

W części historycznej PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO, ukazały się m. in. artykuły, poświęcone antykomunistycznemu oporowi w powiecie nowotomyskim. Kontynuacją tego cyklu tematycznego jest kolejny artykuł naszego stałego współpracownika, dra Zenona Czesława Wartela. Zamieszczamy ten tekst z tym większą satysfakcją, że 9 lutego 2011 r. prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę o ustanowieniu 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. W uzasadnieniu ustawy napisano m.in.: *Pomimo niekorzystnej dla Polski sytuacji geopolitycznej - nie dającej nadziei na możliwość zmiany reżimu komunistycznego w Kraju, „Żołnierze Wyklęci” pozostali wierni w służbie niepodległemu Państwu Polskiemu... Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” to także wyraz hołdu licznym społecznościom lokalnym, których patriotyzm i stała gotowość ofiar na rzecz idei niepodległościowej pozwoliły na kontynuację oporu przez długie lata... Dodajmy, że Naród, który nie posiada dostatecznej siły, by wywalczyć sobie niepodległości powinien zdobyć się na to, aby przynajmniej przypominać o swoim prawie do wolności. Każda taka próba - pozornie bezsensowna, a nawet szaleńcza - u wielu budziła i wzmacniała antyniewolniczą tożsamość, zarówno w latach zaboru, jak i komunistycznego zniewolenia.*

Wspomniane artykuły, a także zawartość treściowa działu ODCZYTANE NA NOWO, przenoszą nas w dawne, trochę inne - dziwne, a może normalne? - czasy, kiedy nowinkarstwa, także obyczajowego, nie mylono z nowoczesnością, a małolaty po dopalaczach nie mazały na murach „patriotyzm to idiotyzm”. Nie znano wówczas hasła „róbta co chceta”, które w czasach nam współczesnych zastąpiło - dla wielu „obciachowe” - przesłanie *Bóg - Honor - Ojczyzna...*

Bogumił Wojcieszak

## Bukowiec - - spotkania z naszą przeszłością...

Warto czasem wybrać się w podróż w czasie,  
by nie utonąć w błahych troskach codzienności  
Jerzy Ziemacki

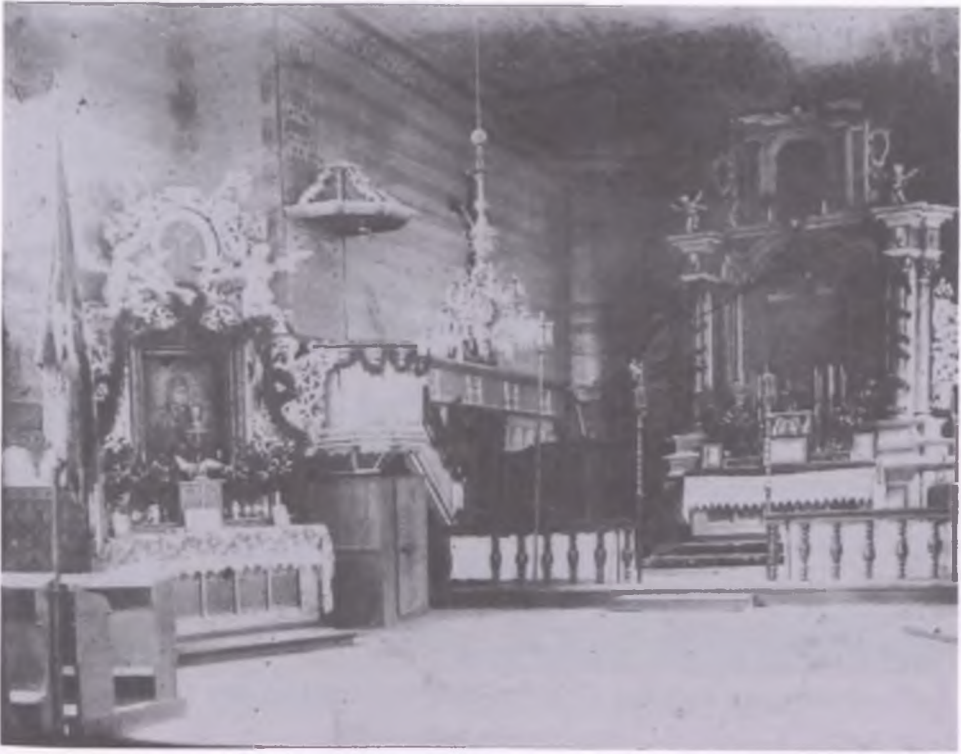
Zagonieni, przytłoczeni codziennymi sprawami rzadko mamy czas, żeby przystanąć i przywołać minione lata. A przecież Bukowiec to niezwykła wieś, to miejsce magiczne, o bogatej historii i tradycjach. Historii zaczynającej się już w początkach XV w.

Najpierw wieś była własnością rodu Opalińskich, po nich w XVIII wieku właścicielami byli Beymowie. W tym okresie wieś liczyła 87 dymów i 700 mieszkańców. W wieku XIX własność przeszła na niemiecką rodzinę Hayderów, którzy byli założycielami tartaku istniejącego do dziś w zmienionej formie jako Spółdzielnia Inwalidów „Wielkopolanka”. W latach 1926-1939 majątek należał do Adama Szczerbińskiego, a po II wojnie światowej został rozparcelowany.

Nad wsią - jak strażnik w cebulastym hełmie - góruje wieża okazałego drewnianego kościoła pw. św. Marcina, wzniesionego w 1737 roku z fundacji Karola Opalińskiego, starosty śremskiego. To wokół niego skupiło się życie społeczne wsi. Obecną formę kościół zyskał przez rozbudowę, która miała miejsce w latach 1923-25. Starą, orientowaną świątynię przecięto poprzecznie drewnianą nawą główną wg projektu Stefana Cybichowskiego. W ten sposób powstało nie spotykane dotąd w Wielkopolsce rozwiązanie architektoniczne.

W ołtarzu głównym, złożonym z XVII i XVIII-wiecznych elementów, po bokach ołtarza oraz w starym prezbiterium, będącym teraz kaplicą Serca Jezusowego, dekorację stanowią ufundowane przez mieszkańców, przepiękne, rozświetlone mnóstwem barw witraże, wykonane wg projektu Franciszka Mączyńskiego w słynnej, krakowskiej Pracowni Witrażu rodziny Żeleńskich. Ozdobą jest też dekoracja ciesielska, stolarska i malarska świątyni. Ściany przecina zaś ornament ze szlifami generalskimi, będący pamiątką z okresu międzywojennego, kiedy patronem i częstym bywalcem był tu gen. Kazimierz Sosnkowski, właściciel pobliskiego Porążyna.





Wnętrze kościoła w Bukowcu przed rozbudową (fot. z albumu Danuty i Jarosława Piętów)

Długa jest też historia samej parafii, którą erygowano prawdopodobnie na przełomie XIV i XV wieku. Pierwszy proboszcz wymieniany jest już w 1462 roku, a w 1480 roku patronat nad ówczesną świątynią sprawował Jan z Ostrogora. W wieku XVI kościół na krótko przeszedł w ręce innowierców, ale szybko wrócił na łono Kościoła katolickiego.

W początkach XX wieku, w okresie zaboru pruskiego, jeszcze przed wybuchem zwycięskiego powstania wielkopolskiego, działało tu wiele polskich organizacji, które były ostoją świadomości narodowej przeważającej we wsi grupy ludności polskiej. Działało tu Kółko Rolnicze założone 6 grudnia 1903 r., Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich (1905), Towarzystwo Wyborcze (1908), Bank Ludowy (1911), Towarzystwo Śpiewacze „Cecylia” założone w 1914 r., Biblioteczka Towarzystwa Czytelni Ludowych. Działalność prowadziły też różne towarzystwa młodzieży katolickiej. Głównym inicjatorem i patronem tych działań był ówczesny proboszcz Bukowca i dziekan dekanatu grodzkiego, wielki patriota i społecznik, ks. Stanisław Maciaszek. Objął on tutejszą parafię w roku 1902 i pozostawał w niej do śmierci. Zmarł 23 lutego 1930 roku, a nad jego grobem, który znajduje się na przykościelnym placu, obok poświęconej przez niego właśnie w 1929 roku, grotty Matki Boskiej z Lourdes, możemy się dziś nisko pochylić.





Poświęcenie grotty Matki Boskiej z Lourdes - 1929 r. (fot. z albumu Klary Kurowskiej)

To jeden z większych, ale nie jedyny animator życia społecznego i prawdziwy bukowiecki bohater. To m. in. na jego wezwanie wieś czynnie przystąpiła do walki o odzyskanie niepodległości w latach 1918-1919, formując oddział powstańczy. W chwili obecnej znamy już 118 nazwisk powstańców wielkopolskich, wywodzących się z parafii w Bukowcu.

W 1923 roku zaś został założony we wsi, działający prężnie do dziś, Klub Sportowy „Korona”. W latach 30. działały tu także liczące dziesiątki członków Towarzystwo Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/19 oraz Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914/19.

To szeroko zakrojone życie społeczne mieszkańców Bukowca, którego tradycje trwały przez szereg kolejnych dziesięcioleci, a niektóre przetrwały także do dnia dzisiejszego, można było zobaczyć na starych fotografiach i przeczytać o nich w anonsach z przedwojennej, lokalnej prasy, tj. „Orędownika Nowotomyskiego” za sprawą wystawy, która w kwietniu zagościła w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu.

Wystawa starych fotografii, pamiątek i dokumentów, związanych z historią Bukowca była zwieńczeniem ponad rocznej pracy związanej z gromadzeniem materiałów, które zostały zarchiwizowane w Ośrodku Wiedzy o Regionie nowotomyskiej biblioteki i to właśnie dzięki bibliotece mogła być zrealizowana.

Zamysł powstania takiej prezentacji zrodził się, kiedy wraz z Przemysławem Mierzejewskim – nowotomyskim regionalistą – poszukiwaliśmy informacji o powstańcach wielkopolskich pochodzących z Bukowca.





Koło Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich w Bukowcu - ok. 1927 r.  
(fot. z albumu Iwony Kozy)



Kółko Rolnicze w Bukowcu, założone 6 grudnia 1903 r., którego wieloletnim prezesem był ks. Stanisław Maciaszek. Osoby rozpoznane na fotografii to: siedzący drugi od prawej Władysław Jarmuż, Wiktor Koza, ks. Stanisław Maciaszek, Ignacy II Koza i Alojzy Simon; stojący w drugim rzędzie trzeci od lewej Marcin Błaszak, pierwszy w trzecim rzędzie od lewej Marcin Pasiel i trzeci Ignacy Koza (fot. z albumu Zofii Patan)



Pamiętka szkolna Stefanii Przybylskiej z 1924 r. (fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)



Uczniowie klasy V i VI Szkoły Podstawowej w Bukowcu wraz z dyrektorem Ludwikiem Głabińskim- rok szkolny 1938/39 (fot. z albumu Elżbiety Talarowskiej)





Najstarsza ze znalezionych fotografii - 1919 r. (fot. z albumu Stefana Słocińskiego)



*Koło śpiewne im. św. Cecylii Butruwice 1937 r.*

Koło Śpiewacze św. Cecylii - 1937 r. (fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)



Uroczystość poświęcenia sztandaru Kółka Rolniczego - 1928 r. Osoby rozpoznane w pierwszym rzędzie to: ks. Stanisław Maciaszek, kolejny z lewej strony - kierownik szkoły Ludwik Głabiński i nauczycielki - Stefania Głabińska, Jadwiga i Maria Neugebauer. Chorążym sztandaru jest Wincenty Kaczmarek. (fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)



Szkoła Podstawowa w Bukowcu. Budynek wybudowany w latach 1905-1906. Ponoć i w tej szkole w okresie zaboru pruskiego dzieci bukowieckie strajkowały przeciwko nauce religii w języku niemieckim. (fot. z albumu Klary Kurowskiej)





Jedno z licznych przedstawień wystawianych przez miejscowe towarzystwa  
(fot. z albumu Zofii Kaczmarek)

Odwiedzając domy mieszkańców Bukowca zobaczyliśmy tak ujmujące stare fotografie, że nie można było oprzeć się pokusie ich skopiowania i zarchiwizowania. Dzięki otwartości i uprzejmości gospodarzy odwiedzanych domostw, za którą jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy, mogliśmy wszyscy wybrać się w sentymentalną podróż w lata młodości naszych pradziadków, dziadków, rodziców, a także w lata naszego dzieciństwa, ponieważ prezentowane eksponaty obejmowały okres od lat 20. do lat 70. XX w.

Otwarcu wystawy, na które przybyli liczni goście, poczynawszy od mieszkańców Bukowca, w tym sołtysa Leszka Drażkowiaka, ks. proboszcza Marka Celki oraz członków Grupy Rekonstrukcji Historycznej im. Feliksa Pięty, którzy historycznym umundurowaniem przywoływali odległy klimat tamtych czasów, poprzez osoby wywodzące się z Bukowca i związane z Bukowcem sentymentalnie, a skończywszy na przedstawicielach władz miasta i gminy, towarzyszyły zapisane na taśmie dźwięki ludowych melodii w wykonaniu nie istniejącej już bukowieckiej Kapeli Kozłarskiej i muzyki ludowej naszych okolic.

Można też było skosztować specjałów bukowieckiego mistrza wędliniarskiego - Stefana Słocińskiego i placka drożdżowego wypieku mojej mamy Broni.



Defilada Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich z okazji wręczenia sztandaru przez władze wojewódzkie i powiatowe - Bukowiec, dnia 3 maja 1927 r. Uczestnicy przemaszzerowali przed najstarszym wówczas, nie istniejącym już, drewnianym domem, znajdującym się przy ul. Kościelnej. Z domu tego został wyprowadzony na cmentarz powstaniec wielkopolski Feliks Pięta, który poległ pod Łomnicą 9 lutego 1919 r. (fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)



Powitanie nowego proboszcza - ks. Antoniego Kozłowicza; 1930 r.  
(fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)

Skład kolonialny Wincentego Kozy przy ul. Kościelnej w organistówce - maj 1929 r. Od prawej: rodzeństwo Wiktoria, Cecylia, Wincenty i Józef Kozas oraz osoba nierozpoznana. Wincenty był prawdopodobnie organistą. (fot. z albumu Grażyny Matuszak)



Bukowieccy muzykanci Bielawa, Pińczyński i Kozas (fot. z albumu Elżbiety Sucharzewskiej)



Pierwszy Zarząd Klubu Sportowego „Korona” Bukowiec przed swoją siedzibą - restauracją Franciszka Nowaka; 1923 r. (fot. z albumu Ludomira Nowaka)





Oglądając prezentowane na wystawie fotografie i dokumenty można było zaobserwować i dowiedzieć się, jak przed laty wyglądały spotkania, zabawy, akademie, przedstawienia teatralne wystawiane przez miejscowe towarzystwa, występy Koła Śpiewaczego „Cecylia”, uroczystości patriotyczne i kościelne, sztandary. Można było prześledzić wyniki sportowe klubu „Korona”, ale nie tylko. Przede wszystkim chodziło o pokazanie życia codziennego zwykłych mieszkańców, ich wyglądu i atmosfery ówczesnej wsi, pełnych uroku białych ścian strychulcowych domów krytych strzechą. Domów z centralnym wejściem i małymi okienkami, przez które przez niciane firanki promienie słońca nieśmiało zaglądały w pełne półmroku wnętrza. Dziś jeszcze funkcjonują we wsi zwyczajowe nazwy miejsc i ulic, np. Dominia, Błonie, Piekło, Garbary, Winnica, Graniczki, Pólka i Laski, łąka na Smugu, ale przebudowane, otynkowane, posiadające nowe okna domy wyglądają już zupełnie inaczej.

Chciałam pokazać patrzące na nas z pożółkłych kart twarze ludzi, dawnych mieszkańców Bukowca, często naszych bliskich, których jeszcze pamiętamy i twarze już anonimowe, które czasem spokojne, uśmiechnięte, a czasem pełne dostojeństwa, patrzą na nas, zatrzymane przez migawkę aparatu w ulotnej chwili minionego czasu. Ludzi, którzy żyli swoim życiem, mieli swoje zmartwienia i radości, wierzyli i mieli marzenia, których losy i postawa mogą być czasem dla nas przykładem, a czasem sprowokować chwilę refleksji.

Odmienne stroje, czepce naszych prababek, zanikające już dziś zwyczaje, takie jak np. niespotykany już dziś obyczaj odprowadzania najbliższych na miejsce pochówku z rodzinnego domu. Myślę, że uczyło on szacunku do życia i godzenia się z nieuchronnością upływającego czasu, co i dziś dla większości ludzi jest sprawą trudną. Dziś to co stare i brzydkie jest odrzucane, wszyscy chcemy być młodzi i piękni, pogrzeby odbywają się szybko... kwiaty... modlitwa... Czy jest to spowodowane tylko zawrotnym tempem współczesnego życia?

Można było więc zobaczyć portrety rodzin w odświętnych strojach, często zasiadających na tle malowanych dekoracji lub tkanych makat, zdjęcia weselne, na których drużba symbolicznie trzymał butelkę wódki nad głowami młodych, a kucharka prezentowała weselne ciasto, portrety komunijne, zdjęcia zbiorowe dzieci szkolnych, zdjęcia pokazujące pracę przy żniwach i codziennych zajęciach.

Można też było zapoznać się z szeregiem dokumentów życia społecznego, m. in. z kopiami dokumentów Koła Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, kopią korespondencji ks. Stanisława Maciaszka z Pracownią Witrażu Żeleńskich, której oryginały wraz z dokumentacją realizacji zespołu witraży należą do Muzeum Witrażu w Krakowie oraz z świadectwami szkolnymi z początków XX wieku. Zaprezentowany został też szereg, pochodzących z minionej epoki, przedmiotów codziennego użytku, książek, sprzętów, także instrumentów.





Wnętrze domu przy ul. Kościelnej 15 – na zdjęciu moja prababcia Franciszka Koza z dziećmi Celiną, Moniką i Józefem Kozickim. (fot. z albumu Grażyny Matuszak)



Ślub moich dziadków Marcina Błaszaka - powstańca wielkopolskiego - z Bronisławą z Kozów -25 września 1925 r. Na zdjęciu: rodzice Pana Młodego - Jakub i Magdalena Błaszak oraz matka Panny Młodej - Franciszka Koza. W górnym rzędzie od lewej: powstaniec Stanisław Błaszak z żoną Moniką z Piętów, drugi od prawej: powstaniec Andrzej Czajka z żoną Marianną z Błaszaków. W rzędzie środkowym przy Pannie Młodej: kościelny, również powstaniec Ignacy Koza II z żoną Apolonią po lewej, następnie wuj Panny Młodej - ówczesny sołtys, powstaniec Stanisław III Koza z żoną Stanisławą ze Stocińskich. (fot. z albumu Grażyny Matuszak)



Wesele na Graniczkach - lata 30. (fot. z albumu Elżbiety Talarowskiej)



Dziewczynki sypiące kwiatki w oktawę Bożego Ciała wraz z księżmi Leonardem Gierczyńskim i Wenancjuszem Baraniakiem oraz opiekunką Cecylią Kozą - koniec lat 50. XX wieku (fot. z albumu Renaty Parniewicz)

Realizacja tego wystawienniczego przedsięwzięcia wymagała dużego zaangażowania i pracy nie tylko mojej, ale i innych osób. Wystawa powstała przy wspomnianym już wsparciu organizacyjnym i finansowym nowotomyskiej biblioteki oraz dzięki pomocy dwóch mężczyzn – przywołanego wcześniej Przemysław Mierzejewskiego, którego doświadczenie i pomoc techniczna była niezbędna na etapie zbierania materiałów oraz mojego męża Wiktora, który pomagał mi bezpośrednio przy wykonaniu ekspozycji. Przede wszystkim jednak dzięki ludziom, którzy pozwolili nam zajrzeć do ich rodzinnych albumów i publicznie zaprezentować pamiątkowe fotografie, ludziom, którzy udostępnili nam do wyeksponowania ich cenne rodzinne pamiątki oraz poświęcili nam swój prywatny czas. Praca nad przygotowaniem tej ekspozycji dała mi dużo satysfakcji i radości. Pozwoliła nawiązać nowe kontakty z ciekawymi ludźmi, poznać wiele interesujących relacji o życiu, o trudnych wojennych losach mieszkańców, pożarach wsi, panujących zarazach, trudnej drodze do niepodległości. Odkryłam też nowe rodzinne koligacje, ponieważ cała rodzina mojej mamy od pokoleń pochodzi z Bukowca. Miałam możliwość spojrzeć na to miejsce nie tylko wracając pamięcią do dziecięcych wspomnień, związanych z częstymi, niedzielnymi pobytami u sióstr mojej babci, ale odkryć je na nowo, patrząc na nie oczami moich przodków. Mam nadzieję, że ta wystawa dostarczyła wielu wzruszeń i chwil radości nie tylko mnie, ale też innym osobom w jakiś sposób z Bukowcem związanym.

Otwierając wystawę dyrektor biblioteki Lucyna Kończal – Gnapp powiedziała: *Jest tak, że każdy człowiek na ziemi ma swoje miejsce ... i zwykliśmy to nasze szczególne miejsce na ziemi nazywać naszą Matką Ojczyzną. Profesor Leszek Kułakowski określił je jako nasze centrum świata. Jest też tak, że we współczesnym świecie, świecie naznaczonym wszechogarniającą, uniwersalizującą wszystko i ujednociającą kulturą, w świecie, w którym gonimy nieustannie za nowoczesnością, a goniąc za nią europeizujemy albo amerykańizujemy nasze postawy, nasz styl życia i nasze zachowania, zagrożone są przede wszystkim utratą nasze rodzime wartości...* Odwołując się do zawartej w tych słowach myśli, zachęcam wszystkich, żeby starali się zachować tradycję naszych „miejsc na ziemi”. Myślę, że warto ocalać od zapomnienia nasze rodzinne historie, próbować je chociażby spisać. Ważne są przecież nie tylko te znaczące dziejowe wydarzenia, ale też zwykłe historie ludzkie, rodzinne i swojskie, które budują naszą świadomość i lokalną tożsamość.

Najcenniejszą dla mnie nagrodą za podjęty trud przygotowania bukowickiej ekspozycji są serdeczne podziękowania ludzi, którzy wystawę odwiedzili oraz pełne życzliwości wpisy pozostawione w Księdze Pamiątkowej wystawy, a wśród nich wpis mojej siostry, zawierający słowa podziękowania za to, że przypominałam jej to, o czym ona już zapomniiała. Szczególnie ważny był też dla mnie mail od mojej koleżanki z Wąsowa, która krótko po otwarciu wystawy napisała (mam nadzieję, że nie pogniewa się, że uchylam tu rąbka naszej prywatnej korespondencji):





Otwarcie wystawy *Bukowiec - spotkania z naszą przeszłością...* Komisarz wystawy i autorka tekstu Grażyna Matuszak w rozmowie z ks. proboszczem Markiem Celką



Członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej im. Feliksa Pięty historycznym umundurowaniem przywoływali odległy klimat dawnych lat



Dzięki wystawie mogliśmy się wybrać w sentymentalną podróż w lata młodości naszych pradiadków, dziadków, rodziców, a także w lata naszego dzieciństwa



Wracałam wczoraj z woząży po Ziemi Kłodzkiej i okolicach i jechałam przez Bukowiec. Muszę przyznać, że Twoja wystawa zmieniła moje spojrzenie na tę wieś. Nie jest już po prostu zwykłą wioską, tylko miejscem, gdzie mieszkali ciekawi ludzie, miejscem, które miało swoją historię i klimat :) Bukowiec chyba zawsze zostanie dla mnie „Twoim” Bukowcem i zawsze jak będę przez niego przejeżdżać to pomyślę o Tobie :) Pozdrawiam Magda

\*\*\*

Mam świadomość tego, że udało się ocalić tylko maleńki wycinek bukowieckiej historii. Nie udało się dotrzeć do starych przedwojennych kronik, które na pewno istniały, a które stanowiłyby dziś niesamowitą kopalnię wiedzy o minionych czasach. Nie udało się odnaleźć choćby jednej fotografii przedstawiającej zabudowania dawnego majątku na tzw. Dominii ani legendarnej fotografii z wymarszu oddziału powstańczego 2 stycznia 1919 roku, kiedy to ks. Maciaszek żegnał powstańców słowami: *Chłopcy powstańcy idźcie walczyć za wolność naszego Narodu i Polskę, i niech Wam po drodze wszystkie drzewa się kłaniają...* Ale wszystko jeszcze przed nami.

#### Bibliografia:

J. Sobczak, *Drewniane kościoły Ziemi Grodzkiej*, Grodzisk Wlkp. 1999

*Orędownik Nowotomyski z lat 1932-1938*

Św. Marcin. *Gazetka Parafii Bukowiec* nry 3/2010, 5/2010

Danuta Łebkowska, *Kościół pod wezwaniem św. Marcina* (praca magisterska)

Bogumił Wojcieszak, *Zanim wybuchło powstanie. Polskie życie organizacyjne w powiecie nowotomyskim w końcowych latach pruskiego zaboru*, „Przegląd Nowotomyski” 2009 nr 3(11), s. 3 - 15

Bogumił Wojcieszak, *Maciaszek Stanisław (1872 - 1930), proboszcz w Bukowcu, dziekan dekanatu grodzkiego*, w: *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894 - 1919. Słownik biograficzny*, t. II, Gniezno 2007, s. 261-262.

Zbiory Archiwum Witrażu w Krakowie

Zbiory Archiwum Państwowego w Poznaniu

Relacje mieszkańców Bukowca

Materiały o powstańcach wielkopolskich zebrane przez Przemysława Mierzejewskiego i Grażynę Matuszak

## Józef Szofer z Wytomyśla - więzień polityczny reżimu stalinowskiego

Józef Szofer, rodem z Wytomyśla, obecnie mieszkaniec Poznania, wspomina: *Było nas 17-18 osób. Miałem 20 lat i pomagałem kolegom. Rozwiesiłem trochę ulotek. Ktoś doniósł i wpadliśmy. Najgorzej było w śledztwie na UB w Nowym Tomysłu. Powiesili mnie tam na 24 godziny głową w dół. W sądzie dostałem sześć lat, na prawie rok trafiłem do Rawicza. Było ciężko, ale jakoś sobie radziliśmy. Siedziałem z chłopakami z Warszawy, też politycznymi. Oni nie bali się niczego, zawsze znaleźli powód do żartów. To dodawało otuchy. Ale to nie znaczy, że było lekko. O nie. Był głód, ciasnota, fatalne warunki sanitarne.*

Źródła historyczne ukazują następujący obraz wydarzeń sprzed ponad 60 lat... W dniu 30 września 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Grodzisku Wielkopolskim, przeprowadził pokazowy proces przeciwko członkom Tajnej Organizacji Wyzwoleńczej - Podziemnego Ruchu Oporu, działającym na terenie ówczesnego powiatu nowotomyskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Szofer, Witold Skibiński, Edmund Listewnik, Jerzy Sikuciński i Ryszard Nowastowski. Zapadły wyroki od 5 do 6 lat więzienia, w stosunku do wszystkich orzeczono również utratę praw obywatelskich na okres od 2 do 5 lat. Nie ulega wątpliwości, że decyzja o przeprowadzeniu pokazowego procesu miała zapewne na celu sterroryzowanie młodzieży na terenie subregionu nowotomysko - grodziskiego.

Przez pierwsze miesiące skazani odbywali karę w więzieniu w Grodzisku Wielkopolskim, a 2 czerwca 1950 r. zostali w wagonie więziennym przewiezieni do Zakładu Karnego w Rawiczu, w którym władze tzw. Polski Ludowej więziły czołowych więźniów politycznych. Józef Szofer umieszczony został w tzw. bloku czerwonym. Wspomina: *Dzisiaj siedzi tam w celi trzech, a nas było po 12 i 14. To wszystko na ośmiu metrach kwadratowych. Bez wody i toalety – staram się o tym zapamiętać.*

Tajna Organizacja Wyzwoleńcza - Podziemny Ruch Oporu działała w nowotomyskiem od listopada 1948 r. do maja 1949 roku. Jej dowódcą był Jan (Janusz) Matuszewski „Błysk”, dwudziestoletni nauczyciel Szkoły Powszechnej w Wytomyślu. Z Wytomyśla wywodził się także jeden z czołowych członków TOW - Józef Szofer. Do organizacji „Błyska” należeli: Witold Skibiński „Tygrys”, Marian Starosta „Orzeł”, Józef Szofer, Edmund Listewnik „Miś”, Henryk Szulc „Tarzan”, Mieczysław Wittig, Edmund Starosta „Sęp” i inni. Byli to uczniowie oraz absolwenci gimnazjum w Nowym Tomysłu oraz ich koledzy uczący się w Poznaniu.

W czasie półrocznej działalności Tajna Organizacja Wyzwoleńcza zbierała informacje o funkcjonariuszach i aktywistach wysługujących się komunistom oraz przygotowała i kolportowała ulotki wymierzone przeciwko władzy komunistycznej. Wiele ulotek rozprawdzano w wagonach tramwajowych i kolejowych w Poznaniu. Najczęściej członkowie TOW niepostrzeżenie rozkładali ulotki przed podstawieniem wagonów na peron. Ulotki, w formie niewielkich kartek pisanych na maszynie, sporządzał szef organizacji Jan Matuszewski. Organizacja dysponowała kilkoma pistoletami i karabinami wraz z amunicją. Członkowie TOW zbudowali w lesie zamaskowany bunkier, który służył jako zaplecze w czasie ćwiczeń z bronią.

W dniach od 9 do 12 maja 1949 roku - prawdopodobnie w wyniku denuncjacji - członkowie Tajnej Organizacji Wyzwoleńczej zostali aresztowani przez Urząd Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze UB zamknęli młodych mężczyzn w podziemiach budynku PUBP w Nowym Tomysłu przy ulicy Armii Czerwonej (obecnie Piłsudskiego).

Trzymano ich osobno w różnych pomieszczeniach w piwnicy budynku PUBP. Śledztwo prowadzone było w bardzo brutalny sposób. Funkcjonariusze UB wymuszali zeznania, stosując przemoc i prowokację. Ich wypróbowaną metodą była „karuzela”. Polegało to na tym, że więźnia związywano „w kij”, którego końce zakładano między biurkami. Ciężar ciała wiszącego układał się w taki sposób, że wisiał on głową ku ziemi. Najwyżej układały się stopy „rozpracowywanych”. Ubek Szagryński, przy pomocy grubej uzbrojonej w metal linki, dotkliwie bił przesłuchiwanym po piętach i palcach nóg. Jednocześnie drugi oprawca - W. Kubiak - wlewał nieszczęśnikowi ocet do nosa. „Przesłuchania” takie trwały przez wiele godzin w dzień i w nocy. Józefa Szofera takim sposobem „oprawiano” przez 24 godziny. W godzinach nocnych, aby zagłuszyć krzyki i jęków maltretowanych włączano na cały regulator radio .

W Rawiczu więźniowie byli głodzeni. Tylko raz w tygodniu wyprowadzano ich na krótki spacer. Nieomal symboliczna była kąpiel. Półnagich więźniów strażnicy prowadzili do natrysków długimi zimnymi korytarzami, a na samą kąpiel zostawało najwyżej kilka minut. Jako papier toaletowy wydawano dziennie kawałek gazety wielkości 1/4 kartki zeszytowej.

Więźniom bardzo dokuczwały insekty. Często nękano ich rewizjami, podczas których całą „zawartość” celi wyrzucano na stos, a następnie bardzo skrupulatnie przeglądano.

Przedmiotów osobistych więźniowie prawie nie mieli. Nie pozwalano bowiem na posiadanie książek, w tym podręczników, papieru ani przyborów do pisania. Dla młodych ludzi, których oderwano od szkół, było to szczególnie trudne. Skazani członkowie Tajnej Organizacji Wyzwoleńczej starali się sięgać po wiedzę wykształconych współwięźniów.

Po roku odbywania kary Józefa Szofera przeniesiono do Ośrodka Pracy w Strzelcach Opolskich. Zwolniony został stamtąd 28 sierpnia 1953 roku.



Józef Szofer na tle swoich miniaturowych rzeźb; 2010 r.



Po wyjściu z więzienia przez dziesiątki lat pozostawał pod stałą obserwacją służby bezpieczeństwa, napotykał na niezliczone przeszkody w urządzaniu sobie życia na wolności. W kolejkach po pracę, mieszkanie itp. władze z reguły spychały go na ostatnie miejsca.

Józef Szofer przez wiele lat pracował jako wysokiej klasy mistrz blacharstwa samochodowego. Obecnie jest aktywnym członkiem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1939 - 1956. Przez wiele lat pracował w zarządzie tego Związku - Oddział Wielkopolska. Systematycznie uczestniczy w Zjazdach Więźniów Politycznych Reżimu Stalinowskiego w Rawiczu.

W swojej dzielnicy Jeżyce, w której mieszka od sześćdziesięciu lat, cieszy się wielkim poważaniem. Ma niezwykle hobby - od 20 lat rzeźbi różne figurki w drewnie i w korze topoli. Najczęściej są to postaci religijne. W swoim mieszkaniu zgromadził imponującą kolekcję swoich prac, na którą składa się ponad 100 figurek. Kilkadziesiąt osób z grona jego znajomych zostało obdarowanych tymi pięknymi miniaturkami.



# TU I TERAZ

Krzysztof Szeffner

## O nowotomyskim modelarstwie po raz pierwszy

Modelarnia działająca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury istnieje już od kilkudziesięciu lat. Jej pierwszym instruktorem był nieżyjący już Zbigniew Piekutowski. Mimo iż pochodził z Łodzi, na stałe związał się z Nowym Tomyślą. Funkcję instruktora modelarstwa objął w latach 80. ubiegłego wieku. Kim był Zbigniew Piekutowski? Osoby pamiętające tamte czasy wspominają pana Zbigniewa jako osobę obdarzoną niezwykle charyzmą i wysoką kulturą osobistą. W sprawach modelarstwa posiadał rozległą wiedzę teoretyczną i praktyczną, a budowane przez niego modele odznaczały się precyzją, dbałością o szczegóły oraz wiernością ich pierwowzorom.

Podczas licznych wystaw modelarskich organizowanych w NOK-u jego prace wprawiały w osłupienie zwiedzających, którym z reguły modelarstwo kojarzyło się z niewinną dziecięcą zabawą. Patrząc na prace pana Zbigniewa przekonywali się o wyjątkowych walorach tej dziedziny. Pan Zbigniew organizował wyjazdy do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie uczestnicy zajęć mogli zapoznać się z prawdziwymi samolotami czy innym niż redukcyjne rodzajem modelarstwa. Oglądając mogli modele latające na uwięzi oraz działające za pomocą silnika. Mogli też podziwiać możliwości akrobacyjne tego typu modeli. Zbigniew Piekutowski w sposób precyzyjny i zrozumiały objaśniał teoretyczne zasady lotu czy też tajniki poszczególnych ewolucji lotniczych. Także własne umiejętności modelarskie potrafił przekazywać niezwykle fachowo. Dzięki temu modelarze NOK-u odnosili sukcesy podczas konkursów.

Dla przykładu w marcu 1996 roku, podczas Mistrzostw Wielkopolski Kartonowych Modeli Redukcyjnych rozgrywanych w Koziegłowach, reprezentacja Nowego Tomyśla zajęła I miejsce w klasyfikacji drużynowej. Niestety z biegiem czasu problemy zdrowotne uniemożliwiły panu Zbigniewowi dalsze rozwijanie hobby.

Odbiło się to także na funkcjonowaniu pracowni, którą z taką pasją prowadził. Doszło nawet do sytuacji, że modelarnia na kilka miesięcy zawiesiła swą



Grupa modelarzy z NOK-u. Od lewej: Sebastian Właźlak, Jan Dominiak, Krzysztof Szeffner – instruktor modelarni, Mikołaj Jankowski, Mateusz Kowalski, Michał Pilz, Sebastian Rau i Wojciech Starega

działalność. Próbę objęcia posady instruktora modelarstwa podejmowało kilka osób, niestety dość szybko rezygnujących z powierzonego im zadania.

Dopiero w 1998 roku funkcję tę objął piszący te słowa Krzysztof Szeffner. Rzecz jasna modelarstwa uczył się u pana Piekutowskiego. Początkowe obawy, także co do zakresu posiadanej merytorycznej wiedzy rozwiązała rozmowa z żoną pana Zbigniewa. Powiedziała, że w życiu jej męża istniały dwie wielkie pasje: opera (łódzka opera, w której oboje pracowali) oraz właśnie modelarstwo. Stało więc na tym, że ktoś musi rozpoczęte przez niego dzieło odpowiedzialnie kontynuować. Zbigniew Piekutowski był już wtedy w bardzo zaawansowanym stadium choroby i było oczywiste, że nie będzie w stanie kontynuować rozwoju swych zainteresowań.

Pierwsze lata działalności modelarni prowadzonej przez nowego instruktora to głównie dopracowywanie modelarskich umiejętności. Pierwszy konkursowy start miał miejsce w maju 2001 roku we Wschowie, gdzie udało się zdobyć nagrodę Grand Prix. Dodatkowo instruktor uczestniczył wówczas w kursie sędziów modelarstwa redukcyjnego i otrzymał uprawnienia sędziego klasy trzeciej. Kolejne starty modelarskie w 2001 roku to konkursy w Kruszwicy i Goleńowie, gdzie Marcina Haładudę nagrodzono za model samolotu odrzutowego Su-25, a także udział w zawodach rozgrywanych w Oleśnicy. Wyjazdy reprezentacji NOK-u to nie tylko modelarskie zmagania. Równocześnie poznają kultu-



Prace modelarzy z NOK-u wystawione wśród prac konkursowych – Bogatynia 2007 r.

ralne atrakcje miast, które organizują zawody; w Kruszwicy zwiedzili Mysią Wieżę, a w Oleśnicy zapoznali się z zabytkami miasta.

W tym też mniej więcej czasie Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował pierwsze konkursy obejmujące swym zasięgiem wyłącznie uczestników zajęć w modelarni. Odbywały się one cyklicznie, dwa razy w roku, a ich celem było wyłonienie najlepszych modeli, które można było zaprezentować podczas ogólnopolskich konkursów. Od 2000 roku, również cyklicznie, organizowano raz w roku konkurs wiedzy historyczno-militarnej. Chociaż tematyka była dość różnorodna, to głównie dotyczyła zagadnień drugiej wojny światowej.

Jeden z takich konkursów dotyczył działań polskiej marynarki wojennej, a pytania bazowały na książce Jerzego Pertka *Wielkie dni małej floty*, liczącej ponad 620 stron! Nie zniechęciło to jednak kilkunastoosobowej grupy modelarzy, a należy zaznaczyć, że średnia ich wieku wynosiła 13-14 lat. Wiedza, którą nabywali modelarze przydawała się nie tylko w konkursowej rywalizacji. Często swoją rozległą wiedzą zaskakiwali nauczycieli historii. Zdarzały się przypadki, że uzupełniali ich w szczegółach dotyczących przebiegu bitew morskich, lotniczych czy lądowych.

Rok 2002 przyniósł następne ogólnopolskie tryumfy. Model kościoła gotyckiego wykonany przez instruktora (Krzysztofa Szeffnera – przyp. red.) zajął medalowe miejsce podczas konkursu w Kruszwicy. Jednak największym sukcesem zakończył się doskonały start w Goleniowie. Reprezentacja NOK-u zdobyła trze-





Nagrodzeni modelarze z NOK-u wraz z organizatorami konkursu w Bogatyni – 2007 r.  
Pierwszy z prawej: Krzysztof Szeffner; trzeci z lewej: Sebastian Właziłak

cie miejsce w klasyfikacji drużynowej oraz dodatkowo otrzymała puchar wydawnictwa *Modelik*. Na sukces ten złożyły się medale Mateusza Haładudy, Dariusza Fabiana, Wojciecha Staręgi i Krzysztofa Szeffnera.

Zaprezentowane modele zgłoszone zostały w kategoriach kartonowych budowli, pojazdów kołowych i pojazdów gąsienicowych. W tym samym roku uprawnienia sędziowskie klasy trzeciej otrzymali Wojciech Staręga, Dariusz Fabian, Mateusz Haładuda oraz Marcin Haładuda, a podczas międzynarodowego konkursu w Oleśnicy medale zdobyli Marcin Haładuda za model kościoła w Strzelnie oraz Wojciech Staręga za model kościoła w Szczecinie.

Rok 2003 przyniósł kolejne modelarskie starty z nowymi replikami. Dariusz Fabian na zawodach w Kruszwicy otrzymał medal za dreżynę pancerną *Czerwona Gwiazda*, a Mateusz Haładuda za model samochodu *Chevrolet*. Model Mateusza Haładudy przedstawiający kościół w Gryfinie wrócił z medalem z Porąbki. W ramach udziału w konkursie zawodnicy zwiedzili zaporę na rzece Soła oraz przyległą do niej elektrownię wodną. Korzystając z niedalekiej odległości zwiedzili również Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Następny konkurs, tym razem w Goleniowie, zaowocował kolejnymi sukcesami. Nagrodzono modele wymienionych wcześniej modelarzy, a także wystawioną po raz pierwszy polską dreżynę *Tatra* autorstwa Wojciecha Staręgi. Modelarze NOK-u zdobywali coraz więcej doświadczenia i umiejętności. Marcin Haładuda, na zawodach w Oleśnicy, otrzymał puchar za najlepiej wykonaną re-



Nagrodzone dyplomami i pucharami modele wykonane w nowotomyskiej modelarni

plikę polskiej budowli, jednocześnie wygrywając tę konkurencję. Medalowe sukcesy odnieśli także Mateusz Haładuda, Dariusz Fabian i Wojciech Staręga.

W 2004 roku, wystawiony po raz pierwszy we Wschowie przez Dariusza Fabiana, model parowozu T2 71 otrzymał nagrodę Grand Prix. Także późniejszy konkurs, tym razem w Chojnowie, zaprocentował doskonale. Medale otrzymali: Wojciech Staręga za dreżynę pancerną oraz Dariusz Fabian za samochód *Willis*. Podczas kolejnej wystawy, tym razem w Oleśnicy, bezkonkurencyjny okazał się model samochodu pancernego SdKfz 234 *Puma* wykonany przez Dariusza Fabiana. Wraz z nim medalowe miejsca zajęły modele wykonane przez Mateusza Haładudę i Wojciecha Staręgę.

Bardzo dobry okazał się też rok 2005. Reprezentacja NOK-u wróciła ze Wschowy z ośmioma medalami. Dariusz Fabian i Krzysztof Szeffner podnieśli kwalifikacje sędziowskie i otrzymali uprawnienia sędziów modelarstwa redukcyjnego klasy drugiej. Dobra passa trwała nadal: medal w Porąbce, dwa medale w Oleśnicy oraz puchar konkursu dla Krzysztofa Szeffnera za najlepszy model budowli, trzy medale w Goleniowie... Rok 2006 to kolejne sukcesy we Wschowie, Chojnowie i Goleniowie. Dariusz Fabian otrzymał puchar za najlepiej wykonany model budowli - replikę Bramy Wolińskiej, wyposażoną m. in. w pioru-nochrony, tabliczki informacyjne i dachówki. Wszystko w skali 1:100. Modelarze NOK-u coraz częściej zdobywali puchary i nagrody specjalne.

W 2007 roku Krzysztof Szeffner odebrał we Wschowie puchar za modele ra-



Kościół w Szczecinie - Dąbiu  
- model wykonany przez Michała Pilza



Brama Wolińska - model wykonany przez  
Mateusza Haładudę



kiet *Ariane IV* i *Wostok*, a nowotomyscy modelarze wrócili z tych zawodów z trzema medalami. Na zawodach w Bogatyni swe pierwsze medale - za samolot *Lysander* oraz lokomotywę spalinową SM-31 - zdobył Sebastian Właźlak. Z Bogatyni modelarze wrócili z sześcioma medalami. Rok 2008 przyniósł udział w czterech konkursach, m. in. w Łambinowicach niedaleko Opola. Ich organizator zadbał również o edukacyjne walory imprezy, umożliwiając uczestnikom darmowe zwiedzanie Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

Bilans startów w 2008 roku prezentował się doskonale: 13 medali i 2 puchary. Miejsca na podium zdobyły nowe prace: zamek w Oporowie Michała Pilza, latarnia w Świnoujściu Patryka Śliwińskiego oraz Brama Wolińska z Goleniowa autorstwa Krzysztofa Szeffnera. W następnym roku powstały kolejne prace nowotomyskich modelarzy. Michał Pilz i Wojciech Starega wykonali modele kościołów w Szczecinie Dąbiu, a Sebastian Właźlak przedstawił kolekcję dioram pojazdów kołowych. W tym samym roku pracownia zmieniła swą lokalizację. Przeniosła się do większego, świeżo wyremontowanego i bardziej nasłonecznionego pomieszczenia z pełnym węzłem sanitarnym. Zadbano też o dodatkowe pomieszczenie w formie zaplecza, które obecnie doskonale sprawdza się jako magazyn sprzętu modelarskiego.

Sezon konkursowy w roku 2009 rozpoczął się startem we Wschowie, gdzie modelarze NOK-u zdobywali trzy medale, a następnie w Kruszwicy, gdzie Krzysztof Szeffner zdobył puchar za najlepszy model konkursu. Był nim przerebiony i udoskonalony model kościoła w Gryfinie, znany z wcześniejszych wystaw. Zmiany polegały na ponownym wykonaniu wieży oraz dodaniu dachówek. Ogółem położono ich kilka tysięcy, a każda była oddzielnie dorabiana i retuszowana. Mimo że żmudna praca trwała kilka lat, to nagroda skutecznie zrekompensowała wysiłek. Z kolejnego konkursu w Wołowie modelarze wrócili z czterema medalami oraz jednym pucharem. Jednak największy sukces 2009 roku to dziesięć medali przywiezionych z Bogatyni. Kolejne zawody w Goleniowie oraz Łambinowicach powiększyły kolekcję zwycięstw o sześć miejsc medalowych. Podczas pierwszego startu w 2010 roku we Wschowie Dariusz Fabian otrzymał uprawnienia sędziego modelarstwa redukcyjnego klasy pierwszej. Modelarze wrócili stamtąd z pięcioma medalami.

Kolejny konkurs to Łambinowice i prezentacja nowego modelu Wojciecha Staregi. Niemiecka ciężarówka *Mercedes Benz* z okresu drugiej wojny światowej, wykonana na wzór dioramy, odznaczająca się dbałością o szczegóły, bezdyskusyjnie wygrała konkurencję w kategorii pojazdów kołowych. Także wykonany przez Wojciecha Staregę kościół oraz budowle Michała Pilza i Krzysztofa Szeffnera zajęły miejsca medalowe.

Początek roku 2011 to pojawienie się nowych konkursowych modeli. Michał Pilz wykonał niemiecką broń odwetową V-1 i V-2, natomiast K. Szeffner broń odwetową V-2 wraz z platformą startową. Na sukces nie trzeba było

długo czekać. Wyjazd do Szczecina zaowocował trzema medalami, a konkurs we Wschowie powrotem z sześcioma medalami.

Aktualnie w zajęciach pracowni modelarstwa w NOK-u bierze udział kilkanaście osób. Są wśród nich modelarze z kilkunastoletnim stażem. Ich prace bądź projekty prac przedstawiają się imponująco. Wojciech Staręga wykonuje model kościoła w Szczecinie Pomorzanach w skali 1:150, a każda cegła jest wykonywana oddzielnie. Michał Pilz wykonuje polską tankietkę TKS-D w skali 1:25, w której zaprezentuje kompletnie wyposażony przedział kierowcy. Dariusz Fabian planuje zbudować austro-węgierski pancernik *Szent-Istvan* z 1918 roku w okrętowej klasie Naviga. Model będzie wykonany wyłącznie na podstawie planów, monografii oraz zdjęć okrętu. Mateusz Kowalski kończy model niemieckiego działa samobieżnego StuG 40, wykonał już kompletne wnętrze przedziału bojowego i silnikowego.

Krzysztof Szeffner kończy budowę metrowej długości parowozu OL-49 z jak najwierniejszym zaprezentowaniem szczegółów. Mikołaj Janowski pracuje nad śmigłowcem Mi-17 zawierającym kompletne wnętrze pomieszczeń załogi i pasażerów. Sebastian Właźlak przygotowuje się do rozpoczęcia budowy autobusu miejskiego *Jelcz* z pełnym wnętrzem i przedziałem silnikowym. Jan Dominiak kończy budowę japońskiego myśliwca *Zero* posiadającego wnętrze kabiny pilota, wnętrze luków podwozia oraz zawierającego szczegóły silnika. Sebastian Rau jest w trakcie budowy niemieckiego czołgu *Tygrs*.

Prace nad modelami nie są łatwe. Wierne odwzorowanie danej jednostki to dla doświadczonego modelarza miesiąc, a niekiedy rok żmudnej pracy. Ambicje modelarzy są duże, pragną bowiem w przyszłości zorganizować w naszym mieście konkurs o randze ogólnopolskiej. Dotychczasowy bilans pracowni to udział w 43 konkursach, podczas których zdobyto ponad 120 medali, 12 pucharów oraz 12 wyróżnień. Zajęcia modelarskie odbywają się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury w każdy wtorek i czwartek w godzinach 16.30 - 19.00. Do udziału w nich serdecznie zapraszamy.

Fot. archiwum Pracowni Modelarskiej w NOK-u



Niemiecka broń odwetowa V-2 - model wykonany przez Krzysztofa Szeffnera

## Po co szkole patron ?

### Na marginesie obchodów Dni Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu

Od wieków przed każdą szkołą stoi dylemat: kształcić czy wychowywać? Na pierwszy rzut oka jest to pytanie retoryczne, a odpowiedź nie należy do kategorii: albo-albo. Kształcenie i wychowanie stanowią przecież dwa podstawowe filary szkoły. Dylemat tkwi jednak w rozłożeniu akcentów. Z założenia szkoła wydaje się istnieć po to, żeby uczyć, przekazywać wiedzę, promować do następnego stopnia kształcenia, dyplomów, specjalizacji. Wychowanie sięga poza obszar wiedzy, dotyczy postaw i wartości. Nawet jeśli podkreśla się wychowawczą rolę szkoły, to często w praktyce wychowanie wydaje się być nieco dołączone do dydaktyki i jest niekiedy traktowane „przy okazji”.

Większość szkół w Polsce ma swojego patrona. Praktycy rzeczywistości szkolnej znają doskonale wyzwania, szanse i trudności pojawiające się przed pedagogami, pragnącymi urzeczywistnić te idee, które wpisali w programy wychowawcze szkół. Okazuje się, że różnorodne mogą być sposoby działania i narzędzia, którymi wychowawcy posługują się w swojej pracy. Takim specyficznym „narzędziem” wychowawczym w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu wydaje się być formuła obchodów Dnia Patrona. Obchody, które nie tylko wpisane zostały do kalendarza szkolnych uroczystości i zapadły w świadomość uczniów i nauczycieli, ale są także wydarzeniem oczekiwanym przez znaczną część społeczności miasta.

#### Wybór

Na pomysł, aby patronem szkoły został dr Kazimierz Hołoga wpadła Elżbieta Helwing, dyrektor placówki. *Mysł, kto ma być patronem naszej szkoły dręczyła mnie bardzo długo, a szczególnie od 2002 roku, kiedy to dostaliśmy swój budynek. Pamiętam, byłam na cmentarzu, kiedy mój wzrok natrafił na napis: „Przeszedł przez życie dobrze czyniąc”. To było miejsce pochówku dra Kazimierza Hołogi – wspomina dyr. Elżbieta Helwing. Wtedy uświadomiłam sobie, że właśnie takiego patrona szukałam. Decyzje i wszystkie formalności załatwiliśmy bardzo sprawnie.*

W Nowym Tomysłu są trzy miejsca, w których ta ważna dla historii miasta i okolic postać została upamiętniona: ulica Kazimierza Hołogi, Szpital Powiatowy im. dra Kazimierza Hołogi i Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi. Popularyzacja postaci tego niepospolitego lekarza spoczywa właściwie całkowicie na barkach szkoły i trudno sobie wyobrazić, by mogło być inaczej.



## Formuła Dni Patrona

Uroczystość nadania szkole imienia odbyła się 8 marca 2006 roku. Od tego momentu formuła obchodów Dnia Patrona właściwie się nie zmieniła i w dużym uproszczeniu wygląda następująco: uroczysta Msza św., po której zaproszeni goście udają się na cmentarz na krótką modlitwę, a potem spotkanie w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Właściwie nic takiego, być może podobny jest schemat tego typu obchodów w wielu oświatowych placówkach. Jest jednak w tych obchodach coś wyjątkowego. Wartości, przekazywane młodzieży każdego dnia przez nauczycieli i idee, którym wierny był ich szkolny Patron, w bardzo atrakcyjny sposób prezentują, potwierdzając je własnym przykładem, zapraszane każdego roku znakomitości. Grupę nauczycieli szczególnie zaangażowanych w organizację Dni Patrona tworzą: dyrektor **Elżbieta Helwing**, **Jolanta Adamczewska**, **Małgorzata Dzieżyc**, **Agnieszka Elantkowska - Szymańska**, **Ewa Rękoś** oraz **Grażyna Sobiak**.

## Udział w Eucharystii

Msze św. w intencji szkolnej społeczności, poprzedzające oficjalne uroczystości odprawiali **abp Stanisław Gądecki** oraz **bp Grzegorz Balcerek** z naszej poznańskiej archidiecezji, gościem szkoły był również bp Antoni Długosz z diecezji częstochowskiej. Dla wielu wiernych, którzy odczuwają potrzebę spotkania się ze swoim biskupem, były to okazje nie do przeoczenia. Dlatego w tych szczególnych Mszach św., oprócz społeczności szkolnej i przedstawicieli władz miasta, udział biorą wierni z całego miasta i okolic. Msze św. w Dniu Patrona szkoły odprawiali również benedyktyn O. Karol Meissner oraz wieloletni wikariusz nowotomyskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa **ks. Tomasz Buliński**. Warto podkreślić, że możliwość wysłuchania homilii głoszonych przez księży na co dzień pracujących poza terenem Nowego Tomysła jest szczególnym – dla wiernych – darem, za który Zespołowi Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierz Hołogi należy się wdzięczność.

## Spotkania z rodziną

Uroczystość nadania szkole imienia uświetniła swoją obecnością żona dra Kazimierza, **Maria Hołogowa**. Rzadko która szkoła ma okazję spotykać się z tak bliskimi krewnymi swoich patronów. Możliwość nawiązania kontaktu z rodziną i współpracownikami dra Hołogi szkoła wykorzystała znakomicie. Dzięki tym kontaktom do Nowego Tomysła trafiły liczne pamiątki po niezapomnianym - przez wielu mieszkańców miasta - lekarzu. Rodzina bowiem przekazała wszystkie posiadane pamiątki właśnie szkole. Szkoła natomiast pozyskane materiały zainwentaryzowała, przeprowadzając profesjonalną konserwację odświeżyła i poprzez niezwykle estetyczną stałą ekspozycję pamiątek należycie prezentuje.



Uroczystość nadania szkole imienia odbyła się 8 marca 2006 roku



Na pomysł, aby patronem szkoły został dr Kazimierz Hołoga wpadła Elżbieta Helwing – dyrektor placówki; tu z Marią Hołogową i Burmistrzem Nowego Tomysła



Stałym gościem szkoły jest Sabina Kozłowska, wnuczka Marii i Kazimierza Hołogów, najpierw towarzysząca babci w podróży z Lublina do Nowego Tomysła, a po jej śmierci także nie opuszczająca żadnej patrolnej uroczystości

Mama Hołoga w Tomysku  
na uroczystości nadania patronatu jej klasie,  
który "złoty głoskami" wpisów jej w pamięci  
złachetnie miertwych w. Tomysku.  
K pytałem krytyczną i pominięciem  
przyznam się postać ob. Hołogi, a mamie  
zamyśli dotychczas. Jestem tak niekiedy,  
że nie mogę myśleć ulwie. Swoim całym  
i drugim drwiącym uśmiechem. Tędy ziomom  
100 lat żyje, a Bogu, Najświętsze Matce na  
Kryłora Nicel Alojzowi całem zgrannym  
Wdzięczna Mama Hołoga  
dn. 8. 12. 2002r

Wpis Marii Hołogowej pozostawiony w szkolnej kronice





Dzięki kontaktom z rodziną Patrona do Nowego Tomysła trafiły liczne pamiątki po niezapomnianym – przez wielu mieszkańców miasta – lekarzu

Oprócz zdjęć, notatek są wśród nich przede wszystkim przedmioty i narzędzia, którymi posługiwał się doktor w swojej pracy i życiu prywatnym. Warto przypomnieć, że dr Kazimierz Hołoga jest kandydatem archidiecezji poznańskiej na ołtarze, więc cała po nim spuścizna ma ogromne znaczenie również dla Kościoła Katolickiego. Relikwie trzeciego stopnia to właśnie przedmioty towarzyszące świętemu za życia, niekoniecznie związane z funkcjami religijnymi. Święty musiał ich przynajmniej raz dotknąć.

Zdarza się też, że ludzie proszą o jakieś drobne pamiątki po doktorze lub chociaż o potarcie swoich pamiątek o eksponaty zgromadzone przez szkołę. Do dziś Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych jest jedyną instytucją, zbierającą i przechowującą wszystkie wspomnienia i informacje dotyczące swojego Patrona oraz utrzymującą serdeczne kontakty ze wszystkimi żyjącymi krewnymi doktora, którzy z okazji Dni Patrona przyjeżdżają na szkolne uroczystości. Ich stałym gościem jest **Sabina Kozłowska**, wnuczka Marii i Kazimierza Hołogów, najpierw towarzysząca swej babci w podróży z Lublina do Nowego Tomysła, a później, kiedy jej sił zabrakło i już po jej śmierci w 2008 roku, nie opuszczająca żadnej patronalnej uroczystości.

### Wyjątkowi goście

Na te niezwykle obchody zaproszenia przyjmowały przede wszystkim znakomitości polskiej medycyny. Jako pierwszy do Nowego Tomysła zawitał ks. **Karol**



O. Karol Meissner, w towarzystwie współpracownika doktora Hołogi - dra Jerzego Muszyńskiego, poprowadził interesującą dyskusję z młodzieżą; 2007 r.



Gościem szkolnej społeczności w 2010 r. była dr Wanda Półtawska



W marcu 2011 r. podczas obchodów Dnia Patrona z młodzieżą spotkał się dr Leszek Niepolski

**Meissner OSB** - kapłan, zakonnik benedyktyń, a zarazem lekarz. Do zakonu wstąpił już po ukończeniu studiów medycznych. Zajmował się psychologią i psychiatrią. Jest autorem wielu cennych publikacji dotyczących małżeństwa, rodziny, płciowości, wychowania i etyki. Najbardziej znane z nich to: *Twoja przyszłość*, *Twoje życie*, *Nas dwoje i...*, *Konflikty psychiczne*, *Wiara i płęć*. Służy i wychowuje przez głoszone rekolekcje, konferencje, artykuły oraz porady indywidualne. Ojciec Karol, oprócz wykładu wygłoszonego podczas obchodów Dnia Patrona, w towarzystwie współpracowników dra Hołogi - **dra Jerzego Muszyńskiego** oraz pielęgniarza **Romana Misia** - poprowadził interesującą dyskusję z młodzieżą szkolną.

Gościem szkolnej społeczności w 2010 roku była **dr Wanda Półtawska** - doktor nauk medycznych oraz specjalista w dziedzinie psychiatrii. Harcerka podczas II wojny światowej, więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Bliska przyjaciółka Jana Pawła II, obecna przy jego śmierci. Dr Półtawska jest członkiem Papieskiej Rady ds. Rodziny i Papieskiej Akademii „Pro Vita”. Przez ponad 30 lat była dyrektorem założonego przez bpa Karola Wojtyłę Instytutu Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Kiedy w 1962 roku zachorowała, ówczesny biskup Karol Wojtyła napisał (datowany na 17 XI 1962 r.) list do Ojca Pio z prośbą o modlitwę w jej intencji. Po kilku dniach, przed operacją chirurgiczną, niespodziewanie odzyskała zdrowie. Goszcząc w Nowym Tomysłu, podczas spotkania z młodzieżą szczególnie podkreślała, że nie ma świętości biernej, a unikanie wysiłku degraduje człowieka. Każdy, kto chce dotrzeć do źródła, musi iść pod prąd. *Święci zostawiają ślady. Nie zadowalajcie się miernotą, Dążcie do ideału. A jeżeli nikt tego od was nie wymaga, to wy sami od siebie wymagajcie* - zachęcała młodzież. *Tym bardziej, że na szczęście macie mądrego patrona, lekarza, w którego możecie się wpatrywać.*

I ostatnio w marcu 2011 roku podczas obchodów Dnia Patrona z młodzieżą spotkał się **dr Leszek Niepolski** - nefrolog, doktor nauk medycznych, kierownik Stacji Dializ w Nowym Tomysłu, autor i współautor szeregu publikacji w międzynarodowych medycznych czasopismach, ale też lekarz biorący udział w wyprawach medycznych organizowanych przez Fundację Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio*.

Wzruszające świadectwo dra Niepolskiego o wartości powołania do zawodu lekarza na przykładzie pracy dr Wandy Błęńskiej i swoich własnych doświadczeń, poruszyło wszystkich obecnych. Dr Niepolski w czasie swojej prelekcji opowiedział, a także uwidoczniał poprzez pokaz zdjęć, dramat ludzi cierpiących na trąd oraz trud pracujących na misjach lekarzy. Lekarzy, którym często pozostaje jedynie trwanie przy pacjencie. To wystąpienie w namacalny sposób wpisało się w hasło tegorocznych obchodów Dnia Patrona: *Przeszedł przez życie do brze czyniąc*, tym bardziej, że dr Niepolski na co dzień pracuje w szpitalu, w którym przed laty realizował swoje powołanie Kazimierz Hołoga.





ZESPÓŁ  
ZAWODOWYCH  
im. dra Kazim  
w Nowyr

W 2008 roku swoją obecnością obchody Dnia Patrona uświetnił częstochowski ks. bp Antoni Długosz



Zaproszenie na obchody Dnia Patrona przyjęła znana i lubiana wokalistka Eleni - polska piosenkarka pochodzenia greckiego - tu z dyr. szkoły Elżbietą Helwing i dyr. nowotomyskiej biblioteki Lucyną Kończal - Gnap; 2009 r.



Świadekstwo Eleni dotyczące wartości przebaczenia, które oczyszcza, daje wewnętrzną moc i pokój idealnie wpisało się w tematyczne hasło obchodów, które w 2009 roku brzmiało: *Zwyczajna świętość*

W 2008 roku swoją obecnością obchody Dnia Patrona uświetnił częstochowski ks. bp **Antoni Długosz** - duszpasterz osób z problemem narkotykowym, twórca utworzonego dla nich domu „Betania”, krajowy duszpasterz Ochotniczych Hufców Pracy, a także Kawaler Orderu Uśmiechu, autor pierwszej polskiej Biblii dla dzieci *Dobry Bóg mówi do nas*, wydanej nakładem Edycji św. Pawła w 2003 roku. W 2007 roku wydał też płytę *Chrześcijanin tańczy*, zyskując przydomek śpiewającego biskupa.

Natomiast rok później zaproszenie na obchody Dnia Patrona przyjęła znana i lubiana wokalistka **Eleni** - polska piosenkarka pochodzenia greckiego. Na wniosek dzieci, podobnie jak bp Antoni Długosz, została Kawalerem Orderu Uśmiechu. Jest niezwykle osobą. Doświadczywszy ogromnej tragedii, kiedy to w 1994 roku jej jedyną córkę, 17-letnią Afrodytę, zamordował jej były chłopak, potrafiła jednak przebaczyć. W roku 1999 została uhonorowana Międzynarodową Nagrodą im. Świętej Rity z Cascii, przyznawaną kobietom różnych wyznań za to, że w swym życiu potrafiły wybaczyć. Świadcstwo dotyczące wartości przebaczenia, które oczyszcza, daje wewnętrzną moc i pokój, bardzo poruszyło całą widownię. To ważne przesłanie, również idealnie wpisało się w tematyczne hasło obchodów, które w 2009 roku brzmiało: *Zwycajna świętość*. Uczestnicy spotkania poczuli się również ubogaceni serdecznym kontaktem z artystką i jej śpiewem.

W tym roku także przez cały miesiąc w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej można było zwiedzać – przygotowaną wspólnie z okazji Dnia Patrona - wystawę zgromadzonych przez szkołę pamiątek po doktorze, którą licznie zwiedzali nowotomysłanie, przedstawiciele mediów i środowisk medycznych.

### **Współpraca z KUL-em**

Na uroczystości patronalne w 2011 roku z samego Lublina przyjechał **prof. dr hab. Józef Fert** - prorektor KUL-u, który objął swym patronatem młodzież i pedagogów szkoły. Po zakończeniu Mszy św. w Dniu Patrona podpisana została umowa między Zespołem Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi a Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Nauczanie i wychowanie - respektując chrześcijański system wartości - za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki. Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości do Ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Z tak pojętej edukacyjnej misji uniwersytetu mają teraz okazję korzystać nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych.

### **Kilka słów podsumowania**

Coroczne obchody Dnia Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych w Nowym Tomysłu można uznać za swoiste święto całego miasta. Dzięki

uprzejmości władz szkolnych udział w uroczystościach biorą osoby niezwiązane bezpośrednio ze szkołą, dla których być może jedyną w życiu okazją jest spotkanie z wyjątkowymi gośćcami w szkole osobistościami. Cieszy również to, że tego typu uroczystości nie tylko oddziałują na intelekt młodzieży, pogłębiają wiedzę o Patronie, jego poglądach, ale budzą też głębokie uczucia, uwrażliwiają, jednoczą. Program uroczystości zawsze posiada motto, dzięki któremu czytelną jest intencja jego realizatorów i zasadność wyboru zaproszonego gościa, bo przecież żadna lekcja historii, etyki czy religii, nie zastąpi żywej relacji świadka.



Podczas tegorocznego patronalnego święta młodzież wystawiła poświęcony drowi Hołodze spektakl *Lekarz dusz*

\*\*\*

Czy współczesna szkoła wychowuje? Z pewnością tak, bo już sama relacja nauczyciel - uczeń ma charakter wychowawczy. Jednak za tym podstawowym pytaniem kryje się szereg innych, bardziej szczegółowych...

Co zrobić, żeby szkoła wychowywała skuteczniej? Jak wychowywać ucznia w zmieniającym się świecie? Jak mobilizować wszystkie środowiska do współodpowiedzialności za dobro i przyszłość młodego pokolenia? Tych pytań jest jeszcze dużo więcej. Odpowiedzią na nie mogą być obchody Dnia Patrona, jakie organizuje Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysku.

Fot. archiwum ZSZ i L im. dra Kazimierza Hołogi oraz Aleksandra Tabaczyńska



## W sprawie patrona raz jeszcze - sala Feliksa Szodrskiego w nowotomyskim gimnazjum

W roku szkolnym 2004/2005 w nowotomyskim gimnazjum rozpoczęto przygotowania do nadania szkole imienia. Patronem postanowiono uczynić postać historycznie związaną z powstaniem naszego miasta – mało znaną i niemal całkowicie w świadomości nowotomyślan nieobecną. Feliks Szodrski – właściciel Tomysła – bo o nim mowa - sprawił, że w XVIII wieku na terenie Wysoczyzny Nowotomyskiej ulokowany został nowy ośrodek miejski, któremu - poprzez nadanie ważnych przywilejów gospodarczych powodujących szybki rozwój - nadał rozmach.

Gwałtowny rozwój osadnictwa olęderskiego na obszarze obecnej ziemi nowotomyskiej wymagał szybkiego powołania i dostosowania struktury ośrodka do nowych potrzeb i oczekiwań nowych mieszkańców. Rozwijał się handel i usługi, powstał kościół, potrzebne więc były nowe uregulowania prawne.

Feliks Szodrski był tego świadom, świadom także osobistych korzyści, które wiązałyby się z istnieniem miasta. Edyktem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, za sprawą Feliksa Szodrskiego, dotychczasowa osada stała się ośrodkiem miejskim, który zaczął się rozwijać jeszcze bardziej dynamicznie.

Te argumenty sprawiły, że uznano, iż Feliks Szodrski powinien zostać patronem naszej szkoły - symbolizuje bowiem takie cechy jak gospodarność, zrozumienie potrzeb mieszkańców, otwartość na zmiany, które są na tyle uniwersalne, że dobrze przystają też do współczesności i można je uczynić podstawą pracy wychowawczej i wzbogacania wiedzy o regionie.

Hasłem przygotowań do nadania szkole imienia uczyniono słowa, jakie dziadek Feliksa - Ludwik Szodrski, wojewoda poznański, umieścił na frontonie swojego rodowego pałacu w Czempiniu: *Bogu, dawcy życia; Ojczyźnie, która jest życiem życia; Sławie, która jest życiem po życiu.*

W tym czasie powstała też inicjatywa utworzenia izby pamięci Feliksa Szodrskiego w nowotomyskim gimnazjum. Zastanawiając się nad przyszłą funkcją tej sali, zdecydowano uczynić z niej miejsce, w którym oprócz dokumentów związanych z osobą założyciela miasta, gromadzone i udostępniane będą też materiały dotyczące historii Nowego Tomysła i regionu – mniej znane bądź dostępne tylko historykom lub regionalistom.

We wrześniu 2004 roku rozpoczęto poszukiwania dokumentów i pamiątek po Feliksie Szodrskim. Jako że przyszły patron był właścicielem dóbr odziedziczonych po matce, Teofilii z Działyńskich Szodrskiej-Potulickiej, czyli kórnice-



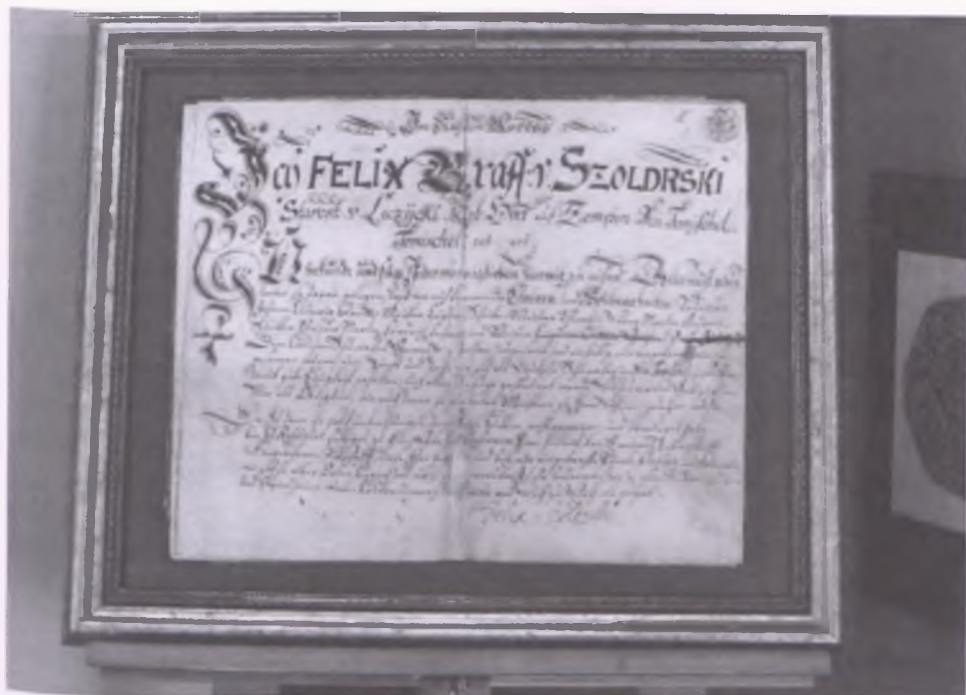
Sala Patrona w nowotomyskim gimnazjum

kiej Białej Damie, zaczęto oczywiście od Kórniku. Tam przecież Feliks Szołdrski mieszkał przez całe swoje życie i tam spodziewano się znaleźć najwięcej dokumentów i pamiątek.

Nauczycielki Małgorzata Gucia, Marlena Jarczewska i Renata Kurasińska nawiązały współpracę z Biblioteką PAN w Kórniku, Archiwum Archidiecezjalnym i Archiwum Państwowym w Poznaniu. Spodziewano się, że penetracja przede wszystkim tych zbiorów, powinna być podstawą do zgromadzenia dokumentów pozwalających otworzyć Salę Patrona.

Żmudne prace przyniosły odpowiednie efekty. Dzięki życzliwości pracowników wspomnianych instytucji udało się uzyskać wiele dotąd nieeksploatowanych materiałów, np. kopie dokumentów gospodarczych rodziny Szołdrskich dotyczące majątków Róża i Tomyśl, ich korespondencji oraz portretów rodzinnych m. in. matki czy dziadka Feliksa – przywołanego już Ludwika (w zbiorach Biblioteki PAN).

W zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu znajdowały się m. in. odpisy z ksiąg urodzin i chrztów parafii w Kórniku – w tym wpis dotyczący samego Feliksa, odpisy z księgi zgonów parafii w Czempiniu (tam został pochowany), szkice dotyczące budowy kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu, list fundatora- Wojciecha Barteckiego, dokumenty zezwalające na poświęcenie kościółka w Borówku, ufundowanego przez Szołdrskiego. Natomiast w Archi-



Wyeksponowana w Sali Patrona kopia aktu lokacyjnego Nowego Tomyśla ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej

wum Państwowym w Poznaniu znajdowały się Statuty Cechu Młynarzy i Cechu Szewców podpisane ręką Feliksa Szoldrskiego.

W ten sposób zgromadzona została pokaźna kolekcja fotokopii dokumentów związanych z życiem, działalnością i pracą naszego Patrona, które zostały starannie wyeksponowane w powstającej Sali Patrona. Oddzielną część ekspozycji stanowią zdjęcia istniejących do dziś posiadłości rodzin Szoldrskich i Działyńskich, tj. Kórnika i Czempinia, a także fotokopie rycin przedstawiających herborki niegdyś będące własnością rodu - Czacz, Osiek, Szoldry, Wilkowo, Powowo, Rzegocin, Sikowo, Torzeniec.

Cennym eksponatem jest też kopia aktu lokacyjnego Nowego Tomyśla ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej. W Sali Patrona znalazły się również zdjęcia pieczęci, na których widnieje herb Łódzia oraz same tablice herbowe rodu Szoldrskich - jednego z najpotężniejszych w Wielkopolsce.

Tak zorganizowana i wyposażona w nowoczesne środki multimedialne Sala Patrona stała się salą reprezentacyjną szkoły, w której nie tylko można oglądać zgromadzone zbiory, ale także prowadzić lekcje wychowawcze oraz odbywać spotkania z zaproszonymi gośćmi. Stała się miejscem informacji o naszym regionie, zwłaszcza jego historii.

Jedna ze stałych ekspozycji poświęcona została wizerunkowi Nowego Tomyśla utrwalonemu na starych pocztówkach. Można zobaczyć zarówno miejsca





Z Podziękowaniem i szczerą wdzięcznością za  
 Natchnienie moim, maigc wstąpił na wielkie Jej zastęgi, tak w  
 Kradach i Konominach, w którym czasie w obrotu porce i obrot  
 swoich y w ustanowieniu w nich dobrego porządku, tudzież na  
 staranności y wydatku około konwiktów podjęte: moim i d. d. d. d.  
 obowiązanem zostawie Potomności pamięćkę w tym Co się tym  
 porządku Jej Duszy.

Z tych powodów obliżnie J. Książę Proboszcz aktualnie  
 będącego orał y J. Książę Proboszczów Jego następców, aby przez  
 cały rok w każdym tygodniu dnia Msza S. poświęca i sprawiła się  
 za Dusze Teofilii Natchli moiej, zaczynając od dnia 26 Listopada  
 R. 1790 Dnia śmierci Jej, za którą comiesięcznie zaczynając Dnia 26 Listopada  
 1791 wszelkie wypłacone przez Gł. w Płacu Konwiktów  
 W P. X. Proboszcz. szott. polskich sto dwoj. 100  
 Organista szott. polskich trzydziści dwoj. 30

A zaś nie dając samego sobie ale też i sukcesorom  
 swoim Diedzicom Konwiktów obowiązanem, pod Honorem y  
 umniejszeniem otrzymaniu tej odemne daney obliżnicy.

A dla tym lepiej pewniciey y niewymieszney Wiary  
 Zapis ten Aktualnemu i Proboszczom J. P. A. Antoniemu Sawickiemu  
 oddany, aby był i z kłopotami loscielnemi Konwiktów strzeżony y dosany.  
 Y Br. przy potoczeniu Księstwa mego Konwiktów, Płacy w Warszawie  
 podpisał Działosię w Konwiktach, 21 Grudnia r. 1790

Felix Szoldrski.

Najcenniejsza pamiątka po Patronie - rękopis listu Feliksa Szoldrskiego do proboszcza parafii w Kórniku

do dziś istniejące w niemal niezmienionym kształcie, jak i oblicze miasta już nieznane, np. stary młyn, kościół poewangelicki z wieżą, kramy przy ulicy Złotej. Ta kolekcja to owoc współpracy z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Nowym Tomysłu.

Sala Patrona nadal bogaci się o nowe dokumenty gromadzone bądź odtworzone przez samych uczniów, a także ofiarowane przez osoby goszczące w naszej szkole.

W roku szkolnym 2009/2010 nauczyciele i uczniowie brali udział w programie *e-Szkoła Wielkopolska*. Zespół projektowy składający się z 13 uczennic pod opieką Renaty Kurasińskiej pracował nad poszerzeniem wiedzy o naszym patronie, opracowując temat *Feliks Szołdrski jakiego nie znamy*. Najważniejszym celem było wzbogacenie szkolnej Sali Patrona poprzez opracowanie projektu stroju męskiego, charakterystycznego dla końca XVIII wieku. Lektura tekstów historycznych i zasoby Internetu pozwoliły określić poszczególne jego elementy, rodzaj tkanin i barwy. Na podstawie projektu uszyto ubiór, który z dużym prawdopodobieństwem mógł nosić Feliks Szołdrski i dzięki któremu można lepiej go sobie wyobrazić, tym bardziej, że nie zachował się żaden jego portret. Strój szlachecki wyeksponowany został w Sali Patrona.

Szczególne wydarzenie miało miejsce 27 maja 2010 roku. Szkoła gościła w swoich murach aktorów: Wandę Neumann i Wiesława Nowickiego oraz opalenickiego regionalistę- Zygmunta Dudę. Celem ich wizyty - tak się przynajmniej wydawało - była promocja, wydanego nakładem nowotomyskiej biblioteki publicznej, tomiku wierszy ojca pani Wandy, Leona Neumanna pt. *Wiatraczny poeta*. Jednak, jak się później okazało, wizyta miała jeszcze i inny cel, dla naszej szkoły ogromnie ważny. Goście przekazali bowiem szkole niezwykle cenny eksponat - rękopis listu Feliksa Szołdrskiego do proboszcza parafii w Kórniku. Pochodzący z 1790 roku list, napisany w języku polskim, dotyczy intencji mszalnych za duszę matki Feliksa Szołdrskiego, Teofilii z Działyńskich Szołdrskiej - Potulickiej. Zachował się w bardzo dobrym stanie i jest w całości czytelny. Widnieje na nim fragment pieczęci z herbem rodzinnym- Łodzia. Ofiarowany przez Wiesława Nowickiego, od 30 lat będący w jego posiadaniu, dokument stanowi najcenniejszą pamiątkę po Patronie. Dziś można go oglądać w Sali Patrona na honorowym miejscu. Jest on jedynym autentycznym dokumentem, o którym dotąd wiemy, należącym do Feliksa Szołdrskiego lub napisanym jego ręką. Zdobycz to bezcenna!

Sala poświęcona Feliksowi Szołdrskiemu stale nabiera nowych kształtów. Od sześciu lat prezentowana w niej ekspozycja systematycznie się powiększa. Z pewnością można ją uznać za najbogatszą w naszym mieście kolekcję pamiątek po założycielu naszego miasta i związanej z jego sobą historii Nowego Tomysła.

Fot.: archiwum Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu

# NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec

... pić dobrą kawę, podglądać ludzi i pisać...

rozmowa z Jędrzejem Majką, wielbicielem kawy, bazarów,  
spotkań z ludźmi, obserwowania świata i studzienek kanalizacyjnych...

*„Pociąg do świata” to zapis 12 podróży. Środki lokomocji i odwiedzone miejsca nie są tu najważniejsze. Bo tak naprawdę liczą się tylko spotkania w drodze ludzie, ich życie i opowiedziane przez nich historie. Tak o swojej najnowszej książce pisze na jej okładce autor, który choć niedawno gościł w Klubie Miłośników Podróży Przez Kontynenty nowotomyskiej biblioteki, mówi, że podróżnikiem nie jest. Kim więc jest? Teologiem i dziennikarzem, założycielem wydawnictwa Nemrod, fotografem, z serca krakowianinem, z zamiłowania Kresowiakiem, z sentymentu do miasteczka lat szkolnych nowotomyślaninem...*

Pierwsze pytanie tak naprawdę mogłoby paść na końcu naszej rozmowy – osiadłeś w Krakowie, pomieszkiwałeś w bardzo wielu miejscach na świecie... Czy czujesz się chłopakiem z Nowego Tomysła?

To trochę skomplikowane, bo nie urodziłem się w Nowym Tomysłu, tylko w Zielonej Górze, ponieważ w Czerwieńsku nie było szpitala. Niedługo potem z Czerwieńska przeprowadziliśmy się do jednego ze starszych miast – Ząbkowic Śląskich, które wcześniej było niemieckie i nosiło piękną nazwę – Frankenstein. Już jako dziecko

przenosiłem się z miejsca na miejsce. Do Nowego Tomysła sprowadziliśmy się w połowie mojej VII klasy i od drugiego semestru rozpocząłem naukę w Szkole Podstawowej nr 2. Później przez 3 lata chodziłem do nowotomyskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika, a IV klasę kończyłem w Poznaniu, dokąd codziennie dojeżdżałem. W 1995 roku wyjechałem do Krakowa na studia i tam już zostałem. Czy się czuję chłopakiem stąd? Tak. Wszędzie, gdzie jestem zawsze staram się zadomowić i tutaj się też zadomowiłem. Związek z tym miejscem jest o tyle silny, że cała



moja najbliższa rodzina mieszka w Nowym Tomysłu. To, co wyznacza rodzinność, to oczywiście wspólne świętowanie, a na święta przyjeżdżam zawsze do rodziców, więc to zawsze są powroty tutaj. W moim środowisku Nowy Tomysł słynie z autostrady, z wydarzeń, które są przekazywane w telewizji, które jest mi zawsze miło zobaczyć. O tym mieście opowiadam znajomym i oni też mi mówią: *A słyszałeś, mówili o Nowym Tomysłu*. Jestem więc w - i nie tylko w Krakowie - ambasadorem marki „Nowy Tomysł”.

**Tak naprawdę mieszkałeś tutaj przez moment, ale zdążyłeś zainicjować i zostawić po sobie trzy dokonania: gazetki szkolne „Bez Umiaru” i „Chochlik” oraz pismo parafialne „Jego Serce”. Byłeś u samych początków ich powstawania – jak to było?**

Najciekawsze pomysły rodzą się spontanicznie. Wszystkie tytuły, które wymieniłaś były pierwszymi w Nowym Tomysłu. I to po latach bardzo cieszy. „Bez Umiaru” było pierwszą gazetką szkolną w mieście, a jej powstanie zasługą naszego opiekuna, Stefana Wojtkiewicza. Szkołę podstawową wspominam zresztą szalenie miło, bo mieliśmy wspaniałych nauczycieli. Takich, którym „się chciało”... W tym momencie przychodzą mi na myśl takie nazwiska jak: Barbara Bolinger, Anna Turowska, Jadwiga Recko czy Krzysztof Głodek. Z kolei w liceum, przy pomocy pani prof. Lucyny Kończal udało się stworzyć „Chochlika” – gazetkę opinio-twórczą, nagrodzoną przez poznańskie kuratorium, która jednak przez dyrekcję odbierana była jako reakcyjna. Zupełnie inną formułę miało oczywiście pismo



W schronisku „Na Śnieżniku” podczas wycieczki szkolnej, klasa I LO (8-12.11.1991)  
- z prof. Lucyną Kończal



## REDAKCJA „BEZ UMIARU”

Redakcja gazetki *Bez Umiaru* wydawanej w Szkole Podstawowej nr 2 z opiekunem Stefanem Wojtkiewiczem - rok szkolny 1990/1991



Impreza andrzejkowa klasa II LO - 1992 r.

parafialne „Jego Serce”. Tutaj muszę wymienić kolejne nazwiska, bo jego początki to zasługa Aleksandry Mizerskiej i Renaty Lisek. Cieszę się, że pierwszy i ostatni tytuł ukazuje się do dziś. Sukcesy tych pisemek to zasługa wielu osób, które spieszyły z pomocą. Mówimy tu przecież o czasach, kiedy teksty pisało się na maszynie, a następnie wycięte szpalty naklejało na papier. Druk też był sporym problemem. Na szczęście do brzy ludzie - tu trzeba przywołać Kazimierza Bąblińskiego - chętnie przychodzili z pomocą.

**Po maturze przyszedł czas na studia. W Twoim przypadku była to teologia w Krakowie. Z tego, co pamiętam nie planowałeś bycia katechetą ani podobnych zajęć, dlaczego więc taki kierunek i dlaczego Kraków?**

Po pierwsze - to są bardzo ciekawe studia, po drugie - tak po prostu... trochę zaryzykowałem. Już wcześniej zaczytywałem się w literaturze teologicznej, szczególnie o tematyce z pogranicza kultury i innych religii i wydawało mi się, że to są fajne rzeczy do studiowania... Dobrze studia teologiczne oferowały wtedy trzy uczelnie w kraju: Kraków, Lublin i Warszawa. Teologia dla świeckich pojawiła się w Poznaniu kilka lat później. Wybór Krakowa podyktowany był faktem, że wydział krakowski to najstarszy w Polsce wydział uniwersytecki. Akademia Krakowska powstała w 1364 roku, a kiedy dzięki fundacji Królowej Jadwigi i za zgodą papieża Bonifacego IX uzyskała rangę uniwersytetu, to jako średniowieczna uczelnia musiała mieć przede wszystkim trzy przedmioty wykładowe: teologię, prawo i medycynę. Co ciekawe, teologia przetrwała na Uni-

wersytecie Jagiellońskim aż do 1954 roku. Niepojęte, że wyrzucono ją z uniwersytetu rok po śmierci Stalina. Na bazie zlikwidowanych na UJ i UW wydziałów teologicznych, stworzono natomiast Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, uczelnię podporządkowaną ówczesnej władzy, przekształconą obecnie w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ten fakt raczej zniechęcał mnie do studiowania w Warszawie, a poza tym dużo bardziej przemawiała do mnie magia Krakowa i wydział teologiczny z bardzo dobrymi tradycjami i nazwiskami, takimi jak Tischner, Heller, Kłoczowski, Tarnowski...

Jeżeli chodzi o samo studiowanie teologii, znalazłem w niej swoją „niszę”. Specjalności, jakie wybierałem, były charakterystyczne. Zajmowałem się teologią fundamentalną, pograniczem judaizmu i chrześcijaństwa, a pracę magisterską pisałem z twórczości Romana Brandstaettera. Po studiach zresztą miałem wielką satysfakcję z bycia redaktorem serii wydawniczej jego dzieł zebranych. Roman Brandstaetter za życia i po śmierci jakoś nie miał szczęścia do tego, żeby jedno wydawnictwo zebrało wszystkie jego dzieła. Wydawnictwo poznańskich Dominikanów „W drodze” wydawało pojedyncze utwory i nie brało się za dramaty czy poezję bazującą na sztuce antyku, które z kolei wydawał PAX i jedynie wydawnictwo „M” z Krakowa zdecydowało się wydać wszystkie dzieła pisarza. Jakimś przypadkiem dotarli do mnie i zapytali, czy nie podjąłbym się redakcji tego wydawnictwa. To było dla mnie duże przedsięwzięcie, które zajęło kilka lat pracy, ale dzięki temu udało się wydać 10 tomów wszystkich dzieł Brandstaettera.



tera. Inną dużą pracą redakcyjną powierzono mi z okazji wizyty Papieża w Krakowie w 2002 roku. Ponieważ na kampusie uniwersyteckim miało się odbyć spotkanie Papieża i rektorów wszystkich uczelni krakowskich i teologicznych w Polsce, to z inicjatywy bpa Tadeusza Pieronka powstał plan wydania specjalnego prezentu dla Papieża. Miała to być historia wszystkich wydziałów teologicznych w Polsce. Tak się złożyło, że bp Pieronek zaproponował mi, żebym był redaktorem tej wielkiej księgi.

W tamtym czasie w moim życiu zaczęło się dziać wiele rzeczy naukowo – zawodowych i tak trwa do dziś. Przez to, że skończyłem jeszcze drugi kierunek – dziennikarstwo, mogę się zajmować zawodowo wieloma odmiennymi rzeczami. Zresztą często przedsięwzięcia, w które się angażuję, zazębiają się naukowo – „przyjemnościowo” – zawodowo.

Z takich ciekawostek, mam na swoim koncie także udział w amerykańskim dokumencie fabularyzowanym, pt.: *Fitness to hope. The Life of Karol Wojtyła*, gdzie zagrałem młodego Karola Wojtyłę i młodego księdza Wojtyłę. Zdjęcia kręcone były, gdy byłem jeszcze studentem. Pływałem w oryginalnym kajaku i „odprawiałem” msze w oryginalnych ornatach w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Za zarobione pieniądze popłynąłem z Odessy do Sztambułu.

**Długo zadamawiałeś się w Krakowie? Chociaż byłeś z zewnątrz, to zawodowo udało Ci się chyba bardzo szybko „zaistnieć”...**

Kraków jest cudowny! Faktycznie szybko udało się wejść w pewne środowiska i może też już jestem trochę z kliki

(śmiech). Tak poważnie, to myślę, że wszędzie można się przebić, wszędzie można coś zrobić, jeśli się tylko chce. Ja spotykałem na swojej drodze ludzi, dzięki którym mi się udało. Poza tym już w czasie studiów zacząłem dużo pisać, pracowałem w gazetach, a to potem owocuje. Jeśli chodzi o media kościelne, byłem w tamtym czasie bardzo atrakcyjny dla *Przewodnika Katolickiego*, jako że mieszkalem w Krakowie i mogłem pisać o ciekawych ludziach i wydarzeniach z południa Polski. To był zawodowo ciekawy czas, bo miałem wolną rękę co do rozmówców czy tematów. Bardzo lubiłem wywiady robione do *Przewodnika*. Rozmawiałem na przykład z Anną Dymną na temat Biblii w tłumaczeniu Jakuba Wujka, którą dostała od Wieśka Dymnego i którą zawsze nosi przy sobie. I to była kapitalna rozmowa, bo niby wiemy o jej życiu wszystko, a tu nagle wątki religijne. Przy tym nie było to absolutnie pisanie dewocyjne, tylko raczej pokazujące znane osoby od innej strony.

Ponieważ *Przewodnik Katolicki* był na liście gazet cytowanych w *Angorze* i moje teksty znalazły się tam jako przedruki, stałem się w *Przewodniku* autorem docenionym i zauważonym. To spowodowało, że dość sporo do tego tytułu pisałem. W czasie studiów, gdy kończyłem już dziennikarstwo, publikowałem też w branżowym piśmie nauczycieli *Wychowawca*. Robiłem dla nich debaty o alkoholizmie, seksie czy nowych maturach, które miały wejść za ileś lat.

Na V roku studiów trafiłem do krakowskiego oddziału *Gazety Wyborczej*, jako finalista ogłoszanego przez redakcję konkursu na dziennikarzy. Doświadczenie tam zdobyte wiele mi później uła-

twiło. Pisywałem do *Dziennika Polskiego*, krakowskiej gazety o największym nakładzie na tym terenie. W tym czasie już zaczynałem jeździć, więc publikowałem tam teksty turystyczne, choć nie tylko. Gdy mój pobyt w Kijowie przypadł na kolejną rocznicę katastrofy w Czarnobylu, zrobiłem dla *Dziennika* duży cykl reportaży i wywiadów z jej ofiarami. Objechałem wtedy szpitale, które zostały zbudowane w podkijowskich lasach specjalnie dla ofiar choroby popromiennej.

Przez 6 miesięcy po studiach zajmowałem się pisaniem do gazet jako „wolny strzelec”, natomiast w styczniu 2001 roku wziąłem udział w konkursie na rzecznika prasowego Papieskiej Akademii Teologicznej, jaki ogłosił jej rektor - bp Pieronek. Wtedy akurat zaczęła się moda na rzeczników prasowych różnych urzędów i ośrodków naukowych. Na uczelniach katolickich funkcję rzecznika sprawował często któryś z pracowników, ale ponieważ bp Pieronek kładł duży nacisk na kontakty uczelni z mediami, to chciał mieć świeckiego rzecznika. Ogłosił więc konkurs, no i tak się zdarzyło, że ja go wygrałem.

### Zdarzyło się...?

Tak (śmiech). Pamiętam, że dostałem najpierw pół etatu jako rzecznik PAT - u, a kilka dni później otrzymałem propozycję z Wydawnictwa *List...* (śmiech) Wydawnictwo było akurat na etapie przekształceń, więc propozycję przyjąłem i w *Liście* pracowałem chyba ze 3 lata, łącząc to zajęcie z uczelnią... Śmieję się, bo ja jestem człowiekiem, który nigdy w życiu nie napisał CV, bo nigdy nie szukałem pracy... Mam akurat tak cudownie w życiu, że praca mnie sama znajduje.

Wracając do uczelni... dział promocji wtedy się dopiero tworzył i rozrastał, więc po pewnym czasie miałem już etatu. Jednocześnie założyłem swoje własne wydawnictwo - *Nemrod*. To był zawodowo bogaty czas, bo gdy pracowałem w *Liście*, zaczęły wychodzić wspomniane wcześniej dzieła zebrane Brandstaettera, miałem również okazję współpracować przy różnych projektach z innymi wydawnictwami. W tym czasie też wyszła moja pierwsza autorska książka *Kresy, śladami naszych przodków*, opowieść o Lwowie, o kresach południowo-wschodnich, które dziś należą do Ukrainy. Gdy zobaczyłem Drohobycz, Olesko, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy Świętej Trójcy, Żwaniec, poznałem piękną historię, zamki i zamczyska, wtedy złapałem bakcyła wschodu. Od tego czasu ukazało się dużo rzeczy na ten temat. Zilustrowałem fotograficznie dwa duże albumy, pierwszy to *Lwów. Trzy eseje* z tekstami bardzo znanych na Zachodzie, znakomitych pisarzy ukraińskich - Natalki Śniadanko, Jurija Izdryka oraz Jurka Prochaški, a drugi to album *Ukraina*, do którego mam wielki sentyment. Zawiera on teksty ukazujące dwa zupełnie odmienne spojrzenia na Ukrainę, autorstwa genialnych pisarzy, czyli Serhija Żadana mieszkającego na wschodzie, w Charkowie i Tarasa Prochaški, który mieszka w górach, Karpatach. Dużym wyzwaniem dla mnie było pokazanie tego zderzenia odmiennych perspektyw na zdjęciach, tym bardziej, że byłem kimś z zewnątrz. Ukraińcy piszą, Polak ilustruje... Myślę jednak, że wyszło bardzo ciekawie. Wydanie tych albumów było częścią dużego projektu dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury w ramach działań międzyzarno-

dowych. Tym bardziej cieszyła mnie obecność w tym przedsięwzięciu tak małego wydawnictwa, jakie założyłem, moich zdjęć, świetnych pisarzy zagranicznych i bardzo dobrych tłumaczek polskich. Niesamowite, że pierwsze książki pisarzy ukraińskich, które się ukazywały w Niemczech w wydawnictwie *Subrkamp*, były tłumaczone z tych polskich przekładów właśnie, a nie z ukraińskiego. Przez kontakty wschodnie udało mi się nawiązać również współpracę z innymi ośrodkami naukowymi – w Warszawie, Wrocławiu czy Poznaniu, gdzie 3 – 4 lata temu prowadziłem wiele spotkań promujących literaturę ukraińską. Dziś robię bardzo wiele różnych rzeczy, od stawiania pracowni, pisania, czytania, opowiadania, do prowadzenia jakichś warsztatów czy też szkoleń. Rzecznikiem prasowym na uczelni byłem 10 lat, a w grudniu zeszłego roku odszedłem, żeby robić inne rzeczy, choćby wokół książek.

**Czyli teraz nie jesteś na żadnym etapie?**

Nie jestem, chociaż czuję się jakbym był na trzech. Odszedłem, żeby mieć więcej czasu na swoje projekty, na wydawnictwo. Oczywiście dzięki etatowi na uczelni zyskałem wiele cennego doświadczenia, wspaniałych kontaktów ze światem nauki. Były też dwa ważne, przełomowe momenty w mojej pracy rzeczownika – śmierć Papieża w 2005 r. i przekształcenie Papieskiej Akademii Teologicznej w Uniwersytet Jana Pawła II w 2009 roku. Doprowadzenie do całego procesu przekształcenia, obsługa i promocja tego przedsięwzięcia, to był ogrom pracy. Gdy to już się dokonało, uznałem, że zawodowo zrobiłem już na

uczelni wszystko, co mogłem, a teraz tylko będę żył trybem roku akademickiego, więc trzeba poprobać czegoś innego, jeśli tylko się jeszcze chce.

**Pieniądze to u nas temat tabu, ale zapytam - da się wyżyć z takiego niszowego wydawnictwa?**

Z wydawnictwa jak z wydawnictwa, ale wokół niego dzieje się mnóstwo rzeczy, którymi się zajmuję. Poza tym *Nemrod* ma rozbudowany dział publikacji na zamówienie. Można powiedzieć, że działa on na zasadzie agencji reklamowo – wydawniczej, która realizuje zamówienia na albumy i książki. Dzięki temu zdobywam środki na wydawanie bardziej „niszowych” pozycji. Chociaż ambitny, nie zawsze znaczy niszowy – naszą „lokomotywą” wydawniczą są książki o. Leona Knabita. Wszystkie największe wydawnictwa w tym kraju się zabijają, żeby go wydawać, a ja mam tę przyjemność, że wydałem 4 jego książki... To jest też niesamowita sprawa jeździć z nim i prowadzić jego spotkania autorskie, bo to jest osiemdziesięcioletek z genialnym poczuciem humoru, chudy jak patyk, który kocha ludzi i się ich nie boi, i od którego można i należy uczyć się dystansu do siebie.

Miałem okazję sporo z o. Leonem podróżować, prowadząc spotkania promocyjne jego książek wydanych przez *Nemrod*. Czasem też inne wydawnictwa najmowały mnie do prowadzenia takich spotkań. Jak jechaliśmy pociągiem, to z całego składu do naszego przedziału przychodzili ludzie, żeby posłuchać jego opowieści. To jest niesamowite, że gdy się z nim rozmawia, nie ma poczucia, że to jest ksiądz. Umie powiedzieć, co mu się w Kościele nie po-



dość. A bardzo mało jest teraz takich ludzi. Mało jest też autorytetów w Kościele, w kraju. Gdy szedłem na studia, tych nazwisk było bardzo dużo. Teraz mamy kryzys pod tym względem.

**Pojawiło się za to kilku świeckich, jak choćby Szymon Hołownia, którzy stają się „kościelnymi” ekspertami i autorytetami...**

Tak, tylko że Szymon Hołownia trafił do pewnych grup. A na przykład o. Leon siądzie z każdym. Widać to na targach książki chociażby. Ja jestem człowiekiem, który kocha targi książki. To jest taka weryfikacja własnej pracy, kiedy ludzie przychodzą na stoisko i spotykają autora... I to, co się dzieje na stoisku, gdy o. Leon podpisuje swoje książki, to tylko usiąść i obserwować - jak on rozmawia z ludźmi, z jakimi ludzie przychodzą problemami. Taką osobą był również - mówię celowo „był”, choć powinienem powiedzieć „jest” - ks. Maliński. Był, bo został rzucony na pożarcie mediom, gdy w ramach akcji „agenci” trzeba było kogoś poświęcić i trzeba było to zrobić dużym nazwiskiem... Nie wnikiem, nie oceniam, czy to prawda, czy nie, natomiast ja z księdzem Malińskim miałem okazję zrobić kilka wspólnych książek i sporo z nim wywiadów. Wydawałem też jego książki. I wiesz co, on ze wszystkimi się umawiał i rozmawiał. U sióstr Wizek prowadził wieczorne msze o 18 i po 19 umawiał się z ludźmi na spotkania. Rozmawiał do pierwszej, do drugiej w nocy. Ludzie przyjeżdżali do niego po poradę nawet z Warszawy. Nagle się skończyło. I on to bardzo przeżył. Teraz zniknął, jest schorowany, opuszczony przez ludzi... O ojcu Leonie można po-

wiedzieć, że on jest taki pop, czyli - jak on mówi o sobie: „soft”, a nie „hard” - ale jeśli chodzi o księdza Malińskiego, to jego książki, nawet te maryjne, popularne, są bardzo mocne teologicznie. Pamiętam, że jak *Gazeta Wyborcza* zaczęła wydawać *Wysokie Obcasy* i tam Monika Olejnik zrobiła jeden z pierwszych wywiadów z ks. Malińskim, to odbił się on szerokim echem. Mówił wtedy o rzeczach, o których dopiero dziś się dyskutuje. Powiedział nawet, że celibat to jakiś przeżytek itd. Podejrzewano go prawie o herezję. A wydawałoby się, że to właśnie o. Knabit mógłby zabrać taki głos, a nie Maliński, kojarzony z opowieściami maryjnymi. Takich ludzi w Krakowie spotykałem i też dlatego tak się tam zadomowiłem...

**Temat Krakowa nam się zapętlili... ale zacząłeś też mówić o wschodzie. Skąd ten wschód się wziął w Twoim życiu, skąd fascynacja nim?**

Bardzo żałuję, że nie mam wschodnich korzeni. Chociaż moi przyjaciele ze wschodu mówią, że już mam (śmiech). I to jest bardzo miłe, jeśli stare lwowianki mówią, że mam lwowskie korzenie. A tak naprawdę, moja mama pochodzi z Leszna, a tato z Galicji. Z południa, z okolic Brzeska. Może dlatego tak kocham Kraków. No, ale jak się kocha Kraków, to trzeba kochać też Lwów.

A skąd wschód? W czasie studiów miałem niesamowitą okazję bywać we Lwowie dzięki temu, że współpracowałem ze stowarzyszeniem *Wspólnota Polska*, które organizowało wyjazdy polskich studentów na Kresy, do Polaków, którzy mieszkają na terenie Ukrainy. Wyjeżdżają na miesiąc, by prowadzić



Podczas spotkania autorskiego śp. o. Augustyna Jankowskiego (redaktora i tłumacza Biblii Tysiąclecia) z okazji wydania jego książki *Dwadzieścia dialogów Jezusa* - Kraków, 2004 r.

zajęcia z języka polskiego, z kultury, historii Polski. Jeśli to jest przy kościele, to też z podstaw religii. W taki sposób cztery czy pięć razy byłem na Żytomierszczyźnie, w Chersoniu niedaleko Odessy. Ze strony polskiej za te wyjazdy odpowiadała, nieżyjąca już, profesor biologii z UJ, prof. Anna Krzysztofiwicz, natomiast ze strony ukraińskiej Polka, Helena Krzemińska, doktor biologii. Akcentuję te tytuły, bo ona była bardzo zaangażowana na Ukrainie w sprawy kościelne we Lwowie i doktorat był wszystkim, co mogła zrobić na Uniwersytecie Lwowskim.

Dzięki pani Helenie, która nas zakwaterowywała, mieszkaliśmy po prostu u miejscowych rodzin. I podglądanie ich prawdziwego życia okazało się strasznie fajną rzeczą. Bo wiesz, normalnie jadę do Lwowa, do Kijowa oglądam te zabytki, piękne kościoły, złoto w Kijowie, Lwów ormiański, Lwów żydowski,

ukraiński, polski, czy okropny, parazyty Lwów radziecki. I nagle się okazuje, że najfajniej w tym wszystkim jest obserwować ludzi. Co czytają, co robią itd. Te miesięczne pobyty niosły niesamowite wrażenia. Przed południem na nasze zajęcia przychodziły dzieciaki - miejscowe i te, które z miasta przyjeżdżały na wakacje do dziadków. To była dla nich wielka atrakcja i faktycznie bardzo chętnie uczyły się języka polskiego. Za to wieczorem przychodzili się uczyć starsi. Słuchali opowieści o Polsce, chociaż czasem przysypiali na spotkaniach, po całym dniu pracy w polu czy przy krowach.

Jest na Żytomierszczyźnie taka wioska Wiriwka. Odcięta od świata, dojeżdża się do niej konno lub na rowerze. Tam wszyscy faceci piją, żaden nie trzeźwieje. Cała ciężka praca na tej wsi zostaje w rękach kobiet. I te kobiety wieczorami przychodziły na spotkania



Przygotowania do wystawy fotograficznej *Wolności nie zatrzymasz* poświęconej Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie - Kraków, grudzień 2004 r.

słuchać o Polsce. Pamiętam, że raz mówiłem na temat Papieża. Przedstawiłem jego życiorys, miejscowości, w jakich mieszkał. I pamiętam, że wspominałem coś o kardynale Wyszyńskim. Po tym spotkaniu jedna z tych kobiet podeszła i mówi, że tyle się dowiedziała, wszystko takie ciekawe, ale szkoda, że nie rozbudowałem tego wątku o kardynała Wyszyńskim. Zrobiłem wielkie oczy, sobie myślę... rany boskie, jestem na końcu świata, a tu takie rzeczy... Co się okazało? *A, bo 10 lat temu przejeżdżała przez naszą wieś taka siostra zakonna i ona nam zostawiła „Zapiski więzienne” Wyszyńskiego, więc je sobie na spotkaniach w kościele czytaliśmy.* Ksiądz przyjeżdża do nich raz na dwa tygodnie, więc spotykają się sami w tym kościele, a ponieważ nie wszyscy umieją czytać po polsku, przychodzą słuchać czytanych na głos polskich książek, które dostaną.... Kościół to zresztą za dużo po-

wiedziane... Gdy zmarła jedna starsza pani, został dom. Ten dom przerebiono na kaplicę, nad wejściem umieszczono krzyż, ale przy kominię ciągle leżało koło z wozu, na którym siedziały bociany... No, po prostu, to jest egzotyka... Wszędzie rosną słoneczniki, chodzą krowy i czas nie istnieje. Słońce wyznacza rytm dnia. Miejsce to ma dziwną magię. Pamiętam, że wpadliśmy kiedyś na pomysł, żeby w środku lata, w nocy zrobić Drogę Krzyżową przez całą wieś. I tak zapałanych i szczęśliwych ludzi, jak wtedy tamci, już chyba w życiu nie widziałem. Cała wieś przyszła.

Ciekawa była reakcja mężczyzn na nas. Patrzyli co się dzieje, że przyjechało dwóch młodych chłopaków, trzymają z babkami o pięknych, pomarszczonych twarzach, młode dziewczyny się w nich podkochują, chłopcy przychodzą, bo coś się dzieje, dzieciaki ich oblegają i wiszą im u rąk, nóg, gdzie się da...



I ci faceci najpierw patrzyli z taką pogardą, na to co się działo, ale potem też paru przychodziło wieczorami. Oczywiście ta rzeczywistość się zmienia, za 10 lat ta wioska będzie wyglądać inaczej, bo już teraz wygląda inaczej, niż 10 lat temu.

Tak w moim życiu zaczął się temat wschodu, tak się zaczęło jego fotografowanie. W czasach studenckich miałem kilka wystaw fotograficznych dotyczących Kresów, Lwowa. Napędzające było to, że się te zdjęcia podobały. Wystawa lwowska najpierw gościła w Krakowie, potem też długo była eksponowana w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, w Szczecinie, w Warszawie. W międzyczasie też robiłem wywiady.

Niedawno zmarł Jerzy Nowosielski, z którym zrobiłem jeden z ostatnich wywiadów, jakiego udzielił. To było w 2000 roku, potem już nie rozmawiał z dziennikarzami. Mam wielką satysfakcję, że gdy parę lat temu wydawnictwo *Znak* wydało wybór myśli Nowosielskiego, znalazły się w nim też fragmenty mojego wywiadu. Wschodu przecież też uczyłem się od Nowosielskiego, który jakiś czas żył w klasztorze grekokatolickim pod Lwowem, z jego książek uczyłem się prawosławia. Potem zaś miałem okazję być dwa razy w jego domu w Krakowie. I to są te rzeczy, które zakorzeniają mnie bardzo w tym mieście.

**Wróćmy jeszcze do tematu Kresów. Obserwowałeś, jak wygląda na tych ziemiach polskość, czy jest ciągle kultywowana?**

To jest różnie. Młodzież coraz mniej garnie się do polskości. Poza tym jest coś, co bardzo denerwuje starych lwowian, Polaków, a mianowicie postawa, jaką

zajął tam Kościół katolicki. Wschód Ukrainy jest zdominowany przez różne gałęzie kościołów prawosławnych, zachodnia Ukraina, czyli dawne tereny polskie, to miejsce obecności dwóch gałęzi kościoła katolickiego: grekokatolickiego Kościoła wschodniego, utożsamianego z Ukraińcami i kościoła łacińskiego, rzymskokatolickiego, zwanego Kościołem polskim. Watykan dąży dziś do tego, żeby ten kościół rzymskokatolicki nie był kościołem polskim, tylko powszechnym... i robi się z tego trochę problem. Do liturgii na siłę został wprowadzony język ukraiński, bo – jak mi to tłumaczy księża – dla paru starszych pań Polek, które siedzą w pierwszej ławce, nie będziemy robić polskiej liturgii, bo to oznacza kościół na wymarcu. Trzeba być atrakcyjnym, z Internetem, pieniędzmi, wyjazdami na zachód, czyli do Polski. Trzeba inwestować w młodych. A żeby inwestować w młodych, trzeba wejść z językiem narodowym, ukraińskim, w którym młodzi oglądają telewizję, czytają gazety, uczą się w szkole. I to jest bardzo duży problem od wielu lat. Jako dziennikarz pracowałem tam w czasie pielgrzymki Papieża na Ukrainę w 2001 roku i pamiętam, że to było bardzo ważne dla tych ludzi, czy Papież będzie mówił po polsku, czy po ukraińsku. Pamiętam, że podczas spotkania z młodzieżą na Sychowie, w takiej nowoczesnej dzielnicy Lwowa, całe przemówienie było po ukraińsku. Papież mówił, żeby zostali tu, kultywowali tożsamość narodową tej ziemi. Polacy natomiast chcieli, żeby powiedział „tej ziemi polskiej”, żeby mówił po polsku, bo przyjeżdża do Polaków. A on przyjechał do Lwowa, do Kijowa, do wyznaw-



Isfahan (Iran) - zaproszenie  
na herbatę



Z przewodnikiem w Bahir  
Darze (Etiopia)



Portret chłopca na bazarze  
w Bahir Darze (Etiopia)

ców, do wszystkich. Poza tym rośnie kolejne pokolenie i ta polskość już się zacierza, chociaż nie wszędzie. Gdyby to, co mówię, słyszeli ci Polacy, to by zaraz krzyczeli na mnie, że tak nie jest, bo oni są bardzo wielkimi patriotami itd. Ale faktem jest, że stare pokolenie wymiera, a Kościół, który był do niedawna ostoją tej polskości, teraz staje się proukraiński, bo żeby przetrwać musi taki być.

**Twoje wyjazdy, to nie tylko Kresy. Po tym, jak wydałeś książkę *Pociąg do świata* zacząłeś być postrzegany jako podróżnik...**

A co to w ogóle znaczy podróżnik? Albo książka podróżnicza? Opisane podróże, to co się widziało. Nie należy przesadzać. Gdy idę na spotkanie autorskie, to się zastanawiam, jak w takiej sytuacji ma niby wyglądać podróżnik, w co się ubrać. Czy mam założyć damskie sari? Czapeczka, koszula, bosy... Wokół podróżowania tworzy się biznes. Dla mnie to jest nieuczciwe. Przeżyłem bardzo wiele rozczarowań podróżniczych. Największe chyba wtedy, gdy przed wyjazdem nad Bajkał widziałem w telewizji materiał o miejscowym szamanie. Członkowie ekipy bardzo przeżywali, że raz w roku szaman dokonuje swoich obrzędów i akurat my przyjechaliśmy z kamerą i jest super, bo mamy wyłączość. No i ja z gębą otwartą oglądałem ten program, bo się przecież wychowałem na *Pieprzu i wanilii* Dzikowskiej i Halika, którym wierzyłem w każde słowo, bo w tamtych czasach odkrywanie świata było prawdziwe. W każdym razie niedługo potem przyjechałem nad ten Bajkał. Jestem na największej wyspie na Bajkale, o nazwie Ol-

chon, w miejscowości Chużyr i jest tam schronisko agroturystyczne. I słuchaj – przy wejściu wisi portret tego szamana i... cennik usług – że o 17.00 może być rytuał i to kosztuje 10 dolarów. Jeśli chcesz robić zdjęcia, to kosztuje 20 dolarów. Jeśli chcesz kręcić kamerą amatorską to 30 dolarów, jeśli kamerą profesjonalną 50 dolarów. Zgoda na użycie wizerunku i copywrite 500 dolarów... Rany boskie... No to jest straszne wciskanie kitu... I bardzo dużo czegoś takiego doświadczałem. To było bardzo rozczarowujące, dlatego też mam duży dystans do słowa "podróżnik". No bo co to znaczy? Podróżuję jak każdy. Jedni jeżdżą do hoteli, a inni nie. Ja na przykład mam alergię na wyjazdy zorganizowane. Jeżdżę sam albo w dwie osoby, bo tak jest najpraktyczniej. I tyle. Czy to jest bycie podróżnikiem? Czy jadę "na wyprawę"? Na wyprawę jeździł Kukuczka, może to było jakieś ostatnie pokolenie. A dzisiaj zdobycie Himalajów? Nie mówię, że to nie jest wyczyn, ale to są przede wszystkim pieniądze.

Gdy przyleciałem na lotnisko Keflavik na Islandii, pierwszą rzeczą, która mnie uderzyła, były reklamy lotów na Grenlandię po promocyjnych cenach dla turystów. Cztery godziny na Grenlandii za 500 euro, a w programie pobytu biuro oferuje: po pierwsze - bezcenną pieczętkę w paszporcie, po drugie - certyfikat, że się było na Grenlandii, po trzecie - występ zespołu folklorystycznego, a po czwarte - zakupy w giftshopie. I to są rzeczy, które mnie nie kręcą. Owszem, być w Indiach i nie zobaczyć w Agrze Tadż Mahal, to jak być w Rzymie i nie dotrzeć do Watykanu, być w Paryżu i nie zobaczyć wieży Eiffla. Są



pewne rzeczy, które trzeba zobaczyć, ale to prowincja jest najciekawsza, no i bazy. Bazary – świat zapachów, smaków to jest to, co mnie kręci i tam spędzam najwięcej czasu. Dla mnie to jest najciekawsze w podróżowaniu i poznawaniu ludzi. Gdy byłem na Tajwanie, to moi znajomi Tajwańczycy szybko stwierdzili, że jak coś jest stare i zakurzone, to mnie na pewno zainteresuje. Zresztą jak przyszedłem do nich do domu i zobaczyłem, jak go urządzili, to tylko zakrzyknąłem: *Kurczę, pan IKEA też tutaj?* No, ale przecież większość tych rzeczy robiona jest w Chinach, więc na Tajwan jest blisko. Świat jest globalną wioską, tak samo jeśli chodzi o ubrania. Jeszcze w krajach arabskich jest inaczej, bo kobiety chodzą w czadorach, ale to, co mnie zdziwiło, o czym też dziś opowiadałem na spotkaniu – takich sklepów z bielizną damską i kosmetykami, tak wymyślnych jak w Iranie, nie spotkałem nigdzie na świecie. Te kobiety zamotane publicznie w czadory, w domu, dla swojego męża mają być megaatrakcyjne. I takie obserwacje przełamały mnóstwo stereotypów w moim myśleniu.

Dlatego chciałem znaleźć inną metodę na podglądanie miejscowych. Postanowiłem uciec od tego, co jest „turyistyczne”. Przecież jedzenie w hotelach jest dokładnie takie samo jak wszędzie. Nawet marki produktów spożywczych.

**Podobno gotujesz potrawy, które jadasz w świecie?**

Tak, choć nie wszystkie, oczywiście. Przyprawy, które mam w kuchni prawie w 100 procentach są kupowane na wyjazdach. Przywożę je też dla znajomych, bo w tym świecie ludzi gotujących i podróżujących istnieje wymiana informacji o dobrych produktach, np. a w Marake-

szu jest tani szafran, a w Indiach najtańszy i najlepszy pieprz, tu liść laurowy i inne smakołyki. Podglądanie świata owocuje pomysłami na kuchnię, ale potrawy z innych regionów nigdy nie będą smakowały u nas tak samo. Nie mówię już o naszych barach „u Chińczyka”, bo to co się w nich serwuje ma absolutnie inny smak niż w Chinach czy na Tajwanie, gdzie jadałem. Niestety, w wielu miejscach na świecie także potrawy regionalne są wypierane przez globalne produkty. Chociażby przykład kolei transsyberyjskiej, która zresztą jest zawsze źródłem niezapomnianych przeżyć – cztery doby jedziemy pociągiem z Moskwy do Irkucka, a po paru godzinach zostają zadzierzgnięte przyjaźnie na całe życie, jesteśmy jedną wielką rodziną. Pociąg co 2 godziny ma krótkie postoje, a co 5 - 6 godzin, gdy na trasie jest duże miasto, zatrzymuje się na 30 - 40 minut i wtedy wymieniają lokomotywę, robią przegląd techniczny. W tym momencie na stację wychodzą miejscowi i sprzedają jedzenie. To jest niesamowite. I to jest przykład zwyczaju, który już powoli zamiera... Na tej trasie przejeżdżają dziennie ze 4 pociągi i o tej godzinie, babcinki, znaczy kobiety po prostu – babcinki brzmi lepiej w opowieści podróżnika, bo zaraz widzimy pomarszczoną twarz (śmiech)... W każdym razie kobiety, mężczyźni przynoszą to, co w danym rejonie się jada. Jeśli w pobliżu są rzeki, to potężne ryby wędzone, pozawieszane na kijach. Wszyscy potem jedzą w pociągu i smród, jaki panuje w wagonie jest nie do opisanego. Ale tak było jeszcze parę lat temu. Dziś wchodzi zupki chińskie, jest wrzątek - kipiatak w zbiornikach i wszystko jest „instant”. A ja tęsknię za tamtym światem.



Na bazarze w Marrakeszu (Maroko)



Bazar na wodzie - Tajlandia





Bazar w Aksum – Etiopia



Bazar w Iranie



**Czyli zmieniło się to na Twoich oczach?**

Tak. Powiem ci, że te ostatnie 10 lat było bardzo przełomowe dla ludzi ze wschodu. To dotyczy też strojów, mody. Oni teraz bardzo dużo podróżują do zachodniej Europy i przywożą kulturę stamtąd. W zachodniej Ukrainie, w okolicach Lwowa, kobiety z większości wiosek pracują dzisiaj w Hiszpanii i Włoszech, sprzątają, opiekują się dziećmi. Przebywając tam, zmieniają swój styl bycia i przywożą go do domu. Pamiętam, jak mój przyjaciel Ukrainiec, którego matka sprzedawała na bazarze kiełbasę, przyjechał kiedyś do niej i mówi: *Patrz, przywiozłem ci taki obrus - ceratę, rozłożymy na stole, łatwo będzie utrzymać czystość. Kupiłem też rękawiczki jednorazowe, to wykosimy konkurencję, bo będziemy mieli nowoczesnie.* Jaki był efekt? Ludzie przestali u nich kupować! Powiedzieli, że oni sprzedają w rękawiczkach, bo mają jakąś chorobę skóry (śmiech). Trzeba jednak czasu, by pewne rzeczy się zmieniły. Obserwowanie takich zmian jest najciekawsze w podróżowaniu. I takie historie staram się opowiadać.

**Te historie zawarłeś w książce *Pociąg do świata*. Jest ich 12 - jaki był klucz ich doboru?**

To jest zapis podróży z 8 lat, oczywiście nie wszystkich. Wybór padł na dalsze trasy i może mniej znane miejsca. Wszystkie te teksty zostały napisane w ubiegłym roku, w ciągu dwóch miesięcy. Pomysł na tę książkę wziął się stąd, że po każdym powrocie urządzałem jakieś slajdowiska dla znajomych i zawsze była mowa o tym, że warto by było spisać te opowieści. Gdy w lipcu ubiegłego roku leżałem sobie na plaży w Alicante,

uświadomiłem sobie fakt, że minęło 10 lat od momentu, kiedy z Odessy wpłynąłem statkiem do Bosforu. To był strasznie fajny czas, bo wtedy byłem takim gówniarzem po studiach, naładowanym wiedzą teoretyczną, ale guzik wiedzącym o świecie. Owszem, miałem już za sobą pobyt w Rosji i na Ukrainie, we Francji, Włoszech, Austrii, w Czechach... Natomiast gdy wpłynąłem do tego Bosforu, przepłynąłem Morze Czarne, gdy przeczytałem o krajach leżących nad tym morzem - jaka to jest historia, jaka to jest kultura, pierwsze meczety, Hagia Sofia. To był zupełnie inny świat i pierwszy taki zachwył. W Stambule pierwszy bazar, na którym widziałem, że przyprawy sprzedaje się w worach,... młynek do pieprzu, który tam kupiłem. Takie pierwsze wejście w biedne dzielnice tureckie, poznanie innych smaków, potraw, ziół. I na tej plaży w Hiszpanii myślę sobie - kurczę, minęło 10 lat od tego momentu, może warto spisać to, co się przez ten czas zadziało.

Gdy wróciłem do domu, zajrzałem do jednego z pudełek, jakie mam na regale, do którego wrzucam zawsze jakieś bilety, kasety, zapiski i zacząłem przygotowywać przy ich pomocy teksty. Wpadłem na pomysł, by miały formę reportażu. Znamcy mówią, że to jest reportaż literacki, co jest bardzo miłe dla mnie. Chciałem by to była krótka forma, gazetowa, mająca zachęcić do przeczytania czegoś więcej o danym miejscu.

Dzięki zawartości pudełka po kilku latach mogłem napisać, jakie miejsce miałem w pociągu, czy też zacytować list z Tajlandii. Początkowo bilety i inne pamiątki z podróży miały się znaleźć w książce jako ilustracje, ale potem stwierdziliśmy, że nie chcemy albumu

i że ma to być książka do czytania. W sierpniu zacząłem pisać, potem zaliczyłem jeszcze podróż do Islandii, która została opisana jako ostatnia i książka ukazała się w listopadzie, wyszła na targi książki w Krakowie.

**Podróżując po krajach mocno odmiennych kulturowo, starałeś się ogarnąć istotę danego miejsca, „poczuć jego puls”, czy raczej obserwować szczegóły?**

Przygotowując się do wyjazdu czytałem historię danego kraju, kuchni itp. Na miejscu jest to jeszcze trudniej ogarnąć. Chciałoby się oczywiście pojąć wszystko całościowo, ale czasem tak się nie da. Choćby na przykład Indie. To jest subkontynent, na południu pada śnieg, a na górze świeci słońce - jeden kraj, a nawet strefy pogodowe go dzielą... W książce starałem się niczego nie oceniać, ale oczywiście tekst o Pomarańczowej Rewolucji, gdyby był pisany zaraz po moim powrocie z Ukrainy, byłby zupełnie inny, niż ten pisany z dystansu. Nie formułowałem w tej książce żadnych ocen politycznych, chociaż bardzo trudno się powstrzymać, gdy się pisze choćby o Iranie. Jako turysta zwiedzam ten kraj i wszystkim się zachwycałem, ale mam jednocześnie świadomość drugiej strony, politycznej i tego, że tak naprawdę tam jest fatalnie. Nigdy nie wiem, czy ludzie, z którymi rozmawiam to nie są agenci. Nie wiem, kim są i na ile spotkanie z nimi jest prawdziwe. Zakładam jednak, że to wszystko jest szczerze, bo nigdzie na świecie nie spotkałem tak czynnych i cudownych ludzi jak Persowie. Z drugiej strony mówi się, że nie ma uczciwego Irańczyka, który choć jednego dnia nie spędził w areszcie. Kto nie siedział w więzieniu, ten donosi. Inna

sprawa, na ile my, jadąc na miesiąc do jakiegoś kraju, możemy się stać autorytetami w jego sprawach ...

Wracając do pytania, tak naprawdę z danego miejsca wynosi się detale. Im jestem starszy i więcej jeżdżę, tym bardziej skłaniam się w stronę szczegółu. Siadam w kawiarni, obserwuję i interesuje mnie detal. Zauważyłem, że fotografując odchodzę od robienia zdjęć całego otoczenia, od całościowego ujęcia świata, a uwieczniam szczegół. Do dziś pamiętam obrazek, którego nie sfotografowałem, a który zobaczyłem przez szybę autobusu, jadąc o świcie przez wioskę w Indiach. Stała tam studnia, był wschód słońca, piękne światło... I wokół tej studni zgromadzone były dzieciaki szorujące zęby tymi ich patyczkami. Popatrzyły na autobus, nasze spojrzenia się spotkały. I to są drobiazgi, które pozostają w pamięci...

Potrafię też pojechać w miejsce, gdzie interesuje mnie tylko jedna rzecz. Te bardzo turystyczne kraje omijam, ale... W Marrakeszu polecam bazar i ogrody zaprojektowane przez Yves Saint Laurenta. Mnie tyle wystarczyło. Bazary interesują mnie najbardziej i właściwie byłem już na wszystkich tych najbardziej kultowych i najbardziej znanych. W ogóle historia jakiegoś człowieka, tak jak te opisanie w *Ostatnim dniu Lwowa* czy też trochę w *Pociągu do świata*, jest o wiele ciekawsza niż historia miejsca czy kraju. Choćby Wiktor z Republiki Komi opisany w pierwszym rozdziale *Pociągu do świata*. Może nie wszystko zawarłem w tekście, ale jego spojrzenie na dzisiejszą Rosję, małżeństwo, jego rodzinę, na pieniądze, uczciwość w biznesie, to jest niesamowity materiał na osobną książkę...



Bazar w Samarkandzie -  
Uzbekistan



Mnich w Lalibeli



Pałac królewski w Bang-  
koku (Tajlandia)



Powiedziałeś, że dobór miejsc, jakie opisałeś w ostatniej książce, podyktowany był odległością. A jak wygląda wybór miejsc, do których podróżujesz?

To wygląda bardzo różnie... Tanie linie lotnicze to genialna rzecz, która – co tu kryć – decyduje o bardzo wielu rzeczach. W głowie mam zawsze z 10 miejsc, które chciałbym odwiedzić i jeśli jest promocja, to po prostu kupuję bilet i jadę. Z rzeczy, które mi się bardzo marzą, to praca na Kostaryce na plantacji kawy. To jest takie marzenie na następne 3 lata. Najpierw popracuję, a potem pozwiedzam lasy deszczowe i to, co na Kostaryce jest. Skąd te marzenia? Czasem po prostu przeczytam jakąś książkę i coś mnie zachwyci. Nagle rodzi się pomysł na zwiedzanie Hawany szlakiem Hemingwaya... Teraz właśnie czytam *Cuba libre* -zapiski kubańskiej blogerki Yoani Sanchez.

Napędza na pewno ciekawość, chęć poznania tego „innego”. Jeśli jechać do kraju bardzo zimnego, to warto tam pojechać zimą, zobaczyć, jak ludzie radzą sobie w tych warunkach. Gdy jechałem nad Zatokę Perską do Buszer, to wybrałem się tam w sierpniu, kiedy jest największy upał. Ledwo to przeżyłem, bo było 55 stopni w cieniu. Ale zobaczyłem, jak wtedy wygląda bazar – działa rano od 7 do 8 i wieczorem od 20 do 22. W ciągu dnia w ogóle nie widać tam ludzi na ulicach. Wieczorem mężczyźni rozbierają się do majtek i idą się kąpać, a kobiety wchodzi do wody całe ubrane, w czadorach. Wspaniałe w podróżowaniu są też zaskoczenia. W Gruzji moim wielkim odkryciem była sztuka Pirosmianiego. W Etiopii – oglądając średniowieczne ikony – zobaczyłem wzory, które potem

pojawiały się u Picassa. Oczywiście i tak najciekawszym „materiałem” do obserwacji są ludzie...

**Zwykle podczas wizyty w danym kraju gościsz, czy nawet mieszkasz, w domach miejscowych. Jak Ci się do udaje?**

Wiesz co, najczęściej to jest tak, że zapoznajemy się w czasie drogi. Jedziemy z miasta do miasta, rozmawiamy...

**... a oni nie wiedzą, że się chcesz do nich wręcić na nocleg (śmiech)...**

(śmiech) Rozmawiamy z czystej serdeczności oczywiście, natomiast czasem jest fajnie, bo zapraszają mnie do siebie. W Uzbekistanie, w Chiwie, byłem na przykład na weselu. Tam zobaczyłem, jak wygląda w tej kulturze podział między płciami. Kobiety bawiły się z kobietami, a mężczyźni z mężczyznami. W Etiopii miałem okazję być parokrotnie zapraszany na kawę. Towarzyszył mi tam 12-letni chłopak, mówiący trochę po angielsku, który był moim przewodnikiem po kościołach i on później zaprosił mnie na kawę i do rodzinnej tukuli. Jego rodzina była wielopokoleniowa, wszyscy mieszkali razem – prababcia, babcia. Czuję się tam trochę jak obiekt muzealny, bo dzieci przychodziły, żeby mnie dotknąć, zobaczyć. Ale było to fajne doświadczenie, ponieważ nie rozmawialiśmy, bo nie pozwalała na to bariera językowa, ale było porozumienie... Przecież w większości tych krajów nie jestem w stanie się dogadać, jednak opowieści ze spotkań z ludźmi mam mnóstwo, bo one są wyznaczane przez gest, spojrzenie, uścisk dłoni. Te babcie położą rękę na mojej ręce, popatrzą. I z tego mądrego spojrzenia, z tej pięknej twarzy bije ogromne dobro i pi-

ękno. Mam szczęście, że w tych wszystkich krajach udało mi się gościć u ich prawdziwych mieszkańców.

**Ty jesteś ciekaw ich, ale oni też są ciekawi Ciebie...**

Ależ oczywiście! Pamiętam takie zabawne dla mnie zdarzenie. Uzbekistan, Samarkanda - rówieśniczka Rzymu i Aten, miasto ze wspaniałymi tradycjami, szlak jedwabny, niesamowity bazar, wspaniałe meczety. Robiłem zdjęcia, miałem aparat z teleobiektywem, strasznie dużo sprzętu, kiedy podeszła do mnie tamtejsza rodzina. Pokazali na aparat i że chcieliby zdjęcie. No i pomyślałem sobie tak - zobaczyli, że mam fajny aparat, że robię tu fotografie, to chcą, żeby im zrobić zdjęcie. Po chwili okazało się jednak, że to ja tam byłem tym „murzynem” i to ze mną oni sobie chcieli zrobić zdjęcie na pamiątkę (śmiech). Ale to było bardzo miłe... W Iranie z kolei trafiłem na wycieczkę szkolną i tam dziewczyny, takie nastolatki, najpierw się śmiały, śmiały, a w końcu jedna się odważyła i podeszła mówiąc, że chciałyby sobie zrobić ze mną zdjęcie. Mówię: *Ok., ale moim aparatem też zróbcie, bo też chcę mieć pamiątkę.*

Zawsze też pytam, czy mogę fotografować i to jest często ten pierwszy moment przełamania lodów, rozpoczęcia rozmowy. Na bazarze, jeśli się uda dogadać, pytam, czy mogę zrobić portret sprzedawcy i zdjęcie stoiska. Wtedy miejscowi interesują się, skąd jestem. Gdy słyszą, że z Polski, to się dziwią, że chcę ich fotografować i mówią, *wiesz, my tu mamy zabytki z XIV, XV wieku.* A ja odpowiadam: *Masz najpiękniejsze baklary, jakie kiedykolwiek widziałem i jeszcze*

*to światło tak piękne na nie pada.* A, że to są zupełnie inni ludzie, ludzie Azji, to często reakcja jest taka: *To ja przyrządę wieczorem danie, przyjdiesz do mnie?* Naprawdę, tak to działa.

**Dla nas Europejczyków umawiających spotkania ze znajomymi z tygodniowym wyprzedzeniem, to brzmi niewiarygodnie...**

Dla nas to jest obce. Inny przykład - jedziemy w pociągu, jedno dziecko je cukierka, inne patrzy. Tam to jest nie do pomyślenia, bo jest naturalne, że to, co ja będę jadł lub to, co ja będę pił, jest dla wszystkich. W ogóle kultura jedzenia, biesiadowania jest inna. To też wynika ze stosunku do czasu. Im dalej na zachód, tym częściej patrzymy za zegarki i się spieszymy. Ja łapię się na tym, że jak jestem w Polsce, to mam zawsze pod ręką zegarek, kalendarz, telefony - jeden, drugi, maile, terminy. I nagle biorę plecak, przekraczam granicę i mam teraz taką komfortową sytuację, że mogę wyłączyć wszystko i niczego nie odbierać. I mogę wejść w rytm życia tych ludzi, którzy żyją tak, jakby w ogóle nie mieli poczucia czasu. Już na Ukrainie, na pytanie: *Kiedy będzie autobus?* - można usłyszeć odpowiedź: *Będzie, jak przyjedzie.* Jeśli podchodzi się do tego z dystansem, nie podlega się presji czasu i jest spontaniczność, to można dane miejsce poznawać. A gdy będziemy chcieli mieć poznański porządek na takim wyjeździe i na dodatek „wszystko” zobaczyć, to się umęczymy. Ja nigdy nie zakładam, że muszę wszędzie być, bo mógłbym się potem rozczarować...

Taką przygodę z autobusem miałem w Karpatach, gdy pojechałem fotografo-

wał wodospad w Jaremczy. Stamtąd miałem wrócić do Wierchowiny. Sprawdziłem - ostatni autobus miał być o 19.00... No i nie przyjechał. Stało ze 20 osób, raptem wszyscy gdzieś sobie poszli. Facet zamyka tę budkę z biletami, więc mówię do niego: *Panie, tu autobus miał być o 19, a on na to, zaciągając: Noo, ale chyba nieee pojeedzie. No, ale gdzie ci ludzie poszli?* - pytam. A on na to: *Ano doma, bo nie przyjeechał, to już chyba nie przyjeeedzie. Rano będzie następry.* Stałem tam dalej bezradny, więc facet z budki mówi do mnie: *A ić tam sie Hali zapytaaj. Drugi dom na lewo, Hala będzie wie-dzieć.* Idę do Hali, mówię, że miał być autobus, a ona na to: *Waaasyl, nie pojedzie, Waaaasyl, pijary. Jymu się syn urodził, to ze dwa dni autobusu nie będzie. Ale przelotowy będzie jutro rano, to może zaaabierze* (śmiech).

### **Czego Cię uczy obserwacja ludzi różnych kultur i religii?**

Dystansu. Dystansu do siebie, do rzeczy, którymi bym się dawniej przejmował, a teraz widzę, że są błahe. W zależności od tego, gdzie jestem, widzę inne poglądy na sens życia, w kształtowaniu którego religia odgrywa ogromną rolę. W krajach muzułmańskich to ona porządkuje życie. Aczkolwiek wizyta w takim kraju obala wiele mitów. Utrwalony w świadomości Europejczyka wizerunek muzułmanów czy religii islamu, jako niebezpiecznej i wojującej, wynika z tego, że nie jesteśmy pewni swojej wiary, religii.

Zawsze się też denerwuję, że my występujemy przeciw czemuś. Promujemy to, co jest nasze. Łatwiej jest krytykować niż promować pozytywne rzeczy. A choćby w Polsce krytykanctwo mamy

okropne. Jesteśmy strasznie niezdolni jako Polacy u siebie i za granicą też jesteśmy niezdolni jako turyści. To się bierze z kompleksów. I ja się tego właśnie uczę przez te wszystkie lata, od tych wszystkich ludzi. Spotykam chłopaka na Ukrainie, który jest niewidomy. Operacja kosztowałaby 50 dolarów, ale rodzina mówi: *Ale po co? On taki od urodzenia chodzi.* Można się, wiesz, denerwować, ale są pewne rzeczy, których nie rozumiemy, dotyczące stroju czy bardziej ekstremalne, jak kobiety - żyrafy w Birmie, Tajlandii czy wkładanie kółek w wargi w Afryce. Ma to swoje korzenie w jakiejś tradycji. Obrazuje też naturę tych ludzi. W Indiach, Tajlandii jemy zawsze prawą ręką, witamy się zawsze prawą ręką, prezenty podajemy zawsze prawą ręką. Lewa ręka jest nieczysta, bo służy do spraw higienicznych. W Japonii otrzymaną wizytówkę wkładamy zawsze do kieszeni marynarki na sercu, nigdy do tylnej kieszeni spodni czy do portfela, bo to jest zniewaga.

W krajach, w których tradycje narodowe są bardzo mocne, często silnie podkreślany jest status głowy rodziny, podział na sfery, w których rządzi mężczyzna i te, w których kobieta, ale też uszanowanie starszych, przywiązanie do rodziny.

W Gruzji, na przykład, miałem okazję zobaczyć, jak taki podział kobieta - mężczyzna funkcjonuje. Dowiedziałem się, że jest taka wioska, gdzie mieszka bardzo dobry garncarz. Pomyślałem, że skoro trochę takich skorup z różnych krajów przywożę, to z Gruzji chciałbym mieć garnek od niego. Znalazłem jego zakład, który okazał się zamknięty, jednak gdy zapytałem w okolicy, sąsiedzi



obiecali garncarza zawołać. Przyszedł no i na początku rozmowy zainteresował się, skąd jestem. Gdy dowiedział się, że z Polski, to zapytał: *No to ile chcesz kupić - 200 - 300 sztuk?... Pomyślał, że jestem polskim biznesmenem. Opowiedziałem mu, że wynajmuję pokój niedaleko i widziałem u ludzi jego dzbanki, a że mnie interesuje ceramika, to chciałem taki jeden mieć. Był w szoku, że przyjechałem z tak daleka, a chcę tylko jeden dzbanek. Oczywiście dostałem go w prezencie i oczywiście zostałem zaproszony na kolację do jego domu, co było bardzo ciekawe. Poznałem jego żonę, byli już takim starszym małżeństwem. On przyniósł dzbanek z winem, ona przygotowała kolację, ale z nami nie usiadła. Jej miejsce było w kuchni. Zaczęliśmy rozmawiać. Opowiedzieli, że mają jedną córkę i tak jakoś fajnie się otworzyli i zaczęli opowiadać, że córka wyszła za mąż za Araba, że trochę się martwią, bo mieszka w Emiratach Arabskich, przeszła na islam, chodzi „zamotana”. Cieszyli się, że mieszka w pałacu, ale też martwili się, co na to sąsiedzi itd. Przynieśli jej zdjęcia, oglądamy, jemy, pijemy, a ta kobieta cały czas stoi. Było mi bardzo niezręcznie, więc zaproponowałem, że może się posunę, żeby usiadła, ale odmówiła. Prawdopodobnie to mąż powinien jej powiedzieć, że może usiąść. Mimo wszystko rozmawiało się świetnie i gościłem tam do nocy, a że ich pies miał pchły, to jeszcze po powrocie wysyłałem im specjalną obrożę na ich zwalczenie.*

Mam bardzo dużo szczęścia, że poznaję takich ludzi, że prawie w każdym kraju udaje mi się przekroczyć próg miejscowego domu. Oczywiście, nie mówię tu o krajach europejskich, bo tam to się nie zdarza.

*W Pociągu do świata, w opowieści o Gruzji opisałeś dość niebezpieczną sytuację spotkania z „imprezującymi” na cmentarzu mężczyznami. Zdarzyło Ci się w podróży więcej momentów, kiedy tak po prostu się bałeś?*

Tak, wtedy na cmentarzu było niebezpiecznie, przynajmniej tak to odebrałem. Podobnie nieprzyjemna sytuacja zdarzyła mi się w Indiach. Popsuł się autobus, którym jechałem nocą. Gdy okazało się, że on już dalej nie pojedzie, wszyscy Hindusi sobie gdzieś poszli. Został tylko kierowca. Środek nocy, pustkowie. Kierowca postanowił, że mnie zamelduje w jakimś hotelu. Poszliśmy do czegoś takiego dziwnego, co miało być przydrożnym motelem, ale tam powiedzieli, że mnie nie zameldują, bo jestem obcokrajowcem i z tego są tylko problemy... Pomyślałem sobie - *rany boskie, jak on mnie teraz gdzieś zostawi.... Przecież jak mnie tu ubiją, to mnie nikt, nigdy nie znajdzie...* Na szczęście przywołał riksę i zawiózł na nocleg na obrzeża miasta. Chyba opowiedział tam całą historię, że jestem obcokrajowcem, skąd się wziąłem... zresztą było widać, że jestem inny. Tam już się mną zajęli, przynieśli mi kolację. Miejsce wyglądało na taki ośrodek kolonijny dla dzieci. Cały budynek pusty. Był tylko portier, który powiedział, że mogę zostać do rana. Gdy już załatwiliśmy nocleg, kierowca poprosił mnie, żebym oddał bilet, bo zlecenie jest niezrealizowane i bał się, że gdybym zgłosił, że mnie nie odwieźli na miejsce, to mógłby pójść do więzienia. Pan stróż był natomiast bardzo miły, przyniósł mi herbatę, ugotował ryż... No i znów to był dobry człowiek, spotkany w drodze.

Na szlaku turystycznym wszystko jest super, bo płacisz kasę, zamotany w turban Hindus wpisze cię wszędzie w te wielkie księgi, ale tylko trochę zboczysz ze szlaku, to naraz, na prowincji jest zupełnie inaczej. Tak samo czułem się w Gruzji na tym cmentarzu.. No bo co? Nikt akurat nie wiedział, gdzie jestem. Wzięliby mnie zakopali żywcem i już. Nie ma. W hotelu robotniczym, w małym plecaczku miałem cały sprzęt i dokumenty, a przy sobie nic... Był w Tbilisi, pojechał w góry i ślad się urwał (śmiech). I takich przygód miałem wiele. Często też natykałem się na jakieś pijane towarzystwo na wschodzie, w Rosji. Moskwa zresztą, to chyba najmniej lubiane miejsce na mojej trasie.

W książce jest opisana historia kobiety wyciąganej z moskiewskiego metra przez milicję za nogi, w brutalny sposób. Bardzo to wtedy przeżyłem. Najgorsze, że ludziom w metrze to się podobało. Nawet kobiety mówiły *Mołodiec. Porządek zaprowadza. Dobra milicja.* Ja zresztą nienawidzę Moskwy.

**Dla mnie to miejsce, w którym prawo funkcjonuje zupełnie inaczej, niż gdzie indziej, gdzie pokutują jeszcze zwyczaje Rosji radzieckiej i mentalności człowieka radzieckiego. Ale są też przecież zwykli ludzie, oni ciągle są przesiąknięci tym myśleniem? Może w duchu wyznają inne, niż oficjalnie, poglądy?**

Jak obserwuję, dochodzę do wniosku, że są przesiąknięci... Dlaczego tak myślę? Zobacz, jestem w tej Incie, zaraz Ural, noc sylwestrowa, prywatka, jest północ i goście tej prywatki – żona Wiktora, która jest ordynatorem szpitala, jakiś ordynator chirurgii, wykształceni

ludzie – włączają telewizor i słuchają Putina. Putin wznosi toast – on wtedy był prezydentem – i oni piją razem z nim. W Polsce czy Wałęsa, czy Kwaśniewski, czy ktokolwiek by nie był, jakoś sobie nie wyobrażam takiej sytuacji. Może gdyby towarzystwo było lekko wstawione, ale to było tam bardzo, bardzo serio. Tak samo na Białorusi. Mówi się, że fałszowanie wyborów itd. Oczywiście wiadomo, że są fałszowane, skoro 99% głosów dostaje Łukaszenka. Ale gdy się rozmawia z ludźmi, to się słyszy, że na Białorusi przecież jest bezpiecznie, jest porządek i jak się nie wychylasz, klepiesz biedę, to nikt cię nie zabije. Dodatkowo jesteś nafaszerowana informacjami, że na Zachodzie są gwałty, morderstwa, przestępstwa, korupcja, parady homoseksualistów. Zgnity, okropny Zachód. Zobaczcie, u nas na Białorusi tego nie ma. Dostaniesz dwa kilo cukru i jest dobrze... I teraz oczekiwać od tych ludzi, że oni będą głosować na co innego? To trzeba pojechać, zobaczyć... Siedzą w jakiejś małej miejscowości, raz w życiu „świat”. Oni mają takie wyobrażenia. Tak jak Rosjanie. Bo co to jest Rosja? Stalin przesiedlał wszystkich, to była polityka mieszania narodowości. I Rosja to jest taki zlepek, puzzle. Te wszystkie republiki rosyjskie, obszar za Uralem. Rosja to dla mnie jest Moskwa. To jest zupełnie inny świat. Całkowicie inny klimat z czasów caratu ma intelektualny, kulturalny Petersburg. Ale oni mają jeden wyznacznik muzyki, kultury, sztuki, malarstwa. Wszystko to, co jest w Rosji. Jak za Uralem zapytasz o muzea, usłyszysz, że muzeum jest tylko jedno - Ermitaż albo Galeria Triałkowska.



Promocja książki *Pociąg do świata* w Piwnicy pod Baranami - Kraków, grudzień 2010 r.



Spotkanie z czytelnikami - wśród nich b. nauczycielami - w nowotomyskiej bibliotece - 29. marca 2011 r.



Z autorką tekstu - Sylwią Kupiec



A Rosjanie? Chcą żyć, chcą wypić, bo to przecież totalnie rozpite społeczeństwo. Chcą zjeść, zabawić się. A przyjrzyć się polityce? Spada poparcie dla Putina, to jedźcie do jakiegoś miasta, do mera i pokazują w telewizji, że on na niego nakrzyczy, nakrzyczy, mer się popłaczę, obieca coś tam ludziom.. I to się w Rosji podoba, tam jest zamordyzm, oni chcą cara! Historycznie taka kultura zamordyzmu jest tak ugruntowana, że jakby tam zrobić taką totalną demokrację, to oni by się w tym kompletnie zagubili.

Spójrz na Gruzję w czasie rewolucji w 2003 roku i dziś. Postrzeganie Szakaszwili i Juszczenko wtedy, a dziś. Przecież cały zachód Ukrainy był pomarańczowy, Juszczenko był bogiem. Minęły 2 lata i oni idą i głosują na Janukowycza. No to rany boskie, co się stało? Ale my przerabialiśmy to samo. Po takim systemie trzeba życia iluś tam pokoleń, żeby nastąpiło oczyszczenie.

Na Białorusi zmieniło się na przykład bardzo. Otwarcie granic, możliwość wyjazdu spowodowała, że ludzie się zmienili. Inaczej się ubierają, myślą. Nie ma nic zdrowszego dla ludzi, jak to, że mogą gdzieś wyjechać i zobaczyć, jak żyją inni. I później nie będzie sytuacji takich, jak ta na bazarze z rękawiczkami jednorazowymi, że to choroba, tylko że jest to postęp...

Mówi się, że każde pokolenie ma swoją rewolucję. Moje nie załapało się tak świadomie na żadną w Polsce, więc dla mnie takim przeżyciem było uczestniczenie w Pomarańczowej Rewolucji. Byłem tam na Majdanie w najbardziej zapalnych dniach, siedziałem w miasteczku namiotowym. Wróciłem do Krakowa ósmego dnia tej rewolucji, jak już było wiadomo, że będą powtórzone

wybory. Byłem z moją przyjaciółką, więc we dwójkę zrobiliśmy wystawę o Pomarańczowej Rewolucji. Chcieliśmy, żeby wystawa była eksponowana w wyjątkowym miejscu. To gdzie najlepiej? U krakowskich Dominikanów. Włączyli się w to też ludzie ze słynnej „dwunastki”, prowadzonej przez o. Kłoczowskiego. Jest paru Dominikanów, którzy są po historii sztuki, więc też pomogli. Przed kościołem stały barierki ochraniające konsulat amerykański, takie ze stadionu, więc je wypożyczyliśmy (śmiech). Stanowiły świetną scenografię do tych zdjęć, otoczonych jeszcze przez mnóstwo pomarańczowych balonów. Pokazanie właśnie tam wystawy zdjęć z Pomarańczowej Rewolucji było też nawiązaniem do naszej przeszłości. Krakowski klasztor Dominikanów, to była przecież wielka oaza opozycji w czasie komunizmu w Polsce i to bardzo intelektualna. Byłem bardzo szczęśliwy, że udało mi się coś takiego zrobić. Rewolucja Pomarańczowa, była tą moją rewolucją... chyba, że na jakąś jeszcze się załapię (śmiech).

I widzisz, znów wracam do tematu Krakowa. Bo takie rzeczy tam mnie zakorzeniają, tam się czuję bardzo u siebie. Oficjalny wieczór promocyjny swojej książki, wieczór autorski, miałem w Piwnicy Pod Baranami. Dla mnie, człowieka który do Krakowa przyjechał z Nowego Tomysła, to było niezwykle. Skrzynecki, Turnau, Bracka. I ja mam wieczór autorski w Piwnicy... To jest bardzo fajne i bardzo nakręcające, to powoduje, że się chce coś robić i żyć w tym mieście. Co charakterystyczne, jak mnie tam długo nie ma, to po powrocie lubię się przejść przez rynek. Lubię pójść na Kleparz, kupić marchewkę. Mam parę

takich ulubionych miejsc – co dziwne, najbardziej turystycznych. Poza tym, jak przejdziesz przez Rynek w Krakowie, to tam się zawsze spotka kogoś znajomego i można pójść na kawę. I to są fajne rzeczy.

**Mówiłeś, że chciałbyś mieć wschodnie korzenie. Ale wyobrażasz sobie życie tam na stałe?**

Wiesz co, jest parę takich miejsc, gdzie ja mógłbym pomieszkać. Oczywiście z czasem na pewno bym zatęsknił... Ale raczej musiałyby być ciepło i dużo światła, więc prędyj zaszyłbym się na południu Hiszpanii czy Włoch. Gdyby była do tego jakaś woda, to by było fajnie. I musiałbym mieć czas na fotografowanie i pisanie o rzeczach, które kołaczą mi się po głowie.

Marzy mi się na przykład książka opisująca to, jak dzisiaj po 20 latach wygląda sytuacja byłych republik radzieckich. To jest temat, który za mną chodzi. Prawie we wszystkich tych republikach byłem, w niektórych wielokrotnie i to mnie fascynuje. Podobnie jak odnajdywanie różnego rodzaju pojedynczych motywów w czymś większym, w ramach fotografii. Co na przykład? Od kilku lat fotografuję studzienki kanalizacyjne na świecie. To jest taki temat, jaki sobie zadałem.

Kolejną rzeczą, jaka by mi się marzyła, jest coś, o czym opowiadałem dzisiaj na spotkaniu z młodzieżą. Być może ktoś już to zrobił, ale chodzi za mną fotografowanie autobusów od wewnątrz, od strony szyb kierowców. Wbrew pozorom w autobusach nie wiszą gołe baby, jak często w tirach, tylko są wątki religijne. Na dodatek autobus z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej wygląda tak samo, jak autobus w Indiach w Waranasi do Kadzuraho. Wiszą te same girlandy ze sztucznych kwiatów, tu jest różaniec, tam jest odpowiednik do mantry. Tu są portrety Papieża, tam portrety ich przywódców religijnych, tu jest obrazek maryjny, tam będzie bożek z głową słonia. To jest bardzo fajny temat - porównać, jak to wygląda w różnych religiach. Z podglądactwa bierze się mnóstwo pomysłów i mam nadzieję, że uda mi się je zrealizować.

A najfajniej byłoby się zaszyć i pracować. Ideałem jest tu Hemingway, który w tej starej Hawanie siedział i pisał. I ja tak siebie widzę. Marzę o emeryturze, tylko tak, żeby mieć pieniądze, tak żeby móc pójść rano do kawiarni, pić dobrą kawę, podglądać ludzi i pisać...

Fot. archiwum Jędrzeja Majki, Izabela Putz

# ODCZYTANE NA NOWO ...

Bogumił Wojcieszak

Pod znakiem Orła Białego...

Kartki z dziejów katolickich organizacji młodzieżowych  
w dawnym powiecie nowotomyskim

## Krzewił ducha polskości w młodym pokoleniu...

Wśród rozlicznych działań przywołanego przez Grażynę Matuszak ks. Stanisława Maciaszka (1872-1930), znalazły się i te, które poprzez organizacyjne formy służyć miały patriotycznemu i religijnemu wychowaniu młodzieży. Bukowiecki proboszcz uważał, że wychowanie młodego człowieka jest zadaniem niezwykle istotnym, ponieważ w przyszłości miał się on stać silnym fundamentem rodziny i pożytecznym dla społeczeństwa obywatelem.

Działania te sprawiły, że był nazywany „gorliwym siewcą oświaty”, podkreślano, że w czasach zaboru „krzewił ducha polskości w młodym pokoleniu”. Gdy zmarł *...nad jego grobem pochylili się obok bukowieckich sztandary licznych towarzystw z Nowego Tomysła, Opalenicy, Grodziska, zwłaszcza Sokolów i Harcerzy, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej na ostatnie pożegnanie swego opiekuna i patrona.*

Badacze zajmujący się tą problematyką w szerszym (ks. prof. Leszek Wilczyński) i lokalnym, opalenickim wymiarze (Zygmunt Duda) podkreślają, że wychowanie młodzieży według zasad etyki chrześcijańskiej przynosiło pozytywne skutki dla całego społeczeństwa, zarówno w czasach zaboru, jak i w okresie międzywojennym. Temu właśnie zagadnieniu - w jego lokalnym, nowotomyskim wymiarze - poświęcony jest dział ODCZYTANE NA NOWO.

Ks. Maciaszek by postacią znaczącą, stąd jego działalność znalazła odzwierciedlenie w wielu słownikach biograficznych, w tym także w tym najważniejszym, niejako nobilitującym - w Polskim Słowniku Biograficznym. W ten sposób jego działalności nadano wymiar ogólnopolski, co daje satysfakcję o lokalnym zabarwieniu. Z drugiej jednak strony autor biogramu - skądinąd wybitny i zasłużony historyk - nawiązując do znanej i ostro artykułowanej wrażliwości na niesprawiedliwość społeczną, uczynił z bohatera biogramu niemal lewicowca - marksistę.



Nic bardziej mylącego. Społeczna wrażliwość ks. Maciaszka miała swe źródło w chrześcijańskiej nauce społecznej. Obce mu były wszelkie socjalizmy, komunizmy i inne lewackie projekty. Uważał, że każda próba stworzenia raję na ziemi zawsze kończy się piekłem...

### **W latach zaboru**

Dzieje stowarzyszeń młodzieżowych w Wielkopolsce były ściśle związane z szeroko pojętym duszpasterstwem, które nie mogło pomijać religijnego i etycznego kształtowania młodego pokolenia. Z powodu ograniczeń materialnych oraz - w latach zaborów - rosnących zagrożeń germanizacyjnych, młodzież miała utrudniony dostęp do szkolnictwa wychodzącego poza stopień elementarny. Dlatego przewidziano dla niej, bez względu na status społeczny, tworzenie towarzystw młodzieży katolickiej, które miały się zajmować jej wychowaniem i edukacją, wówczas traktowanymi nierozdzielnie. Towarzystwa te zrzeszały młodzież z różnych środowisk, także włościańską i robotniczą, a dla ich odróżnienia od powstających podobnych organizacji niemieckich nosiły one nazwy towarzystw polsko-katolickich.

Na interesującym nas obszarze Towarzystwa Młodzieży Polsko - Katolickiej powstały w 1904 r. we Lwówku, w roku 1906 w Opalenicy i Bukowcu, w roku 1911 w parafii michorzewskiej i w 1912 r. w Brodach. Ich działalność była ściśle wzorowana na statucie z 1895 r. działającego w Poznaniu Towarzystwa Młodzieży Polsko - Katolickiej pod opieką św. Stanisława Kostki. Dzięki temu wiemy, że do zadań towarzystw - w tym także bukowieckiego - należała obrona i szerzenie religijności oraz dobrych obyczajów, w ścisłym związku z Kościołem. Ponadto zasadniczym celem było doskonalenie się, a także pielęgnowanie koleżeństwa i braterstwa. Zadania natury moralnej starano się spełniać przez wspólne praktyki religijne, krzewienie cnót czystości, skromności, pracowitości, sumienności i trzeźwości. Dużą wagę przywiązywano do umacniania więzi rodzinnych i szacunku dla starszych, polubownego usuwania waśni i zatargów między członkami.

Na życie kulturalne i towarzyskie składały się amatorskie przedstawienia teatralne, wspólny śpiew i deklamacje, wycieczki i imprezy z udziałem członków rodzin i sympatyków. Pogłębianiu wiedzy miały służyć wykłady, odczyty, pogadanki i własna biblioteczka, a wobec braku polskiej szkoły niezwykle ważne były wykłady z historii ojczystej i polskiej literatury. Wszystko to sprawiało, że towarzystwa oddziaływały na swych członków w duchu patriotycznym. Często też organizowano imprezy o jednoznacznie patriotycznym charakterze. Tytułem przykładu - stulecie śmierci Tadeusza Kościuszki było okazją do zorganizowania uroczystych obchodów w Bukowcu (20 stycznia 1918 r.), Opalenicy i Lwówku z patriotycznymi deklamacjami, śpiewami i wystąpieniami.

Czy patriotyczne oddziaływanie towarzystw na młodzież miało wpływ na liczny udział mieszkańców tych miejscowości w powstaniu wielkopolskim 1918/1919? Najpewniej tak, choć wstępne rozeznanie przeprowadziłem tylko w odniesieniu do Opalenicy.

## Wspólną pracą...

Kolejnym etapem w dziejach stowarzyszeń był okres międzywojenny, kiedy to rozwój ilościowy i działalność młodzieży katolickiej w Wielkopolsce stała się programowym wzorem dla innych dzielnic.

Jeszcze w okresie odzyskiwania niepodległości zintensyfikowano starania o utworzenie centrali dla towarzystw młodzieży, działających w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. W rezultacie 7 marca 1918 r., w pałacu arcybiskupim w Poznaniu, odbył się I zjazd związkowy z udziałem około 120 przedstawicieli towarzystw, któremu przewodniczył ks. prymas Edmund Dalbor. Wybrano dwunastoosobowy zarząd, w skład którego wszedł ks. Maciaszek.

Proboszcz bukowiecki działał tam obok m.in. ks. Walentego Dymka – późniejszego arcybiskupa i prymasa, ks. Stanisława Łukomskiego – później biskupa poznańskiego i łomżyńskiego, czy ks. Jana Laskowskiego, znanego jako duchowego patrona strajkujących w roku 1901 dzieci wrzesińskich, a wówczas proboszcza konarzewskiego.

W lutym 1919 r. odbył się w Warszawie zjazd księży, delegatów biskupich z diecezji całej Polski, w sprawie ujednoczenia katolickiej akcji społecznej. Na zjeździe przyjęto projekt statutów dla organizacji młodzieży i unormowano społeczno-organizacyjne ramy działalności oraz sprecyzowano cele programowe.

Zgodnie z tymi ustaleniami organizacją najniższego szczebla było Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (SMP), działające w ramach obszaru parafii. Kierownictwo stanowiły patronat i zarząd. Patronem był miejscowy ksiądz lub osoba świecka, mianowana przez władzę duchowną. Patron reprezentował stowarzyszenie przed świeckimi władzami administracyjnymi.

Każdy członek stowarzyszenia winien był kierować się zasadami katolickimi i narodowymi. Nie pozwalano na zajmowanie się polityką, podkreślano narodowy charakter organizacji: *Zadaniem stowarzyszenia jest jednoczyć młodzieńców polskich, aby wspólną pracą wyrabiać ich na światłych katolików i dzielnych synów Narodu.*

Środkami do osiągnięcia celów moralno - wychowawczych miały być wspólne praktyki religijne, udział w uroczystościach kościelnych i narodowych, regularne uczestnictwo w zebraniach, słuchanie wykładów i pogadank, udział w imprezach rozrywkowych, grach ruchowych, wycieczkach itp. W imprezach tych zalecany był udział rodziców i pracodawców młodzieży pracującej.

Nowy, obowiązujący od 1925 r. statut precyzował, że do zadań stowarzyszenia należy:

- wykształcenie i wychowanie religijne i moralne,
- wyrobienie obywatelskie i społeczne w duchu katolickim i narodowym,
- krzewienie zasad samopomocy oraz etyki zawodowej i gospodarczej,
- szerzenie wiedzy ogólnej,
- budzenie zrozumienia i zamiłowania dla spraw kultury i sztuki,

- uprawianie i popieranie wychowania fizycznego,
- działalność na polu społecznym i dobroczynnym,
- pielegnowanie zdrowego życia towarzyskiego.

Środkami zmierzającymi do urzeczywistnienia owych zadań, poza wymienionymi wcześniej, miały być obchody, uroczystości, akademie, koncerty, wieczornice, przedstawienia teatralne i zabawy, symbole organizacyjne.

Założenia programowe pozostały zasadniczo niezmienione. Dokonano natomiast dość istotnych zmian organizacyjnych. Od roku 1934 katolickim stowarzyszeniom młodzieży nadano nowe nazwy: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM) i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). Wcześniej nieco, bo w 1931 r., stały się one integralną częścią Akcji Katolickiej.

### Nie powinniśmy spocząć...

Teren działalności stowarzyszeń mógł być dzielony na okręgi, odpowiadające przeważnie swym obszarem powiatom. Okręgi łączyły stowarzyszenia położone blisko siebie, z dogodną komunikacją. To ostatnie sprawiło, że Opalenica stała się siedzibą okręgu obejmującego powiaty grodziski i nowotomyski i – do roku 1932 – wolsztyński. Okręg opalenicki – dla organizacji męskich – powstał w roku 1922, a jego patronem został ks. Stanisław Maciaszek.

Okręgi miały tworzyć wspólne urządzenia (np. boiska, domy młodzieży), pomagać przy zakładaniu nowych organizacji lokalnych, pozyskiwać do współpracy starsze społeczeństwo i być łącznikiem z centralą diecezjalną. Istotną rolę odgrywał mianowany przez centralę patron. Reprezentował okręg wobec władz, zatwierdzał uchwały rady i zarządu, mógł zawiesić w czynnościach członków tych organów. Wizytował stowarzyszenia przynależne do okręgu i informował o ich stanie centralę.

Jak podkreśla Zygmunt Duda: *...ważnymi wydarzeniami organizacyjnymi i duchowymi były zloty okręgowe które, wyrabiały jedność i karność w organizacji. Przemarsze ulicami miast, udział w nich władz miasta, społeczeństwa i wielu gości, akademie z występami artystycznymi imponowały mieszkańcom poszczególnych miast, w których organizowano takie imprezy. Zloty były podniosłe, wyrażały katolicyzm młodzieży. Okręg opalenicki pozytywnie wyróżniał się na tym tle w skali archidiecezji.*

Z tych też powodów dwóm zjazdom okręgu opalenickiego poświęcimy nieco uwagi, dla zobrazowania celów i warunków działalności katolickich organizacji młodzieżowych. Uczynimy to poprzez „odczytanie na nowo” oryginalnych świadectw źródłowych dwóch zlotów okręgowych.

Pierwszy zlot, który przywołujemy poprzez publikację „Odezwy”, autorstwa ks. Maciaszka, odbył się w roku 1925 w Grodzisku Wielkopolskim. Drugi, który odbył się w roku 1931 w Nowym Tomysłu przypominamy z pomocą artykułu prasowego dla ilustracji skali ówczesnego konfliktu politycznego, po to choćby, aby zilustrować tezę, iż współczesne nam spory polityczne nie są naszym wynalazkiem.



## Odezwa!

Królewski ptak rozpościera skrzydła swe nad orlętami swemi, broniąc ich przed napastnikiem. I naród nasz winien młode pokolenie swoje wziąć pod skrzydła swe opiekuńcze, by nie stało się pastwą wrogów Boga i Narodu.

Pragnie matka szczęścia swych dzieci i oddala od nich wszystko, co by je unieszczęśliwić mogło. Pragnąc winien i naród szczęścia dorastającego pokolenia i oddalać od niego wpływ grabarzy szczęścia jednostek i narodu, którzy czy to z nieświadomości czy też z złej woli oprzeć je chcą na wszystkim innym, tylko nie na Tym, w którym ono jest jedynie i wyłącznie t. j. na Bogu.

Skutki takich „nowoczesnych” poglądów widzimy naocznie. Zniechęcenie i niezadowolone prawie ogólne. Niewiara się szerzy. Pełno łez ludu pokrzywdzonego przez samolubów. Rumieniec wstydu na twarzy wielu spomiędzy młodzieży, jest już nieznanym gościem.

Odbija się często o uszy nasze hasło: „Lud powstanie jako lew”. Dziś gdy ze stromy wrogów wiary ojców i narodowości fala potopu idzie na nas w postaci ciemnej niewiary i ohydnej niemoralności, a czynny patriotyzm jest wysmiewany, najwyższy czas, by starsze pokolenie stanęło jako lew na straży rodzinnych naszych gniazd, by prądom potopu tego stawić tamę niezwyciężoną.

Z obowiązku naszego stanowego i narodowego zakładamy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, by i poza Kościołem nieść przed nią pochodnię naszego Boskiego Prometeusza, Chrystusową naukę i z niej zaczerpnięte zasady życia i siły duchowe.

Do społeczeństwa zaś świeckiego wyciągamy bratnią dłoń z prośbą o poparcie wysiłków naszych, czy to przez wpływ moralny, czy też przez współpracę w patronatach towarzystw naszych.

Wspólnie z ukochanym wojskiem naszym, które objęło dział przygotowania wojskowego, ramię przy ramieniu z innymi Stowarzyszeniami polsko - katolickimi, nie najmniej także gimnastycznymi, które pracując od dziesiątek lat na niwie ojczystej nad fizycznym wyrobieniem młodzieży, niedawno temu przed całym światem słowiańskim z wielką ofiarą serca dały dowód przywiązania do wiary Ojców naszych, chcemy przygotować Bogu i Ojczyźnie młodzież doskonałą pod względem religijnym, narodowym i obywatelskim.

„Nie zarwsze lew ten spał”. Niech się i dziś ocknie ze snu Lew Piastowski. Cóż pomoże ciągle przysięganie, że groźny wróg zewnętrzny nie będzie dzieci nam germanił, jeśli wróg wewnętrzny z piekielną złością i hytłością będzie nam diablił młode pokolenie, wszczepiając w nie jad pogardy i nienawiści do wszystkiego, co nam święte.

„I z Archaniołem Twoim na czele pójdziemy potem na wielki bój”. Ten czas wielkiego boju o najdroższe skarby nasze nadszedł już. Polacy na szaniec do walki duchowej o ducha narodu, a mianowicie też młodzieży.

Chcemy być narodem kulturalnym. Pamiętajmy, że duszą kultury jest kultura duszy, oparta nietylko o słaby kaganek choćby najgłębszego rozumu ludzkiego, ale o niezgłębione słonce Boskiej Prawdy i Boskiego Dobra.

Nie powinniśmy spocząć, aż sumienie nie da nam świadectwa, że na drgającym ciełe szatanu rozpienającego się wśród nas, zatknęliśmy zwycięski sztandar Chrystusa.

*By to zwycięstwo przygotować stałmy wszyscy starsi, którym droga Wiara i Ojczyzna, ramię przy ramieniu wspólnie z młodzieżą do znoej, a wytrwałej pracy nad zachowaniem tych najdroższych dóbr naszych i przekazanie ich dorastającemu pokoleniu, a okaże się, że nowoczesne tytany, szturmujące niebo, to karty tylko wobec zdrowych sił narodu, zjednoczonych w imię Boga i tego narodu, który jak był tak biedzie Przedmurzem Chrześcijaństwa i narodem rycerskim o nieskalanej twarzy. – Melior mors maevula - lepsza śmierć niż pohańbienie.*

*Popisy gimnastyczne na Zlocie, który się odbędzie dnia 12 czerwca br. w Grodzisku, to tylko mała, dodatkowa część naszego programu. Nie one są głównym celem Zlotu. Młodzież ma poznać liczebną swą siłę, ma nabrać zapału do dalszej pracy, widząc że nie jest odosobniona i że starsze pokolenie szlachetne jej zamiary popiera.*

*Obywatelstwo powiatu grodziskiego, nowotomyskiego i wolsztyńskiego prosimy o poparcie, obywatelstwo zaś Grodziska, miasta o tak starodawnej kilkuwiekowej tradycji, prosimy w imię młodzieży także o gościnę.*

*X. Maciaszek, proboszcz*

### **Bolesne wydarzenia...**

W okresie międzywojennym duchowieństwo wielkopolskie politycznie sympatyzowało z endecją, co wynikało ze zbliżonego poglądu na rolę religii i Kościoła katolickiego w państwie. Podobne też były koncepcje polityki narodowej, połączonej z katolicką nauką społeczną. Brak badań nie pozwala na określenie liczby księży w Wielkopolsce, związanych z endecją. Wiemy natomiast, że na interesującym nas terenie zdeklarowanymi i często aktywnymi zwolennikami tego nurtu politycznego byli księża Hipolit Jurek – proboszcz wytomyski, ks. Stanisław Kuliszak – pierwszy proboszcz nowotomyski, a także proboszczowie bukowieccy – ks. Maciaszek i jego następca, ks. Antoni Kozłowicz. Dojście do władzy obozu piłsudczykowskiego, w wyniku zamachu majowego w 1926 r., przyjęli oni niechętnie. Ponieważ nie czynili z tego tajemnicy, konflikt z administracją rządową był nieunikniony. Jednym z licznych jego przejawów był przebieg młodzieżowego zlotu okręgowego, który odbył się w roku 1931 w Nowym Tomysłu.

Informowała o tym prasa poznańska, w artykule *Bolesne wydarzenia. Jak się odbył zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Nowym Tomysłu:*

*W święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbył się w Nowym Tomysłu Zlot Młodzieży Polskiej okręgu opalenickiego, połączony z dziesięcioleciem nowotomyskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Zlot uchwalono na radzie okręgowej SMP w Opalenicy odbyć w Nowym Tomysłu, jako jedynym z najbardziej kresowych powiatów, by w ten sposób podkreślić czujność młodzieży pokolenia wobec grożącego Polsce niebezpieczeństwa niemieckiego. Chodziło też o to, by w Nowym Tomysłu, gdzie jeszcze jest 42 procent Niemców, wykazać siłę i potęgę organizacji, kroczącej pod znakiem Orła Białego. Toteż program Zlotu przygotowywano bardzo starannie i z dużym nakładem sił. Nie przypuszczano, że w ostatniej chwili wyłonią się całkiem niespodziewane trudności – i to ze strony czynników, od których najmniej tego oczekiwano.*

Mając program zlotu, udano się do starosty powiatowego jako przedstawiciela władzy z prośbą o przyjęcie członkostwa komitetu honorowego. Pan starosta zweekając dał odpowiedź odmowną. Natomiast burmistrz przyjął członkostwo i obiecał nawet dać dwóch robotników do planowania boiska. Przystąpiono zatem do pracy, tymczasem jednak wyłoniły się nowe przeszkody. Oto p. burmistrz z niewiadomych powodów nie pozwolił na wystawienie sztuki, którą miał odegrać zespół amatorski i którą już przygotowano. W końcu przyszła największa i najbardziej bolesna niespodzianka. Zakazano w ogóle urządzania zlotu w szerszych rozmiarach, w szczególności pochodu ze sztandarami, a zezwolono tylko na urządzenie przedstawienia teatralnego i pod warunkiem zmiany sztuki, zawodów lekkoatletycznych i przemarszu tylnymi ulicami miasta na uroczyste nabożeństwo.

Miejscowe obywatelstwo nie chciało wprost wierzyć tym faktom. W dniu zlotu jednak każdy mógł się naocznie przekonać, jak z powodu zakazu pochodu, członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej musieli przemarszerować na nabożeństwo tylnymi ulicami, bez orkiestry i ze zwiniętymi sztandarami. Szczególnie bolesne wrażenie sprawiał fakt, że sztandary, na których widnieje symbol stowarzyszeń św. Stanisław Kostka, musiano nieść zwinięte. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie fakt ten zrobił na miejscowej ludności polskiej. Był to zresztą pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Oczywiście Niemcy mieli okazję do ironicznych uwag. Mimo wszystko zlot, w którym wzięło udział 600 młodzieży, wypadł imponująco.

Zaznaczyć należy, że reakcja przeciw „sanacji” i jej metodom w mieście naszym wzrasta ustawicznie...

### Zachowali siłę ducha...

Trzeci okres działalności katolickich organizacji młodzieżowych rozpoczął się zaraz po wyzwoleniu i trwał zaledwie pięć lat. Z dniem 16 marca 1948 r. dotychczasowy IX okręg opalenicki został przemianowany na V okręg nowotomyski z siedzibą w Nowym Tomysłu, a jednym z aktywniejszych działaczy w tym okresie był nowotomyślanin Czesław Fabian, który objął funkcję prezesa okręgu.

Szczególnie bolesna dla członków i sympatyków towarzystw – wyznawców pewnych wartości – była likwidacja działalności stowarzyszeń przez władze komunistyczne. Ten okres dziejów okręgu opalenickiego ilustruje opublikowany fragment opracowania Zygmunta Dudy.

Młode pokolenie ukształtowało bolesne doświadczenie II wojny światowej i ciągle zagrożenie. Przeżycia te wyzwoliły u młodych ludzi znamiona wielkiej odwagi. Po zakończeniu II wojny światowej nastąpił kolejny trudny okres, kiedy to wzmacniająca się władztwo dyktatura komunistyczna rozpoczęła antykościelną aktywność. Od początku istnienia władzy ludowej w Polsce trwała walka z Kościołem, ze wszystkimi jego strukturami. Nastąpił niezwykle trudny czas, w którym prawa księży i organizacji katolickich były znacznie ograniczone. Ataki na zarządy kół katolickich organizacji młodzieżowych trwały od początku ich powojennego istnienia. Struktury administracyjno - partyjne irrowigilowały organizacyjne zebrania, spotkania, wyjazdy. Kulturowanie wiary przez młodych ludzi



wzbudzało urzędowy protest, chęć likwidacji tego co Boskie. W zakładach pracy pytano o przynależność, o formy działania, przestrzegano przed skutkami tej przynależności. Władze nie kępowały się tym, że brak było podstaw prawnych do rozwiązywania stowarzyszeń. Stosowano pokretną wykładnię, że stowarzyszenia nie odpowiadały względem pożytku społecznego.

Z przyczyn politycznych, władze PRL niechętnym okiem patrzyły na działalność kulturalno - oświatową księży. Rozbudowa struktur i rozwój liczbowy katolickich organizacji młodzieżowych od początku wywoływały niechęć, a później wręcz wrogość ze strony administracji, organów bezpieczeństwa i aparatu partyjnego. Ingerencje Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w działalność tych organizacji miały miejsce na obszarze całego województwa. Prężnie działające oddziały były zmuszone do ograniczania swej działalności. Wrogo do stowarzyszeń ustosunkowała się administracja powiatowa w Nowym Tomysłu. Zarzucała ona, że zarządy kół stowarzyszeń składają się z elementów pozostających pod wpływem duchowieństwa, wyrabiającego wśród młodzieży wsteczne poglądy.

Do walki z katolickimi organizacjami młodzieżowymi czynnie włączali się komuniści, którzy swój negatywny stosunek do tych stowarzyszeń traktowali jako składową globalnej strategii walki z Kościołem. Władze partyjne nasiliły walkę ze wszystkimi ogniwami stowarzyszeń. Ograniczenia wpływów KSMM i KSMŻ wśród młodzieży, aż do całkowitej ich likwidacji, władze traktowały jako sprawę priorytetową w swej politycznej działalności. Zakazywały wydawania pozwoleń na organizowanie zabaw ludowych i przedstawień publicznych, aby przez to podciąć ekonomiczne podstawy działalności oddziałów. Wielu działaczy partyjnych uważało działalność KSMM i KSMŻ za szkodliwą i prezentowało stanowisko, że winny one ulec likwidacji. Nasiliły się szykany ze strony administracji i władz partyjnych.

Władze kościelne podjęły w 1949 roku decyzję o zawieszeniu działalności KSMM i KSMŻ na obszarze Wielkopolski. W warunkach nasilającego się terroru milicyjnego i sądowego, rosnących przejawów propagandy komunistycznej i jawnego łamania prawa, byt stowarzyszeń został przesądzony. Niezależny ruch katolickich stowarzyszeń podlegał powolnej likwidacji. Władze kościelne, pod naciskiem władz państwowych, były zmuszone rozwiązać katolickie stowarzyszenia młodzieży. Represje wobec Kościoła katolickiego, szczególnie nasiliły się po roku 1947. Na początku 1950 roku Kościół katolicki uznano za czołowego wroga ludowej władzy. Ostrze represji skierowano właśnie przeciw organizacjom katolickim. Środowiska katolickie i duchowieństwo zaliczono do „wrogów klasowych”. W tych warunkach arcybiskup Walenty Dymek, w latach powojennych jedna z najważniejszych postaci w polskim Episkopacie, był zmuszony do podjęcia niezwykle bolesnej decyzji.

Pod wpływem żądań administracyjnych, na podstawie dekretu ks. arcybiskupa Walentego Dymka z 22 lutego 1950 roku, w dniu 26 lutego 1950 roku zostało rozwiązane KSMM wraz z oddziałami i okręgami. W biurze komisji likwidacyjnej, przy ul. Łąkowej 3 w Poznaniu, złożono majątek V okręgu nowotomyskiego - 32 teczek z dokumentacją oddziałów, księgi protokołów, księgi kasowe, kronikę okręgu, 2 pieczętki, a także pieniądze.

Wieloletnia działalność okręgu, najpierw opalenickiego, potem nowotomyskiego, ze znaczną liczbą oddziałów i wielu setkami członków, nagle została zakończona. U szczytu roz-

woju organizacyjnego, w momencie sukcesów, niełatwo było pojąć sens cierpienia zadanego przez państwowe władze. Trudno było z tym się pogodzić. Był to efekt walki politycznej i administracyjnej z Kościołem i z wszystkimi jego strukturami.

Po rozwiązaniu struktur organizacyjnych młodzież nie zatraciła nadziei. Złożyli broń, ale zachowali siłę ducha.

### Ojczyzna wolna woła nas... – parafiańszczyzna i obciach?

Świadectwem przyświecających członkom stowarzyszeń katolickich ideałów był hymn organizacyjny, pieśń „Hej do apelu”. Śpiewana była na melodię „Roty” Feliksa Nowowiejskiego, co też miało swoją wymowę ideową. Nie udało się ustalić autora słów, wiadomo jedynie, że powstała w pierwszych latach niepodległości i została spopularyzowana w wielkopolskich stowarzyszeniach młodzieżowych poprzez wydawane w latach 1922 – 1924 śpiewniki. W roku 1925 stała się pieśnią organizacyjną, a jej treść była następująca:

*Hej, do apelu stańmy wraz,  
Budować Polskę nową!  
Ojczyzna wolna woła nas,  
Do pracy ręką, głową.  
Nie wydrze nam jej znowu wróg,  
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Sztandarem naszym będzie krzyż,  
Co ojców wiódł do chwały,  
I nas powiedzie także wzwyż,  
gdzie buja Orzeł Biały.  
Zwyciężym znój i stromość dróg.  
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Młodzieży, Młodą Polskę twórz,  
Szczęśliwą, Bogu miłą!  
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?  
On jest najwyższą siłą,  
Ojczyźnie spłacim święty dług,  
Tak nam dopomóż Bóg!*

„Hymn” zastąpił śpiewaną od czasu zaborów pieśń „Kto się w opiekę” i wykonywany był przy różnych okazjach, przede wszystkim jednak na początku lub na końcu zebrań organizacyjnych.

Forma „odezwy” i „hymnu” wydawać się dziś może nieco patetyczna, emfaticzna, czy nawet bombastyczna. Jest jednak znakiem czasów ich powstania. Poimińmy ją zatem, skupiając się na treści, na próbie poszukiwań i odniesień do czasów nam współczesnych. Nie jest to zadanie łatwe. Wymaga odejścia od narzuconych przez tzw. poprawność polityczną mantrowanych poglądów, uznających się za nowoczesne, a więc dla wszystkich „bezwrefleksyjnych” – obowiązujące.

Parafiańszczyzna i obciach? Dla wielu zapewne tak. Czy jednak większość ma zawsze rację? Najczęściej nie... Większym obciachem jest brak zdolności do dostrzeżenia własnej bezrefleksyjności. By ją zauważyć potrzebne jest zwierciadełko, pokazujące nie tylko facjatę, ale także ślady ducha i myśli. Jednak takie lustreczko jest dziś towarem niezwykle deficytowym. Nie da się go załatwić ani kupić, nawet na Allegro. Nie jest też na wyposażeniu najnowocześniejszych elektronicznych gadżetów... To może nie w lustreczku tkwi przyczyna?

\*\*\*

Wspomniałem na wstępie, że u genezy zamieszczonych w tym dziale treści znalazły się przywołane wcześniej przez Grażynę Matuszak miejsca, czas i ludzie. Jednak w ten genetyczny niejako nurt wpisują się także inne, obecne w tym numerze PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO przywołania i odniesienia. Są to przede wszystkim ważne pytania, zadane przez Aleksandrę Tabaczyńską, a także konstatacja Mateusza Kurcewicz: „...odkryłem, że w Nim jest wszystko” oraz refleksja Jędrzeja Majki o współczesnych - i o tych z czasów minionych - autorytetach, dziś jakby mniej obecnych...

Autor korzystał z następujących źródeł i opracowań:

*Bolesne wydarzenia. Jak się odbył zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Nowym Tomyslu*, „Kurier Poznański” 1931 nr 227 z 19 V

Zygmunt Duda, *Pod znakiem Krzyża i Orła Białego. Katolickie organizacje młodzieży męskiej w Opalenicy i okolicy 1906 - 1950*, Opalenica 2007

Zdzisław Grot, *Maciaszek Stanisław (1872-1930), ksiądz społecznik*, Polski Słownik Biograficzny, t. XIX, Wrocław - Warszawa - Kraków 1974, s. 5

Zdzisław Kościański, *Przywódca niepokorny - przyczynek do biografii ks. Stanisława Maciaszka*, „Wiadomości Nowotomyskie” 1987, nr 12

Zdzisław Kościański, Bogumił Wojcieszak, *Ks. Stanisław Maciaszek*, w: *Trzeba było pójść. Powiat nowotomyski w powstaniu wielkopolskim 1918 - 1919. Historia i pamięć*, Nowy Tomyśl 2010.

Stanisław Maciaszek, *Odezwa* [druk ulotny b.m. i r.w.]

*Nekrologia. Ks. Stanisław Maciaszek*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej”, R. 1930, s. 67-68

*Personal Akten betreffend den kath. Geistlichen Maciaszek*, Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół Prezydium Policji, sygn. 3330 (lata 1906 - 1910)

Leszek Wilczyński, *Katolickie organizacje młodzieży męskiej w Wielkopolsce 1816 - 1939*, Toruń 2000

Bogumił Wojcieszak, *Maciaszek Stanisław (1872 - 1930), proboszcz w Bukowcu, dziekan dekanatu grodzkiego*, w: *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894 - 1919. Słownik biograficzny*, t. II, Gniezno 2007

*Zgon ks. dziekana Stanisława Maciaszka*, „Orędownik Grodzki” 1930, nr 18 z 1 III

*Zgon ks. dziekana Stanisława Maciaszka*, „Kurier Zachodni” 1930, nr 17 z 26 II



# WOKÓŁ NAS

Iza Trzeciak

## Szkoła na miarę współczesności

Mimo niżu demograficznego i coraz mniejszej liczby absolwentów gimnazjów, opalenicki Zespół Szkół systematycznie się rozwija. W roku szkolnym 2010/2011 w szkole zaistniało dziewięć nowych oddziałów. W liceum młodzież podjęła naukę w klasie akademickiej o profilu humanistycznym, a także w klasach: przyrodniczej, psychologicznej, mundurowej i politechnicznej – utworzonej z myślą o miłośnikach matematyki. Z kolei w technikum zostały utworzone klasy: hotelarska, logistyczna i informatyczna. Powstały także dwa nowe oddziały szkoły zawodowej. Tak duże zainteresowanie szkołą w niełatwych dla placówek edukacyjnych czasach potwierdza, że opalenicki Zespół Szkół prowadzony jest z wyobraźnią, ma wyraźnie zarysowaną koncepcję pracy, jest otwarty na świat, uczciwy i tolerancyjny, a przede wszystkim dobrze spełnia swoje podstawowe zadanie, przygotowując uczniów do matury.

Obecni uczniowie i absolwenci zgodnie podkreślają, że popularność szkoły wynika przede wszystkim z utrzymywania przez lata wysokiego poziomu kształcenia, który przekłada się na zdobywanie indeksów wyższych uczelni. Ważna jest również niepowtarzalna atmosfera panująca w szkole i sprawiająca, że pomiędzy młodzieżą i nauczycielami nie ma niechęci czy wrogości. Atutem szkoły są liczne projekty edukacyjne, realizowane zarówno w kraju, jak i zagranicą. Młodzież może w wielu aspektach rozwijać swoje zainteresowania i pasje, pozbywając się kompleksu małego miasteczka. Wszak często opaleniccy uczniowie są gośćmi Uniwersytetu Adama Mickiewicza czy Uniwersytetu Przyrodniczego.

Jednym z charakterystycznych elementów oferty opalenickiej szkoły są projekty studyjne, czyli wycieczki o charakterze edukacyjnym i badawczym. Zgłaszane przez nauczycieli projekty adresowane z myślą o mniej i bardziej zasobnych kieszeniach rodziców. Młodzież może brać udział w wycieczkach zagranicznych do Hiszpanii, Włoch czy do Wilna oraz w wycieczkach krajowych, m. in. w Tatry czy do Krakowa.

Oferta jest każdego roku modyfikowana i dostosowywana do potrzeb i ocze-



Uczestnicy spotkań w ramach Akademickich Kół Gimnazjalnych

kiwań uczniów. Projekty studyjne to nie tylko czas przeznaczony na rozrywkę i wypoczynek. Efekty swojej pracy nad wybranym zagadnieniem uczniowie prezentują opiekunowi projektu.

Kolejną wizytówką opalenickiej szkoły średniej jest klasa akademicka – humanistyczna, utworzona nie tylko z myślą o gimnazjalistach zainteresowanych teatrem, publicznymi wystąpieniami, którzy swoją przyszłość wiążą z psychologią, prawem oraz dziennikarstwem, ale z myślą o wszystkich młodych ludziach, dla których ważny jest wszechstronny rozwój.

Akademicy mają możliwość uczestniczenia w wielu wykładach oraz ćwiczeniach przeprowadzanych na poznańskich wyższych uczelniach, a swoje osiągnięcia naukowe wpisują do indeksów. Corocznie organizowane są tak zwane projekty badawcze, w ramach których akademicy tworzą autorską pracę na sformułowany przez siebie temat. Wcześniej zostają poinformowani o temacie przewodnim sesji.

Na sesję popularnonaukową, która stanowi podsumowanie prac uczniów, zapraszani są przedstawiciele władz oraz pracownicy naukowcy. Realizacji projektu klasy akademickiej towarzyszą każdego roku projekty dodatkowe tj. *Spółczesność demokratyczna* czy *Szlakiem kultury żydowskiej*.

W ubiegłym roku szkolnym opalenicki Zespół Szkół przystąpił do projektu, którego pomysłodawcami byli pracownicy Senatu RP. W czasie spotkań, wykładów oraz debat młodzież systematycznie poznawała elementy systemu demokratycznego, a także przekonywała się, że demokracja to nie tylko przywileje, ale także obowiązki. W połowie czerwca opalenicka młodzież wraz z opiekunami

gościła w Senacie, gdzie nastąpiło uroczyste podsumowanie dotychczasowych działań. Ważnym punktem tego spotkania był udział w debacie prowadzonej przez Marszałka Senatu, prof. Marka Ziółkowskiego na temat *Kompetencje samorządu lokalnego na szczeblu gminy, powiatu, województwa*.

Od ubiegłego roku szkolnego w Opalenicy funkcjonuje też klasa mundurowa, która cieszy się ogromną popularnością wśród gimnazjalistów. Uczniowie tej klasy realizują dodatkowy program zajęć, który obejmuje naukę pływania, musztrę, a także spotkania z przedstawicielami Straży Pożarnej czy Policji. Podczas letnich wakacji uczniowie biorą też udział w obozie sprawnościowym.

Nowatorskim pomysłem opalenickiej placówki są **Akademickie Koła Gimnazjalne**. Gimnazjaliści, biorąc wspólnie z uczniami liceum udział w pracach kół naukowych, rozwijają swoje zainteresowania m. in.: humanistyczne czy językowe. Mogą również przeprowadzać ciekawe doświadczenia z biologii czy eksperymenty chemiczne.

W projekcie uczestniczą Gimnazja z Bolewic, Lwówka, Michorzewa, Miedzichowa, Opalenicy, Wąsowa, Buku, Grodziska Wlkp. i Nowego Tomysła. W szkole działa 14 kół naukowych.

Niewątpliwym atutem opalenickiej szkoły średniej jest wysoki poziom kształcenia, co potwierdzają wyniki egzaminu maturalnego, uzyskiwane każdego roku. Opalenicki Zespół Szkół od momentu wprowadzenia tzw. nowej matury może pochwalić się bardzo dobrymi wynikami – szczególnie w porównaniu ze średnią wyników z wszystkich szkół średnich na terenie powiatu. Warto jednocześnie zaznaczyć, że noty szkół z powiatu nowotomyskiego są na ogół zdecydowanie wyższe niż noty wojewódzkie czy ogólnopolskie. Świadczy to o tym, że poziom nauczania w szkołach powiatu nowotomyskiego jest wysoki. Gimnazjaliści wybierający szkołę w Opalenicy mogą być pewni, że zostaną dobrze przygotowani do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Opalenicka placówka korzystnie wypada także przy analizie z użyciem skali staninowej, która jest powszechnie stosowana w pomiarze dydaktycznym i pozwala na porównanie wyników osiąganych przez szkołę z wynikami osiąganymi przez wszystkie szkoły w kraju. Skala staninowa obejmuje 9 przedziałów, od najniższego do najwyższego. Osiągnięcia z większości przedmiotów w kolejnych sesjach maturalnych sytuują opalenicką szkołę średnią w staninie 7 – wysokim.

Zespół Szkół w Opalenicy to placówka z pewnością nowoczesna, modyfikująca swoją ofertę każdego roku, badająca i analizująca lokalny rynek pracy. Absolwenci wracają do niej chętnie i często ciepło wspominają. Mimo „młodego wieku” Zespół Szkół może pochwalić się realizacją nowatorskich projektów oraz wprowadzaniem innowacji pedagogicznych. Nie jest to z pewnością placówka zaściankowa i stanowi poważną konkurencję także dla szkół poznańskich.

Fot. archiwum Zespołu Szkół w Opalenicy





Zajęcia z biologii eksperymentalnej i chemii (poniżej)



## Czy zostanie odbudowany?

Był sobotni wieczór 19 lutego. Około godziny 21 w Wąsowie i Kuślinie jednocześnie rozbrzmiały syreny alarmowe. Do Zintegrowanego Stanowiska Kierowania w Nowym Tomysłu wpłynęło zgłoszenie o pożarze w jednym z pokoi czterogwiazdkowego hotelu w Wąsowie...

Hotel mieszczący się w XIX. wiecznym pałacu wybudowanym przez Hardta, powstał w 1995 roku, gdy pałac trafił w prywatne ręce. Nowi właściciele pieczołowicie odrestaurowali zniszczone mury i zamienili je na eleganckie centrum hotelowo-restauracyjne.

Sama historia powstania pałacu jest ściśle związana z bogatą historią miejscowości. Pisemne materiały źródłowe zaświadczenia, że Wąsowo siedemset lat temu założyli prawdopodobnie benedyktyni z Lubinia. Sto lat później dobra ziemskie należały już do rycerza Pawła z Niegolewa. Przez następne stulecia majątek Wąsowo przechodził przez ręce wielu szlacheckich wielkopolskich rodzin: Rogowskich, Zakrzewskich czy Raczyńskich. W 1781 roku kolejnym właścicielem majątku został Sylwester Szczaniecki. W latach 1781 - 1786 wznosił on w Wąsowie barokowo-klasycystyczny pałac - siedzibę rodową Szczanieckich.

Dziejowe zawirowania spowodowały zubożenie wielu polskich rodów, w tym również rodu Szczanieckich. Podupadły majątek Wąsowo nabył w 1860 roku, na skutek obowiązkowego wykupu kupiec z Tucholi - Ludwik Lewinka, a osiem lat później odsprzedał go berlińskiemu bankierowi Richardowi von Hardtowi. Mimo istnienia w nabytej majątności obszernego pałacu wybudowanego wcześniej przez Sylwestra Szczanieckiego, nowy właściciel wznosił w latach 1870-72 okazałą budowlę, nawiązującą stylem do zamków z tej epoki. Projektantem pałacu był znany berliński architekt - Gustaw Erdmann. Po śmierci Richarda w 1898 r. majorat utworzony z Wąsowa oraz przynależnych do niego majątków: Chraplewa i Głupoń odziedziczył jego syn Friedrich Wilhelm von Hardt (1855-1938). Na krótko przed 1900 rokiem, na wieść o planowanej wizycie cesarza Wilhelma II w Wąsowie, ówczesny gospodarz rozbudował rezydencję. Dobudowano skrzydło, okazałe wejście i przebudowano wieżę, tworząc wizerunek neogotyckiego zamku pełnego tajemnic i zbliżony do atmosfery legend. Kolejnym właścicielem pałacu stał się po śmierci Friedricha Wilhelma w 1938 roku jego najstarszy syn Richard von Hardt (1882-1945), który przebywał w Wąsowie przez cały okres okupacji. Po zakończeniu drugiej wojny światowej grunty i zabudowania majątności Wąsowo przejęte zostały przez Skarb Państwa, a na ich terenie utworzone Państwowe Gospodarstwo Rolne.

... Kiedy pierwsze zastępy strażaków dojeżdżały na miejsce akcji, ogień trawił już dach i jedną z wież budynku. Ogień bardzo szybko się rozprzestrzeniał,



Początek odbudowy

bowiem konstrukcja dachu oraz stropów na piętrach była w głównej mierze drewniana.

Działaniami strażaków dowodził zastępca komendanta KP PSP w Nowym Tomysłu Jarosław Zamelczyk. W pierwszej fazie akcji najważniejszym zadaniem było sprowadzenie jak największej ilości sprzętu. W tym celu ściągnięto podnośnik-drabiny z Nowego Tomysłu, z Grodziska Wlkp., Buku, Poznania i Wolsztyna. Do akcji ruszyło wiele wozów gaśniczych. Działania wewnątrz pałacu były bardzo utrudnione i niebezpieczne, bowiem konstrukcja tego budynku była częściowo drewniana. Sytuacji nie ułatwiały także kręte korytarze - można powiedzieć, że prawdziwy ich labirynt. Nie było łatwo. Zderzenie niezwykle wysokiej temperatury wewnątrz i tak bardzo niskiej na zewnątrz, że zamarzały węże, powodowało dodatkowe utrudnienia. Na lodzie i w śniegu utykały także wozy gaśnicze, które miały problemy z wyjazdami po wodę. W działaniach wzięło udział ponad 40 jednostek z 4 powiatów, w sumie obiekt gasiło około 200 strażaków.

W czasie trwania akcji ewakuowano czterdzieści cztery osoby. Budynek opuściło 27 gości - wystawców mających się odbyć dzień później VII Targów Ślubnych, dziewięciu pracowników hotelu, a także 8 osób, które zwiedzały obiekt. Wszystkich przeniesiono natychmiast do pobliskiego pałacyku Szczanieckich, gdzie otrzymali okrycia i wodę pitną. Ewakuowanych doglądali ratownicy przedmedyczni OSP, a także przybyli na miejsce medycy z pogotowia ratunkowego w Nowym Tomysłu.



Wielu z ewakuowanych pozostało w samych ręcznikach, bowiem w momencie, kiedy wybuchł pożar, brali oni prysznic. Innym udało się włożyć ubrania, jednak wszelkie dokumenty, kluczyki od samochodów i rzeczy osobiste, z którym tutaj przybyli pozostał w pokojach.

Mimo wysiłków strażaków, ogień udało się opanować dopiero w późnych godzinach nocnych. Dogaszanie pałacu trwało jeszcze w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Żywiół pochłonął między innymi cały dach, wieżyczki, poddasza, gdzie znajdowały się pokoje, a także całe trzecie i częściowo drugie piętro. W pewnym momencie runął też strop, kryjąc pod gruzami wiele mebli i innych przedmiotów. Straty oszacowane zostały w milionach.

Pożar pałacu był tragedią dla wielu ludzi. Przez kilkanaście lat funkcjonowania w pałacu centrum hotelowo – restauracyjnego, pałac zdołał wyrobić sobie renomę nie tylko w kraju, ale i za granicą. Trafił między innymi do galerii dziesięciu najpiękniejszych pałaców w kraju prezentowanych na serwisie turystyka.wp.pl.

Jeszcze podczas trwania akcji okoliczni mieszkańcy zjeżdżali do Wąsowa, z niedowierzaniem oglądając płomienie trawiące zabytkowy pałac.

Ten pałac był częścią naszej lokalnej historii. Przetrwiał wojny, a teraz zniszczył go ogień. To niewiarygodne, że doszło do takiej tragedii – ze łzami w oczach mówili mieszkańcy nie tylko gminy Kuślin, ale i całego powiatu.

Płomienie strawiły architektoniczną perełkę regionu. Wszyscy zadawali więc sobie pytanie, co dalej? Czy budynek zostanie odbudowany?

Już w niecały tydzień po pożarze podjęto decyzję, że obiektowi przywrócona zostanie dawna świetność.

Założono Stowarzyszenie „Na Rzecz Odbudowy Zabytkowego Pałac Wąsowo”. Najważniejszym jego celem jest odbudowa pałacu i renowacja Zespołu Pałacowo-Parkowego, a także przywrócenie i kontynuowanie działalności artystyczno – kulturalnej w pałacu. Powstało także specjalne konto dla chętnych, którzy chcieliby wesprzeć inicjatywę odbudowy pałacu Hardtów: 84161011332018014006380001.

Miesiąc po pożarze odbyła się konferencja prasowa w sprawie przyszłości zabytkowego obiektu. Oficjalnie potwierdzono na niej, że pałac zostanie odbudowany. Właściciele budynku wyrazili nadzieję, że jeśli wszystko pójdzie po ich myśli, to pod koniec bieżącego roku uda się ponownie uruchomić centrum konferencyjne i restaurację, natomiast pozostała część hotelu, w tym pokoje dla gości, mają być gotowe na początku przyszłego roku.

Obecnie w pałacu odbudowywany jest dach, a także stropy między piętrami. Osuszono już zalane wodą ściany, usunięto gruzowisko. Wewnątrz obiektu trwają prace remontowo - budowlane, polegające między innymi na wymianie tynku.

# Z TEKI...

... Mateusza Kurcewicza

Sylvia Kupiec

## W Nim jest wszystko...

W związku z twórczością Mateusza Kurcewicza napisano kiedyś: ...zdaje się, że dziś tylko wariaci, dzieci i poeci zadają pytania o sens świata, życia, upływu czasu prowadzącego do śmierci, granicy snu i jawy, odwagi i strachu, marazmu i nadziei. O jednym z tomików Mateusza powiedziano zaś: poeta swobodnie czerpie z różnych stylów, silnie akcentując w swojej twórczości współczesny egzystencjalizm, połączony z romantycznym duchem i satyrycznym oglądem świata.

Trzydziestoletni nowotomyślanin, psycholog, poeta i autor tekstów piosenek wykonywanych przez Aleksandrę Walczak i zespół CO10, w 2004 r. debiutował tomikiem *Chwilomysli*, za który w 2005 roku otrzymał nagrodę Złotego Gryfa. Książka wydana przez Wydawnictwo *VivaLitera* była pod względem edytorskim rzeczywiście wyjątkowa - okładka grawerowana (płaskorzeźba), oprawa ręczna, szyta nićmi, druk granatowy, ponad 140 ilustracji piórka Krzysztofa Adamczaka.



Potem były tomiki *Lunaświat* (z ilustracjami Sebastiana Kudasa), *Bezkształty* (z ilustracjami Krzysztofa Iwina) oraz *Esyfloresy* (z kolorowymi ilustracjami Anny Gawryś).

Do ilustracji w swoich książkach Mateusz zawsze przywiązywał dużą wagę, słowa w nich zawarte z kolei są świadectwem drogi, jaką przebył jako twórca i człowiek od egzystencjalnych poszukiwań, zadawania pytań zdawałoby się retorycznych, bez odpowiedzi, po spokojną pewność, że już się wie...

O swoich poszukiwaniach dziś mówi tak:

Moje tworzenie wynikało z poszukiwania odpowiedzi w różnych filozofiach, „psychologiach” i religiach - mnóstwo książek, kursów, rozjazdów...

Taki stan dawał mi dużo inspiracji do pisania. Aż tu nagle - mówiąc w dużym skrócie - w sposób niepojęty odkryłem, że wszystkie te pytania są już dawno „odpowiedziane”, a to czego szukałem jest już odkryte i to właśnie w miejscu, do którego przez cały ten czas było mi, delikatnie mówiąc, nie po drodze... w Kościele. Odkryłem, że jest w NIM Wszystko i ta niesamowitość pochłonęła mnie całkowicie. Stąd myślę sobie, że do tamtej pory byłem jak podróżnik przywożący wiele zdjęć z różnych miejsc, który nagle odkrył niepowtarzalne piękno swojego ogródka i w którym tylko od czasu do czasu, trochę z przyzwyczajenia, zrobi zdjęcie jakiejś zwyczajnej stokrotce.

Prezentując kilka „chwilomyśli” Mateusza, poczynając od tych ostatnich, jeszcze nie wydanych, do pierwszych, napisanych niemal dekadę temu, zapraszam do czytania słowami samego autora:

*Nie znajdziesz w tym tomiku komentarza, ani żadnej interpretacji / odczytaj wszystko jak wolisz albo jak nie wolisz / jeśli to możliwe znajdź tu coś dla siebie.*

\*\*\*

łatwo jest w biegu zapomnieć  
dokąd się biegnie i po co...  
i trudno jest wtedy rzec - zgoda  
by - ale - żadnego nie dodać...  
i co się wiedziało znów trudno odgadnąć  
że Najważniejsze - i tak - jest za darmo



\*\*\*

w pewnym momencie  
On zatrzymał mnie - pośrodku drogi  
bym mógł uświadomić sobie  
po raz pierwszy - prawdziwie - choć nie po raz ostatni  
że wędrowałem - jedynie - w swojej wyobraźni

\*\*\*

(tęczowy człowieku)  
otrząsas się z szarości - choć... jeszcze pełen młodości  
choć ciągle trwa pokuta - a ślina jak cykuta  
choć czasu karuzela - wciąż tory swe powiela  
choć twarzy kalejdoskop - zasnuty wieczną troską  
choć wszystko warczy wściekle - w twoim prywatnym piekle  
choć jeszcze nic od razu - wśród gąszczu drogowskazów  
choć burzysz się i złościsz - gdy tempo zwalnia pościg



choć wiele czegoś jeszcze – przyprawia cię o dreszcze  
to wszystko co się dzieje – dopóki ty istniejesz  
tak długo będzie wstrząsać – aż w oczu błędnych płasach  
zawróci cię do wnętrza – a tam – człowieku – Tęcza

\*\*\*

wciąż szybciej do mety a jednak  
zwolnij czasem w swym szalonym pędzie  
być może ta droga jest ślepa  
i choć dobiegniesz – mety nie będzie  
a jeśli będzie meta tam nawet  
a ty dobiegniesz tam kiedyś drogą  
być może się wtedy okaże  
że tam gdzie jesteś – nie ma nikogo

\*\*\*

świeczka płonie – nie pytając o koniec  
świeczka płonie – nie pytając – co po niej  
od początku do końca – tak samo  
świeczka płonie – nie pytając...  
(lecz stać się podobnym do świeczki  
było by czymś zwyczajnie śmiesznym)



\*\*\*

nie mówcie aniołom dobranoc  
dobranoc aniołom nie mówcie  
anioł ma czuwać więc może  
najwyżej anioła pozdróćcie

anioł ma czuwać za dnia  
ma czuwać anioł też nocą  
jakże by śpiąc zatem mógł  
przyjść wam gdy trzeba z pomocą

nie mówcie aniołom dobranoc  
dobranoc aniołom nie mówcie  
anioł ma czuwać więc może  
najwyżej anioła pozdróćcie

\*\*\*

kto nas w taką podróż wyprawił  
kto nas pytał czy tego pragniemy  
jak bezbronne lecimy motyle  
w okamgnieniu schodzimy ze sceny  
gdzie nas wiodą krętych dróg wstęgi  
gdzie nas czeka to prawdy zwierciadło  
czemu wszystkim brać trzeba tak samo  
gdy inaczej każdemu przypadło

ile kropli nasz kielich pomieści  
ile będzie w nim winy i kary  
komu wiwat kruk tylko zakracze  
kto usłyszy dla siebie fanfary

kiedy spadnie ostatnie ziarenko  
kiedy czasu dopełni się trwanie  
czy jednaką policzą nas miarką  
czy każdemu się inna dostanie

razem idziemy człowieku  
jedna bryła ziemską pod nami  
razem idziemy człowieku  
choć osobno daleko i sami

razem idziemy człowieku  
jeden nieba przestwór nad nami  
razem idziemy człowieku  
choć osobno daleko i sami

\*\*\*

a jeśli życie to jest gra - co ty byś wygrać chciał  
i jeśli wiedziałbyś jak brzmi zasada - to w co byś wtedy zagrał  
a gdyby tak nie istniał czas - ile byś godzin spał  
i jeśli świat jest placem zabaw - jaki ma sens ta maskarada  
a mogąc wybrać ulubiony smak - jak on by w ustach brzmiał  
i czy pytania byś zadawał - gdy odpowiedzią byłby kawał  
a gdybyś odpowiedzi znał - czy byłbyś wciąż ten sam

...

(co sprawi abyś ty - przyłączył się do gry)

\*\*\*

spacerem  
życie jest

choć zdaje się gonitwą  
czy bezruchem

swym szlakiem cierpliwie  
idzie wciąż

nas ślepe  
i  
nas głuche

\*\*\*

pytałem siebie gdy byłem mały  
gdzie lecą w niebo wystrzelone strzały

miałem pytania i miałem marzenia  
czas jednak płynął i myśli pozmieniał

pytałem jeszcze o grzmoty czy serce  
i takie inne  
nie pamiętam więcej



Ilustracje Kamila Kurcewicz



# Z DZIAŁALNOŚCI NTK



## Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2010 roku

W roku 2010 Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego działał w składzie:

- Tomasz Wlekleły – prezes,
- Lucyna Kończal - Gnap – zastępca prezesa,
- Paweł Pawlicki – skarbnik,
- Andrzej Wałęsa – sekretarz,
- Danuta Bukczyńska – członek zarządu,
- Genowefa Hreczyńska – członek zarządu,
- Maria Tyszkowska – członek zarządu.

Zarząd NTK odbył osiem protokołowanych posiedzeń, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów, związanych zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności.

### **W sferze działań organizacyjnych**

Zarząd NTK przygotował i przeprowadził w dniu 23 lutego 2010 roku Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze, w trakcie którego przedstawiono między innymi sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2009. Sprawozdania te uzyskały pozytywną opinię zebranych, czego efektem było udzielenie Zarządowi NTK absolutorium. Również w trakcie tego zebrania, zgodnie ze Statutem NTK, przeprowadzono wybory do władz Stowarzyszenia. Na nową kadencję wybrano Zarząd w niezmienionym, działającym do tej pory, składzie oraz Komisję Rewizyjną w skład której weszli: Krystyna Nowotnik – Witczak jako przewodnicząca, Barbara Kędzia oraz Aleksandra Rutecka.

Stosując odpowiednie zapisy Statutu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, Zarząd skreślił z listy członków zwyczajnych 2 osoby; tak więc według stanu na 31 grudnia 2010 roku na liście członków zwyczajnych NTK zapisanych jest 39 osób.

Zarząd postanowił kontynuować udział NTK w Programie Rozwoju Bibliotek w charakterze partnera Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, a członkowie Zarządu stali się uczestnikami Gminnej Koalicji na Rzecz Rozwoju Bibliotek. Równocześnie Zarząd postanowił wziąć udział, w roli współpartnera z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, w programie „Domy Kultury +”.

Zarząd kontynuował - na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym BILANS SERWIS prowadzonym przez p. Jolanę Niewiedział - współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych i podjął skuteczne działania w celu utrzymania przez stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego.

Zarząd przyjął zaproszenie organizatorów II Światowego Festiwalu Wikliny do współpracy w przygotowaniu tej imprezy, która miałaby polegać na opracowaniu różnego rodzaju publikacji związanych z historią i teraźniejszością plecionkarstwa i wikliniarstwa.

Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego wystąpił do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z wnioskiem o przyznanie indywidualnych nagród dla członków kapeli „Zza Winkla” z okazji 30. lecia ich działalności, a do Burmistrza Nowego Tomyśla z wnioskiem o nadanie Honorowej Odznaki „Zasłużony dla Gminy Nowy Tomyśl” drowi Zdzisławowi Kościańskiemu - historykowi i regionaliście, p. Edwardowi Kupcowi - rzeźbiarzowi i plastykowi oraz drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi z Opalenicy - historykowi, wydawcy, redaktorowi prowadzącemu *Przeglądu Nowotomyskiego*. Zarząd postanowił wystosować do p. Sylwii Kupiec list z podziękowaniami za bardzo wysoki poziom artykułów przygotowywanych do *Przeglądu Nowotomyskiego* oraz z nadzieją na dalszą, równie efektywną i sympatyczną współpracę w kolejnych latach.

Korzystając ze statusu organizacji pożytku publicznego, Zarząd podjął starania w celu pozyskania dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa. W 2010 roku na konto NTK wpłynęło prawie 1500 złotych z odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Na tę kwotę pieniędzy złożyły się wpłaty od prawie 40 podatników. W porównaniu do roku poprzedniego liczba osób przekazujących 1% podatku na nasze konto nie uległa zasadniczym zmianom, zmalała natomiast kwota wpłacanych pieniędzy. Dzięki tym niebagatelnym, jak na budżet naszego Towarzystwa, sumom możemy lepiej realizować wszystkie nasze plany. Zarząd NTK postanowił wysłać wszystkim darczyńcom, którzy ujawnili swoje dane w zeznaniu podatkowym, indywidualne podziękowania za finansowe wsparcie działalności naszego Stowarzyszenia.

## W sferze działań programowych

Zarząd NTK kontynuował współpracę z wydawnictwem *Opalgraf*, której celem było wydawanie pod patronatem Towarzystwa kwartalnika *Przegląd Nowotomyski*. Na początku 2010 roku złożona została oferta na konkurs ogłaszany przez Burmistrza Nowego Tomysła, w ramach zadań dla organizacji pożytku publicznego. Oferta złożona przez nasze Towarzystwo została przyjęta pozytywnie przez członków komisji konkursowej i na podstawie podpisanej umowy z Burmistrzem uzyskaliśmy kwotę 20 000 złotych z przeznaczeniem na wykonanie zadania pod nazwą *Wydawanie kwartalnika Przegląd Nowotomyski*. Podobną ofertę złożyliśmy na konkurs ogłoszony przez Starostę Nowotomyskiego i w wyniku przeprowadzonego postępowania pozyskaliśmy dotację w wysokości 1500 złotych. Efektem tego było podpisanie z wydawnictwem *Opalgraf* aneksu do umowy z 2007 roku. Uzyskane dodatkowo ze Starostwa środki finansowe oraz przewidywalne już pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży czasopisma pozwalały spokojniej spojrzeć na kwestie finansowe w nadchodzącym roku. Właściciele wydawnictwa *Opalgraf* nadal dokładają jak największych starań do zachowania wysokiej edytorskiej jakości *Przeglądu*.

Dzięki dużemu zaangażowaniu Rady Programowej oraz Redakcji z redaktorem prowadzącym Bogumiłem Wojcieszakiem na czele poziom merytoryczny *Przeglądu Nowotomyskiego* jest nadal bardzo wysoki. Opinie o naszym czasopiśmie, zarówno stałych czytelników, jak i osób nie będących mieszkańcami naszej gminy, są jednoznacznie pozytywne. Ludzie, którzy po raz pierwszy biorą do ręki *Przegląd* są często zaskoczeni jakością ukazujących się w nim artykułów i merytorycznością zawartych informacji o naszym regionie. Niestety w ubiegłym roku zamknięto jeden z punktów sprzedaży, w którym nasze czasopismo cieszyło się największym powodzeniem, a co za tym idzie znacznie spadła liczba sprzedawanych egzemplarzy. Zrezygnował również z funkcji redaktora prowadzącego dr Bogumił Wojcieszak, deklarując jednak pomoc w redagowaniu czasopisma. Należy mieć nadzieję, że te niespodziewane wydarzenia nie będą miały zbyt wielkiego wpływu na to wydawnictwo i będzie się ono mogło ukazywać w niezmienionej formie w kolejnych latach.

Zarząd NTK, pod kierownictwem Marii Tyszkowskiej zorganizował VI Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej. Impreza ta organizowana jest w związku z obchodami Święta Niepodległości. W 2010 roku odświeżone śpiewanie pieśni patriotycznych i wojskowych odbyło się 8 listopada i miało miejsce w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W Przeglądzie wzięli udział uczniowie z 6 szkół różnych typów z terenu naszej gminy. Na zaproszenie Towarzystwa imprezę zaszczytli swożą obecnością naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer - Pajchrowska, reprezentująca Burmistrza naszego miasta, ppłk Czesław Bogucki - Komendant Wojskowej Komendy Uzuppełnień w Nowym Tomysłu oraz inspektor ds. obrony cywilnej w Urzędzie Miejskim Jerzy Kimstacz. Każdy śpiewający uczestnik tego patriotycznego spotkania został obdarowany słodkim upominkiem.



Przeгляд jak zwykle zakończył się wspólnym odśpiewaniem pieśni patriotycznych i złożeniem wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości.

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne było, wraz z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego, współorganizatorem IV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR. Głównym jego celem jest popularyzowanie wiedzy o ziemi nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu, rozbudzanie wrażliwości estetycznej i uwrażliwienie na piękno otaczającej nas natury. Na tę edycję konkursu nadesłano, z terenu całej Polski, 17 utworów lirycznych i 1 fragment prozy. Jury konkursowe pod przewodnictwem poetki Zdzisławy Kaczmarek postanowiło nie przyznawać nagrody głównej WIKLINOWEGO LAURU. Przyznano natomiast dwie równorzędne nagrody za zajęcie I miejsca, jedną nagrodę za II miejsce i jedną za miejsce III oraz postanowiono wyróżnić drukiem w prasie lokalnej nadesłany przez jednego z uczestników zestaw fraszek. Poziom nadesłanych prac oraz podziękowania, jakie organizatorzy otrzymali od uczestników konkursu, świadczą o ciągłym zainteresowaniu tym przedsięwzięciem ludzi mieszkających nie tylko na terenie naszej gminy. Teksty nagrodzone i wyróżnione zostały opublikowane w *Przeglądzie Nowotomyskim*. Zarząd NTK postanowił, że kolejne edycje konkursu będą organizowane w tych samych latach co Światowy Festiwal Wikliny, w związku z tym kolejna jego odsłona będzie miała miejsce już w roku 2011.

Zarząd NTK zorganizował spotkanie integracyjne dla członków naszego Towarzystwa. Odbyło się ono 18 czerwca 2010 roku, w wigwamie wsi Przyłęk. Dzięki pomocy sołtysa tej wsi p. Bogusława Nawrota koszty wynajmu wigwamu były minimalne, oprawę muzyczną całej imprezy zapewnił bezpłatnie p. Marek Andrys. Decyzją Zarządu wszystkie koszty organizacji spotkania zostały pokryte z pieniędzy Towarzystwa. Mimo pięknej pogody i tak dogodnych warunków finansowych zainteresowanie tym przedsięwzięciem było niewielkie. Osoby, które jednak zdecydowały się przyjąć zaproszenie do wspólnych rozmów, opuszczały teren spotkania z zadowoleniem z mile spędzonego czasu.

Z zaplanowanych działań w wyniku dyskusji programowej na poprzednim Walnym Zebraniu NTK nie udało się zorganizować nowotomyskiej premiery filmu *Wszystko co kocham*, natomiast kolejna edycja *Akademii nad Szarką* zorganizowana tym razem przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną ruszyła na początku tego roku. Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne jest organizacją wspierającą to przedsięwzięcie.

Mimo podjętych prób nie udało się pozyskać nowych członków chętnych do działań w ramach naszej organizacji oraz uaktywnić osób funkcjonujących w niej do tej pory.

Prezes  
Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego  
Tomasz Wlekbę

## „O Wiklinowy Laur” 2011.

### V edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wspólnie z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego w Nowym Tomyślu, zapraszają do udziału w V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Wiklinowy Laur” 2011, którego celem, oprócz sprzyjania rozwojowi aktywności twórczej i promowania artystycznych dokonań osób obdarzonych literackim talentem, jest także popularyzowanie wiedzy o Ziemi Nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu oraz rozwijanie wrażliwości estetycznej i uwrażliwianie na piękno otaczającej człowieka natury.

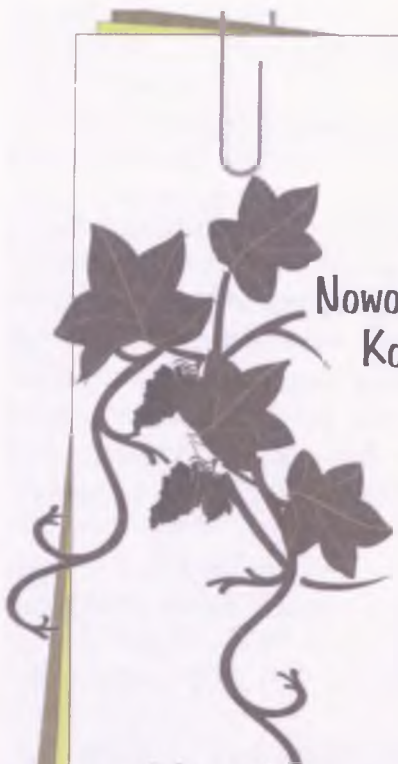
Bogatsi w doświadczenia wyniesione z dotychczasowych edycji konkursu, w których konkursowe jury oceniało utwory poetyckie nadesłane przez wielu autorów pochodzących z różnych części kraju, a nawet z zagranicy, postanowiliśmy kontynuować nasze zamierzenie w jego dotychczasowej formule.

Warunkiem udziału w konkursie jest więc nadesłanie nigdzie dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach utworów poetyckich (wiersza lub zestawu 3 wierszy) albo utworu prozatorskiego (nie przekraczającego 10 stron wydruku komputerowego). Nadesłane utwory literackie winny w swej treści zawierać motywy roślin typowych dla Ziemi Nowotomyskiej, tj. chmielu i wikliny.

Zamieszczone w bieżącym numerze PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO *Regulamin konkursu* oraz *Kartę zgłoszenia* można także pobierać ze stron internetowych: Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu ([www.bibliotekant.pl](http://www.bibliotekant.pl)) oraz Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu ([www.nowytomysl.pl](http://www.nowytomysl.pl)).

Zapraszając do udziału w konkursie, mamy nadzieję, że także 5. jego edycja – podobnie jak poprzednie – wzbudzi zainteresowanie uczestników, które zaowocuje bogactwem nadesłanych utworów literackich.

Z laureatami konkursu chcemy spotkać się w dniu rozpoczęcia tegorocznego Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, tj. 26 sierpnia i tradycyjnie już zaprosić ich do udziału w tym dorocznym święcie. Nagrodzone i wyróżnione utwory literackie opublikowane zostaną na łamach PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO oraz w wydawnictwie pokonkursowym.



Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne  
Komitet Organizacyjny Jarmarku  
Chmielo-Wikliniarskiego  
w Nowym Tomysłu

ogłaszają

V ogólnopolski Konkurs Literacki

“O WIKLINOWY LAUR”

2011 r.

Termin składania prac: 10 sierpnia 2011 r.

Uroczyste ogłoszenie wyników: 26 sierpnia 2011 r.



# V Ogólnopolski Konkurs Literacki "O WIKLINOWY LAUR"

2011 r.

## REGULAMIN

### Organizator:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne

### Współorganizator:

Komitet Organizacyjny Jarmarku  
Chmielo-Wikliniarskiego

### Patronat:

Burmistrz Nowego Tomyśla

### Zasady konkursu:

1. Konkurs ma charakter jednoetapowy, otwarty.  
Przeprowadzony zostanie w dwóch kategoriach:
  - a) dla dorosłych
  - b) dla młodzieży /w wieku 13-19 lat/.
2. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres Organizatora ( w 3. egzemplarzach wydruku oraz w formie pliku tekstowego na płycie CD ) utworów dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach, tj.:
  - > wiersza lub zestawu 3. wierszy
  - > utworu prozatorskiego liczącego maksymalnie do 10 stron wydruku komputerowego (oznaczone 12, standardowe odstępy)
3. Nadesłane utwory literackie winny w swej treści zawierać motywy roślin typowych dla Ziemi Nowotomyskiej, tj.: chmielu i wikliny.
4. Nadesłane teksty należy opatrzyć godłem.  
Ten sam znak identyfikacyjny należy umieścić na klejonej kopercie zawierającej własnoręcznie podpisaną Kartę zgłoszenia (stanowiącą załącznik do niniejszego regulaminu) z danymi osobowymi oraz zgodę autora na wykorzystanie prac w publikacjach.
5. Teksty nie spełniające warunków określonych w pktach 2, 3 i 4 nie będą oceniane przez jury.
6. Nadesłanie prac jest jednocześnie zgodą autora na wykorzystanie ich w wydawnictwach pokonkursowych bez wypłaty honorarium.
7. Prace konkursowe oceniane będzie jury powołane przez Organizatora.
8. Organizator nie zwraca prac nadesłanych na konkurs.

### Cele konkursu:

- ▶ Popularyzowanie wiedzy o Ziemi Nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu.
- ▶ Rozwijanie wrażliwości estetycznej. Uważliwienie na piękno otaczającej człowieka natury.
- ▶ Rozbudzenie aktywności artystycznej.
- ▶ Umożliwienie publicznej prezentacji własnej twórczości.

### Termin nadsyłania prac:

Prace konkursowe należy nadesłać w terminie do 10 sierpnia 2011 r.  
na adres:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne  
ul. Witosa 8  
64-300 Nowy Tomyśl  
z dopiskiem: "O wiklinowy laur"

### Ogłoszenie wyników:

1. O podziale i wysokości nagród finansowych i rzeczowych zdecydować Komisja Konkursowa powołana przez Organizatora.
2. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 28 sierpnia 2011 r.  
Laureaci zostaną zaproszeni do udziału w uroczystości wręczenia nagród.
3. Organizator nie pokrywa kosztów przjazdu na uroczystość wręczenia nagród.

Zapraszamy do udziału  
w konkursie i życzymy powodzenia !

# KRONIKA WYDARZEŃ

styczeń - marzec 2011

## Urodziny najstarszej nowotomyślanki

W uroczystość Trzech Króli - 6 stycznia 1907 roku - urodziła się pani Antonina Piątkowska (z domu Kałek). W tym roku pani Antonina - najstarsza nowotomyślanka - świętowała swoje 104 urodziny. Pani Antonina doczekała się czworga wnucząt i siedmiorga prawnucząt. Jubilatka interesuje się sukcesami i osiągnięciami swoich potomków, z zainteresowaniem śledzi też wydarzenia w swoim mieście - Nowym Tomyślu i kraju. Swoje urodziny Jubilatka świętowała w rodzinnym gronie. Z życzeniami i bukietem kwiatów do przybył także Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing.



Najstarsza nowotomyślanka - p. Antonina Piątkowska, Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz córka p. Antoniny - Janina Piątkowska

## XIX Finał WOŚP

Mieszkańcy gminy Nowy Tomyśl jak co roku wsparli akcją Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która 9 stycznia zagrała już po raz dziewiętnasty. W tym roku

akcja miała na celu zbieranie środków finansowych dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Dzięki pracy 40. wolontariuszy, licytacji - podczas której można było zakupić wiele ciekawych przedmiotów, m. in. obrazy, gadzety WOSP, przechodni srebrny medal Pawła Najdka - a także zaangażowaniu różnych grup artystycznych, występujących w tym dniu na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, udało się zebrać kwotę 25.356,73 zł.

### **Turniej Halowej Piłki Nożnej Rodzin**

9 stycznia odbyły się ostatnie rozgrywki w ramach Turnieju Halowej Piłki Nożnej Rodzin. Do turnieju przystąpiło 18 rodzin (osób spokrewnionych ze sobą w I lub II stopniu), łącznie 148 zawodników. Rozgrywki prowadzono najpierw w czterech grupach, systemem z „każdy z każdym”. Zdobywcy pierwszych i drugich miejsc w grupach toczyli dalsze pojedynki już systemem pucharowym. Ogółem rozegrano 46 meczów, a w ich wyniku ustalono następującą kolejność w turnieju: I miejsce - rodzina Chwaliszów, II miejsce - rodzina Woźniaków, III miejsce - rodzina Kogów, IV miejsce - rodzina Adamczaków, V miejsce - rodzina Graconiów, VI miejsce - rodzina Nowaczyków. Najlepsze drużyny otrzymały pamiątkowe puchary. Zdobywcy miejsc od I do III otrzymali również pamiątkowe medale, a pierwszych sześć drużyn dodatkowo obdarowano nagrodami rzeczowymi.

### **Spotkanie byłych urzędników**

Od wielu już lat, w styczniu, w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyslu organizowane są spotkania pracowników tej instytucji, którzy zakończyli już swą aktywność zawodową i obecnie przebywają na emeryturze. Także i w tym roku, 13 stycznia, od-



Na zdjęciu od lewej strony u góry: Jerzy Kimstacz, Sławomira Książ-Górna, Helena Zerbe, Kazimierz Biniak, Joanna Rakowicz, Ryszard Perz, Kazimiera Suszka, Florentyna Tylczyńska, Irena Kaspercak, Genowefa Brudz, Zbigniew Korbanek, Franciszek Sobczak, Bożena Klemt, Stefania Tchórzewska, Maria Pajchrowska, Helena Weiss, Urszula Nowak, Alina Szulczyńska



było się takie spotkanie. Z zaproszenia skorzystało 15 osób: Joanna Rakowicz, Kazimiera Suszka, Florentyna Tylczyńska, Irena Kasperczyk, Genowefa Brudz, Bożena Klemt, Urszula Nowak, Alina Szulczyńska, Stefania Tchórzewska, Maria Pajchrowska, Helena Weiss, Kazimierz Biniek, Ryszard Perz, Zbigniew Korbanek i Franciszek Sobczak. W sali posiedzeń nowotomyskiego magistratu z b. pracownikami Urzędu spotkało się jego kierownictwo: Burmistrz Henryk Helwing, Zastępca Burmistrza Wojciech Ruta oraz Sekretarz Gminy Maria Ceglecka. Spotkanie rozpoczęło się od złożenia sobie nawzajem noworocznych życzeń i wzniesienia toastu. Grono dawnych pracowników obejrzało prezentację multimedialną, obrazującą dokonania nowotomyskiego samorządu w minionym 20. leciu, okresie aktywności zawodowej osób, które w noworocznym spotkaniu uczestniczyły. Każdy z uczestników spotkania obdarowany został okolicznościowym upominkiem.

### Spotkanie noworoczne

Spotkanie noworoczne organizowane przez władze samorządowe gminy i powiatu nowotomyskiego odbyło się 14 stycznia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. W spotkaniu uczestniczyli posłowie, przedstawiciele gminnych, powiatowych i wojewódzkich instytucji i organizacji oraz wiele osób współpracujących z nowotomyskimi samorządami. Wydarzenia minionego 2010 roku podsumował Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, który następnie wraz z Przewodniczącym Rady Powiatu Zbigniewem Markowskim, uhonorował nestora nowotomyskiego plecionkarstwa Jana Bartosiewicza tytułem *Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego*. Część artystyczną przygotował Zespół Pieśni i Tańca *Polanie*, działający przy Zespole Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzciance. Piękne ludowe tańce



Na zdjęciu od lewej: Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, nestor nowotomyskiego plecionkarstwa Jan Bartosiewicz, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński

oraz muzyka wprawiły w zachwyt gości, którzy gromkimi brawami nagrodzili wykonawców. W organizację spotkania noworoczne włączyło się wiele firm, którym pod koniec części oficjalnej, w imieniu organizatorów, podziękowania przekazał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing. Oficjalną część spotkania noworocznego zakończyło wzniesienie noworocznego toastu.

### **Gwiazda Wielkopolski dla nowotomyskiego banku**

17 stycznia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego odbyła się uroczystość, podczas której uhonorowani zostali laureaci konkursu *Gwiazdy Wielkopolskie* na najciekawszy projekt WRPO. W kategorii "Przedsiębiorczość" wyróżnienie otrzymał projekt pn. *Nowoczesne i bezpieczne usługi dla klientów Banku Spółdzielczego w Nowym Tomysłu poprzez utworzenie punktów samoobsługowych oraz centrum zapasowego*, którego autorem jest Bank Spółdzielczy w Nowym Tomysłu. Wyróżnienie z rąk Wicemarszałka Leszka Wojtasiaka odebrał Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Mirosław Bąk. W uroczystości uczestniczył też Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, który pogratulował Prezesowi uzyskanego lauru.

### **Noworoczne spotkanie Gminnej Koalicji na rzecz Rozwoju Bibliotek**

17 stycznia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu spotkali się członkowie Gminnej Koalicji na rzecz Rozwoju Bibliotek. Spotkanie to było doskonałą okazją do podsumowania działań biblioteki uczestniczącej w Programie Rozwoju Bibliotek oraz do dyskusji z koalicjantami, którzy jako ludzie z inicjatywą, podzielili się swoimi pomysłami pomocnymi bibliotece stać się miejscem wszechstronnej aktywności lokalnej. Spotkanie uatrakcyjnił koncert Kwartetu Klar-



Na noworoczne spotkanie do nowotomyskiej biblioteki przybyło liczne grono koalicjantów

netowego i Kwintetu Akordeonowego Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomyślu, a także Zespołu Instrumentów Dętych z Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. W repertuarze znalazły m. in. się utwory Haydna, Mozarta, Debussy'ego, Czajkowskiego, Gershwina, Piazzolli, Bacha i Schuberta. W ramach noworocznego upominku wszyscy koalicjanci otrzymali - symbole przynależności koalicyjnej - znaczki z napisem: *Biblioteka miejscem działania*.

### Quo vadis Rodzino?

18 stycznia odbył się finał kampanii antydopalaczowej pod hasłem *Quo vadis Rodzino?* Wydarzenie to wpisało się w ramy prewencyjnego programu *Młodzież wolna od uzależnień* realizowanego przez policjantów z Nowego Tomyśla.

W tym dniu podsumowano trzy konkursy ogłoszone wśród uczniów nowotomyskiego "Kopernika". Konkursy polegały na nakręceniu filmu, napisaniu fraszki i stworzeniu plakatu o jednym wspólnym temacie *Dopalaczom mówimy NIE*. W kategorii "Film" przyznano dwa równorzędne miejsca: kl. I A (Karol Dolata, Michał Łuczyński) oraz kl. II D (Paulina Pupka, Dominika Kozłowska, Joanna Hirschfeld i Wojciech Nowakowski). W kategorii "Plakat" wyróżnienie otrzymały: kl. I A, I D oraz II E. Ponadto przyznane zostały dwa równorzędne miejsca: kl. II C (Agata Królik, Emilia Baranowska) oraz kl. II D (Joanna Wachowska, Karina Krzyżańska, Adrianna Wrembel, Karolina Wajman, Małgorzata Malepszak, Angelika Matuszewska). W kategorii „Wiersz” wyróżniono kl. I A, kl. II D oraz kl. I D. Miejsce pierwsze przypadło kl. II C (Aleksandra Loba i Wiktoria Wojciechowska). Nagrody oraz gratulacje laureatom przekazali: dyrektor szkoły Ryszard Tratwal, kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego w Starostwie Powiatowym w Nowym Tomyślu - Ewa Bąberek, pełnomocnik burmistrza Nowego Tomyśla ds. uzależnień Jolanta Szade oraz I zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu nadkom. Jarosław Żurek. Po wręczeniu nagród zaprezentowano spektakl słowno-muzyczny *Quo vadis Rodzino?*. Twórcą przedstawienia była Magdalena Bąberek - psycholog w ZSOiP w Nowym Tomyślu, a aktorami - licealiści z Grupy Profilaktycznej *Młodzi z Charakterem* oraz zaprzyjaźnieni z grupą uczniowie liceum. Na scenie w roli aktorów pojawili się również nowotomyscy policjanci st. sierż. Adam Flens oraz mł. asp. Paweł Głódź.

### Muzyczna gratka dla babci i dziadka

*Muzyczna gratka dla babci i dziadka - czyli co dziadkowie śpiewali, kiedy byli mali* - to tytuł koncertu, jaki - przy współpracy z nowotomyską Szkołą Muzyczną - 18 stycznia odbył się w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Podczas spotkania zorganizowanego w ramach bibliotecznego cyklu *Godziny dla rodziny*, dzieci, rodzice i dziadkowie spędzili w bibliotece miłe, muzyczne popołudnie. Uczniowie klasy skrzypiec nowotomyskiej Szkoły Muzycznej zagrali ponad 20 utworów. Repertuar obejmował zarówno poważne melodie, m. in.: *Arię* J. S. Bacha, *Temat z Jeziora Łabędziego* P. Czajkowskiego, zachęcające do tańca: *Menuet* i *Taniec rosyjski* A. Cofalika, jak i wszystkim doskonale znane piosenki, np. *Stary niedźwiedź mocno spi*. Przy akompaniamencie pianina, na którym grała Aleksandra Zduńczyk,



dzieci indywidualnie prezentowały swoje muzyczne umiejętności. Zostały nagrodzone gromkimi brawami.

### Ludzie, języki, literatura

W środę, 19 stycznia, wykładem Tomasza Ragini *Quo vadis homo* z dziedziny psychologii w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu zainaugurowany został projekt zatytułowany *Ludzie, języki, literatura* realizowany w ramach koalicyjnej współpracy z Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu. Projekt ten, idealnie wpisujący się w ideę współpracy pomiędzy lokalnymi instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi, ma na celu poszerzenie oferty skierowanej do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, a tym samym wzbogacenie wiedzy z dziedziny językoznawstwa, literatury obcej, realioznawstwa i psychologii, a także uświadomienie młodzieży konieczności nauki języków obcych, jako niezbędnego narzędzia komunikacji we współczesnym świecie. W projekcie, który potrwa do maja br., udział biorą uczniowie nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych: Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika, Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica i Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi. Niemal do końca roku szkolnego nauczyciele języka angielskiego i niemieckiego NKJO przeprowadzą osiem wykładów, w części w języku angielskim bądź niemieckim. Inauguracyjny, dosyć kontrowersyjny i odważny wykład Tomasza Ragini spotkał się z dobrym odbiorem i dużym zainteresowaniem. Inicjatorką całego przedsięwzięcia jest nauczycielka NKJO – Ewa Górczak, a koordynatorami projektu – Danuta Beyga i Małgorzata Gucia, a z ramienia nowotomyskiej biblioteki Izabela Putz.



Tomasz Ragini wykładem *Quo vadis homo* zainaugurował projekt edukacyjny *Ludzie, języki, literatura*

### Dla babć i dziadków

Program z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka, przy udziale dzieci i młodzieży, Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował 20 stycznia. Przed babciami i dziadkami, a także rodzicami i przyjaciółmi, wystąpiła grupa 40. maluchów z zajęć utanczniających, dzieci i młodzież z zajęć tanecznych prowadzonych przez Katarzynę Staniszewską, para taneczna Iwona Kondrat i Łukasz Binkowski oraz zespół taneczny ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu, prowadzony przez Annę Beyer. W przerwach między pokazami tanecznymi Jacek Szofer wykonywał własne kompozycje na fortepianie.



*Śpiewający Przyjaciele* wykonując ulubione piosenki pokolenia dziadków porwali całą salę do wspólnego śpiewania

### Melodie sceny i wielkiego ekranu

Przepiękny spacer, przy najstynniejszych melodiach nie tylko polskiego ekranu, zaproponowali gościom Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu w czwartkowy wieczór 20 stycznia Michalina Brudnowska i Jacek Skowroński. Filigranowa i pełna kobiecości wykonawczyni w kolejnych muzycznych wcieleniach stawała się na oczach publiczności zmysłowym wampem, beztroską panią, zatroskaną matką czy też prawdziwym wulkanem uczuć. Jej autentyczność i niewątpliwe zdolności aktorskie były nagradzane wielkimi brawami. Całości bardzo pozytywnych wrażeń wyniesionych z koncertu dopełniła prawdziwa wirtuozeria grającego na pianinie Jacka Skowrońskiego, którego obecność zawsze gwarantuje wysoki poziom muzyczny bibliotecznych czwartkowych koncertów.



Na piękny muzyczny spacer zaprosili Michalina Brudnowska i Jacek Skowroński

### **Turniej noworoczny „Budowlanych”**

22 stycznia w sali LKS *Budowlani* odbył się Turniej Noworoczny organizowany przez Wielkopolski Związek Podnoszenia Ciężarów oraz gospodarzy. W zawodach wzięło udział 33 zawodników z dwóch klubów. Oprócz nowotomyskiego zespołu wystartowała również drużyna *Zamku Gołańcz*. *Budowlani* wystawili głównie najmłodszych członków klubu - 1 zawodniczkę i 21 zawodników. Podczas zawodów 13 zawodników *Budowlanych* pobiło swoje rekordy życiowe.

### **Łamali chleb w nadziei**

22 stycznia, z inicjatywy Jana Klimko, prezesa Akcji Katolickiej przy parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu odbyło się kolejne spotkanie ekumeniczne, na które przybyli członkowie i sympatycy parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej z obu nowotomyskich parafii, z parafii św. Mateusza w Opalenicy, wyznawcy Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Nowym Tomysłu, przedstawiciele kościoła luterańskiego oraz duchowni: pastor Erich Buse z Drezna, ks. Waldemar Gabrys z parafii ewangelicko-augsburskiej w Lesznie, ks. Wojciech Pieczyński z parafii NMP Nieustającej Pomocy oraz pastor Adam Werner, prezbiter Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan. Spotkanie wypełniła Liturgia Słowa, na którą złożyły się wybrane teksty biblijne i modlitwy, przeplatane występami zespołu młodzieżowego *Kerygma* oraz zespołu muzycznego ewangelików. Zaproszeni duchowni w swoich wystąpieniach akcentowali elementy łączące chrześcijan różnych wyznań. Zwieńczeniem części modlitew-





Duchowni czterech wyznań przewodniczyli ekumenicznej modlitwie poprzedzającej obrzęd łamania chleba

nej był obrzęd łamania chleba, symbolizujący jedność wyznawców Chrystusa. Był też czas na rozmowy przy kawie i słodkim poczęstunku, który przygotowali wspólnie katolicy i ewangelicy.

### **Primus Nominatus**

Firma Transportowo-Handlowa Wiesława Manysia, której siedziba znajduje się w Cichej Górze uhonorowana została certyfikatem i znakiem *Primus Nominatus* (Nominowany Najdoskonalszym) za jakość świadczonych usług w zakresie sprzedaży hurtowej pieczarek, runa leśnego oraz szparagów. Certyfikat i znak przyznane przez Branżowe Centrum Badań i Certyfikacji w Poznaniu w ramach Konkursu Jakości *Primus Nominatus*, który oparty jest na modelowym rozwiązaniu Narodowej Nagrody Jakości im. Malcolma Baldrige'a, promuje efekty pracy najlepszych podmiotów gospodarczych i instytucji państwowych, które dostosowują się do międzynarodowych, światowych standardów. 25 stycznia Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing złożył Wiesławowi Manysiowi wizytę, podczas której pogratulował wyróżnienia.

### **Spotkania autorskie z Krystyną Śmigielską**

O tym, jak ważne jest spełnianie własnych marzeń, jak interesujące może być czytanie książek i spotkania z ich autorami przekonali się trzecioklasiści z nowotomy-

skich szkół podstawowych, którzy 25 stycznia przybyli do nowotomyskiej ksiąźnicy. Tego dnia gościem Oddziału dla Dzieci była Krystyna Śmigielska – autorka książek dla małych, średnich, ale także tych już całkiem dużych czytelników. Jako nauczycielka, bibliotekarka, animator kultury całe swoje dorosłe życie przepracowała z dziećmi i młodzieżą. Podczas spotkania z trzecioklasistami udowodniła, że swoje zawodowe doświadczenie potrafi świetnie wykorzystać w kontaktach z młodymi czytelnikami. Pisarce bardzo szybko udało się nawiązać z dziećmi ożywiony dialog. Przekonywała jak ważne jest konsekwentne dążenie do realizacji swoich marzeń, nawet tych, które początkowo wydają się całkowicie nierealne. Dzieci, które zdradziły, że chciałyby zostać: piosenkarzem, aktorem, malarzem, chwilę później, ośmielone przez pisarkę miały już za sobą pierwsze publiczne występy przed swoimi rówieśnikami. Miały również okazję osobiście poznać Teklę – porcelanową lalkę, którą p. Krystyna uczyniła główną bohaterką dwóch swoich książek. Autorka przywiozła ją ze sobą na spotkanie, a towarzyszył jej Kwako – pluszowy kaczor, którego losy także planuje wkrótce opisać. Opowieści o przygodach książkowych bohaterów niewątpliwie rozbudziły wyobraźnię i ciekawość młodych czytelników. Świadczyć o tym mogła długa kolejka, jaka ustawiła się po zakup wspomnianych podczas spotkania książek i jeszcze dłuższa po autograf pisarki.

### Nie tylko literackie WIZJE Rafała Ziemkiewicza

We wtorkowy wieczór, 25 stycznia, nie tylko o swych literackich wizjach opowiadał w nowotomyskiej ksiąźnicy Rafał Ziemkiewicz – dziennikarz, publicysta, komentator polityczny i ekonomiczny, a także pisarz science fiction. Jako pisarz tego ga-



Rafał Ziemkiewicz – dziennikarz, publicysta i pisarz był gościem nowotomyskiej ksiąźnicy

tunku debiutował opowiadaniem *Z palcem na spuście* w tygodniku *Odgłosy*. Trzykrotnie nagradzany prestiżową nagrodą im. Janusza A. Zajdla za powieści *Pieprzony los kataryniarza* i *Walc stulecia* oraz za opowiadanie *Śpiąca królowa*, w latach 90. XX wieku rozszerzył swą aktywność pisarską o publicystykę. Felietonami zamieszczanymi m. in. w *Najwyższym Czasie* i *Gazecie Polskiej* zdobywał nową grupę czytelników. Swą pozycję jako uznanego publicysty ugruntował wydając *Polactwo*, w którym znajdujemy próbę wyjaśnienia zjawisk politycznych, gospodarczych i społecznych zachodzących w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Podczas spotkania w naszej bibliotece nie mogło zabraknąć pytania o tę ważną dla Polaków powieść. Nie zabrakło również rozmów na temat *Zywny*, którą często określa się mianem cierpkiej kawy, ale o odżywczym działaniu, a także kontrowersyjnej *Michnikowszczyzny*. Książki te stały się doskonałym punktem wyjścia do niełatwych rozmów na temat kondycji współczesnej Polski i Europy, a także ich przyszłości. Wiele osób zainspirowanych rozmową z Rafałem Ziemkiewiczem, chcących raz jeszcze przemyśleć kwestie społeczne i polityczne poruszane podczas spotkania, czy też chcący po prostu zapoznać się z twórczością Ziemkiewicza zakupiła jego książki, które następnie autor cierpliwie podpisywał. Rafał Ziemkiewicz okazał się wspaniałym erudytą, osobą o ogromnej wiedzy i wysokiej kulturze osobistej, wypowiadającą uargumentowane sądy. Nowotomyslanie przekonali się, że nie brak mu poczucia humoru oraz tak potrzebnego - nie tylko w świecie dziennikarskim - dystansu, także do samego siebie.

### Powstanie Wielkopolskie tematem konkursu

26 stycznia w Szkole Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach odbył się Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim. W rywalizacji udział wzięło 12 uczestników ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. T. Kościuszki w Nowym Tomysłu, Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Borui Kościelnej, Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym i Szkoły Podstawowej im. L. Śliwińskiego w Sątopach. Uczniowie pisali 45-minutowy test, podczas którego musieli wykazać się znajomością wybitnych postaci i faktów związanych z wybuchem oraz przebiegiem powstania wielkopolskiego. Po sprawdzeniu wszystkich prac, jury w składzie: Magdalena Heinrich, Lidia Kawa, Krystyna Szuwalska, Brygida Dłużewska wyłoniło zwycięzców. I miejsce zajął Marcin Okonek (Szkoła Podstawowa w Jastrzębsku Starym), II miejsce - Dominik Stanicki (Szkoła Podstawowa w Sątopach), III miejsce - Katia Szweda (Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomysłu). Laureaci otrzymali nagrody i dyplomy. Organizatorkami konkursu były nauczycielki Magdalena Heinrich i Jolanta Król.

### Ferie w NOK-u

Na tegoroczne ferie zimowe trwające od 31 stycznia do 13 lutego Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował wiele zajęć i form spędzenia wolnego czasu dla dzieci i młodzieży. Odbyły się warsztaty de coupage pod okiem Eweliny Floraszek - Wnuk, zajęcia w pracowni witrażu, warsztaty tańca break dance, które poprowadził Rafał Madej, zajęcia utanczniające i warsztaty walentynkowe, podczas których powstały walentynkowe kartki. Zorganizowane zostały też półkolonie w *Gościńcu* w Paproci. Można tam było skorzystać z przejażdżki bryczką, jazdy konnej, wziąć udział





Międzynarodowy Dzień Pizzy w nowotomyskim wydaniu

w warsztatach plastycznych, grach i zabawach ruchowych. W czasie ferii dzieci wyjechały też do Teatru Animacji w Poznaniu i obejrzały spektakl pt. *Pan Kuleczka* i uczestniczyły w konkursie pt. *Milionerzy*. Zorganizowano warsztaty gitarowe, które poprowadził Daniel „Gola” Patalas - gitarzysta zespołu *Lombard*. Na nowotomyskiej scenie gościli trzy zespoły rockowe: *The Train*, *Error 404* oraz *Drapieżcy*. Dzieci uczestniczyły też w karnawałowej zabawie. W ramach Międzynarodowego Dnia Pizzy, pod okiem szefa kuchni z Restauracji *Ramona*, Macieja Różańskiego, dzieci i młodzież przygotowywały pizzę. Z propozycji spędzenia wolnego czasu w NOK-u skorzystało około 600 osób.

### Baśniowa podróż dookoła świata

Skandynawia, słoneczna Hiszpania, Grecja, Włochy, kwitnąca wiśnią Japonia, tajemnicze kraje arabskie - to miejsca, w które dzięki pełnym magii i przygód baśniom przenieśli się uczestnicy zajęć organizowanych podczas ferii w Oddziale dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Każdy dzień poświęcony był innej części świata i rozpoczynał się od wspólnego czytania pochodzących stamtąd baśni. Ich treść pozwalała wprowadzić dzieci w klimat danego miejsca i stawała się punktem wyjścia dla dalszych zajęć. Codziennym zajęciom towarzyszyły liczne zabawy, konkurencje, a wspólne czytanie baśni urozmaicały rozmowy na temat poruszanych w nich problemów. W ten sposób uczestnicy bibliotecznych ferii w ciągu zaledwie jednego tygodnia, dzięki barwnym opowieściom, swojemu zaangażowaniu, wyobraźni i chęci dobrej zabawy zwiedzili najodleglejsze zakątki świata.



Dzieci biorące udział w baśniowych feriach w bibliotece

### Zima w Klubie

Szereg propozycji dla najmłodszych w ramach akcji *Zima w Klubie*, przygotował Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej. Zorganizowany został Turniej Tenisa Stołowego i Balik Karnawałowy dla dzieci, w którym udział wzięli głównie naj-



Uczestnicy baliku karnawałowego

młodzi mieszkańcy nowotomyskich osiedli w wieku od 1 roku do 10 lat. Wraz z LOK-iem przeprowadzono Osiedlowe Zawody Strzeleckie. Zorganizowano też wyjazd do Poznania na kryte lodowisko Malta. W drugim tygodniu akcji odbył się konkurs muzyczny *Karaoke*. Zaproszony do klubu teatr z Krakowa zaprezentował się w inscenizacji *Kopciuszka*. Odbył się też Turniej Gier Komputerowych i dyskoteka.

### Rocznica wyzwolenia Nowego Tomysła

W trakcie uroczystości patriotycznej na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomysłu, przy mogile pomordowanych nowotomyślan, 27 stycznia wspominano tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce w naszym mieście w trakcie jego wyzwolenia. W uroczystości brały udział delegacje powiatowych i gminnych władz samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych oraz szkół i przedszkoli. Harcerze zaciągnęli przy grobie wartę honorową. Burmistrz Henryk Helwing w swoim wystąpieniu przywołał nazwiska wszystkich nowotomyślan, którzy zginęli w 1945 r.



Przy mogile pomordowanych w 1945 roku nowotomyślan odbyła się uroczystość upamiętniająca rocznicę wyzwolenia naszego miasta

### Koncert - niespodzianka

27 stycznia, przed licznie zgromadzoną - w sali wystawowo - widowiskowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu - publicznością swoimi muzycznymi talentami popisywali się uczniowie nowo powstałego Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomysłu. Jako pierwsza - w instrumentacjach piosenek oraz w tańcu - zaprezentowała się grupa najmłodsza. Następnie na scenie pojawili się uczniowie klasy gitary i fortepianu. Koncert był podsumowaniem pierwszego semestru nauki i zarazem bardzo miłą niespodzianką dla rodziców i zaproszonych gości. Na zajęcia do ogniska, działającego od października 2010 roku, uczęszcza 60 osób z Nowego Tomysła oraz ze Lwówka, Kąkolewa, Brodów i Buku.





Instrumentacja piosenek w wykonaniu najmłodszych uczestników koncertu-niespodzianki

### Wybory sołtysów

Od 7 do 18 stycznia na terenie gminy Nowy Tomyśl przeprowadzone zostały wybory sołtysów i rad sołeckich na kadencję 2010 – 2014. Podczas IV Sesji Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu, 28 stycznia, Burmistrz Henryk Helwing wręczył nowo wybranym sołtysom zaświadczenia. Odebrali je: Łucja Binaś - sołtys wsi Boruja



Sołtysi gminy Nowy Tomyśl wybrani na lata 2010-2014

Kościelna; Marek Binkowski - sołtys wsi Cicha Góra; Leszek Drażkowiak - sołtys wsi Bukowiec; Henryk Jędrzejczak - sołtys wsi Nowa Róża; Henryk Kahl - sołtys wsi Kozie Laski; Lucyna Kańska - sołtys wsi Boruja Nowa; Adam Krym - sołtys wsi Stary Tomyśl; Bogusław Nawrot - sołtys wsi Przyłęk; Roman Pawłowski - sołtys wsi Glinno; Maria Piekarczuk - sołtys wsi Sątopy; Bożena Pierzyńska - sołtys wsi Szarki; Piotr Protas - sołtys wsi Sękowo; Jolanta Puchalska - sołtys wsi Chojniki; Stefan Schulz - sołtys wsi Grubsko; Danuta Sobieraj - sołtys wsi Wytomyśl; Ewa Szkudlarska - sołtys wsi Paproć; Mieczysław Szczechowiak - sołtys wsi Róża i Genowefa Woźniak - sołtys wsi Jastrzębsko Stare.

Burmistrz Henryk Helwing wręczył także podziękowania osobom, które przestały pełnić funkcję sołtysa: Marii Bilskiej - pełniącej przez 16 lat funkcję sołtysa wsi Nowa Róża; Ewie Dzikowskiej - pełniącej również przez 16 lat funkcję sołtysa wsi Paproć; Józefowi Kubiakowi - pełniącemu przez 26 lat funkcję sołtysa wsi Szarki; Januszowi Purtakowi - pełniącemu przez 16 lat funkcję sołtysa wsi Sękowo i Krzysztofowi Rupie - pełniącemu przez 20 lat funkcję sołtysa wsi Cicha Góra.

### Drugie życie metalu

We wtorkowy wieczór, 8 lutego, goście przybyli do sali wystawowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu stali się świadkami ożywienia tak chłodnego - wydawałoby się - materiału, jakim jest metal. W rękach nowotomyśkiego artysty Edwarda Kupca części metalu przybierają niesamowite formy, często misterne i z pewnością bardzo wymowne. To wielki dar umieć wyrazić za pomocą tak nietypowego materiału, zarówno radość, jak i cierpienie, zmysłowość czy też słodką pokusę. Zwiedzający zadumali się nad cierpiącym Chrystusem, chłonęli gibkość kobiecego ciała i podziwiali precyzję wykonania radosnych, metalowych figu-



Wernisaż prac Edwarda Kupca był prawdziwą uczą dla sporego grona miłośników sztuki

rek. Materiał potrzebny do wykonania tych oryginalnych prac Artysta pozyskuje podczas remontów starych domów, pałaców i kościołów, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Wystawę swoich prac Edward Kupiec zadedykował kobietom swego życia: żonie Halinie i córce Sylwii. O nastroju wernisażu zdecydowały bluesowe oraz poetyckie utwory w wykonaniu Tomasza Kaspra i Piotra Mańki.

### Ani Mru Mru

13 lutego do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury zawitał kabaret *Ani Mru Mru*. Goście bawili nowotomyską publiczność przez całe niedzielne popołudnie i wieczór. Grupa prawie 600 osób obejrzała program pt. *Czerń czy biel* prezentujący niebanalny humor w kapitalnych aranżacjach. Na nowotomyskiej scenie wystąpili: Marcin Wójcik, Michał Wójcik oraz Waldemar Wilkołek.

### Walentynki w klubie

Jak co roku w okresie karnawału Klub Seniora *Srebrny Włot* zorganizował Bal Karnawałowo-Walentynkowy, który odbył się 15 lutego w Klubie Osiedlowym. Na imprezę zaproszono Zespół Śpiewaczy *Bolewiczanie* z Bolewic. Jedną z atrakcji tego rocznego balu był wybór *Pary walentynkowej*, a także *Walczyk czekoladowy*. Seniorzy przy poczęstunku, śpiewach i tańcach bawili się do późnych godzin wieczornych.



Seniorzy z Nowego Tomysła i Bolewic wspólnie spędzili walentynkowy wieczór

### Dzieci w sieci – bezpieczny internauta

*Nigdy nie podawaj w internecie prawdziwego imienia i nazwiska oraz adresu, posługuj się internetową ksywką, bo nigdy nie masz pewności z kim naprawdę rozmawiasz- takie m. in.*





St. sierż. Anna Urbaniak z Zespołu Prewencji Kryminalnej, Nietletnich i Patologii KPP  
w Nowym Tomysłu podczas spotkania z dziećmi

radę usłyszeli uczniowie szkół podstawowych z Nowego Tomysłu od nowotomyskich policjantów. Spotkania w ramach cyklu *Dzieci w sieci - bezpieczny internauta*, którego inicjatorkami były bibliotekarki z Oddziału dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu oraz pracownicy Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomysłu, przekonali dzieci o tym, że Internet jest nie tylko sposobem pozyskiwania wiedzy, metodą komunikowania się i atrakcyjną formą spędzania czasu wolnego przez młodzież szkolną, ale też „miejscem” dość niebezpiecznym. Informacje pozyskane z Internetu mogą pozytywnie wpłynąć na rozwój dzieci, jednak korzystanie z Internetu w nieograniczony sposób, bez kontroli osób dorosłych niesie ze sobą pewne zagrożenia. W ramach tego projektu st. sierż. Anna Urbaniak z Zespołu Prewencji Kryminalnej, Nietletnich i Patologii oraz mł. asp. Paweł Głódź - rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomysłu przekazali blisko 270 uczniom klas IV, V i VI Szkół Podstawowych nr 1 i 2 z Nowego Tomysłu szereg wskazówek dotyczących bezpiecznego korzystania z Internetu. Spotkania odbyły się 16 i 23 lutego.

### Inauguracja Akademii nad Szarką

Nowotomyska biblioteka, która jest uczestnikiem I rundy Programu Rozwoju Bibliotek otrzymała dofinansowanie z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce w Konkursie Grantowym *Aktywna Biblioteka* na projekt: *Akademia nad Szarką - Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów*. Celem projektu jest kształtowanie w młodych ludziach poczucia regionalnej tożsamości, zachęcanie do odkrywania



Wykład inauguracyjny w Akademii nad Szarką wygłosił burmistrz Henryk Helwing.

i przypominania historii, kultury i dziedzictwa poprzednich pokoleń, ochrona wspólnego dziedzictwa kulturalnego oraz odnajdywania nieznanymi dokumentów życia społecznego oraz ich upowszechnianie. Ważnym celem jest sprawienie, aby gimnazjaliści uczestniczący w projekcie poczuli się naprawdę u siebie, aby bogatsi w wiedzę o historii, tradycji, dniu dzisiejszym Nowego Tomysła i perspektywach rozwoju miasta, o walorach przyrodniczych, turystycznych i rekreacyjnych miasta i jego okolicy, o niepospolitych mieszkańcach, jeszcze lepiej się tu zdomowili i zakorzenili. Studium Edukacji Regionalnej, stworzone z myślą o młodzieży gimnazjalnej, obejmuje: wykłady dotyczące tradycji i historii, dnia dzisiejszego i perspektyw rozwoju miasta i gminy, (cykl: *Nowotomyskie a...b...c...*), spotkania z niepospolitymi - także byłymi - mieszkańcami Nowego Tomysła i okolic (cykl: *Nowotomyskanie znani i mniej znani*), warsztaty pomagające udokumentować zdobytą wiedzę na temat regionu (cykl: *Portret mojego miasta*) oraz wycieczki piesze, rowerowe i autokarowe pozwalające poznać walory turystyczno-rekreacyjne miasta, gminy i powiatu (cykl: *Cudze chwalicie, swego nie znacie*).

Głównymi partnerami projektu są: Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu i Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Opiekunami młodzieży z ramienia szkoły: Dorota Wiśniewska, Renata Andrzejczak i Andrzej Rucioch, a kierownikiem projektu - Lucyna Kończal-Gnap - dyrektor M i PBP. 17 lutego wykład inauguracyjny dla 73. gimnazjalistów, słuchaczy Akademii, wygłosił Burmistrz Nowego Tomysła - Henryk Helwing. Jego tytuł brzmiał: *WIKLI-Nowy Tomysł. Dziedzictwo regionu naszą szansą.*

### Być uczniem miłości...

W ramach *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*, 17 lutego Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna zaprosiła bywalców bibliotecznych imprez na poetycko-muzyczny, przepełniony utworami o miłości, koncert w wykonaniu zespołu *Arete* z Poznania, który wystąpił w składzie: Jerzy Struk – śpiew, Katarzyna Skowrońska – śpiew, Maria Markowska – skrzypce, Agnieszka Majewska – skrzypce, Anna Maria Suchoń – piano i Jacek Osmyk – gitara. Zespół porwał publiczność w podróż w poszukiwaniu najpiękniejszych uczuć, prezentując utwory ze swojej płyty *Pierwszy promień*, m. in. *Jeśli miłość*, *Kosmiczny pył*, *Zielono mi*, *Ty i ja*. Muzyka przeplatana była wierszami z tomiku *Być uczniem miłości* autorstwa Jerzego Struka - kompozytora, autora tekstów i wokalisty zespołu, a w życiu zawodowym - filozofa, doktoranta w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



Zespół *Arete* z Poznania wystąpił przed biblioteczną publicznością

### Co w świecie piszczy... spotkanie w Klubie Małego Odkrywcy

*Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż mi, a zapamiętam. Pozwól mi zrobić, a zrozumiem* - ta myśl Konfucjusza przyświeca spotkaniom w Klubie Małego Odkrywcy w Oddziale dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Cykl zatytułowany *Co w świecie piszczy...* - przeznaczony dla ciekawych świata przedszkolaków, zapoczątkowany został spotkaniem poświęconym twórczemu wykorzystaniu metalu. Z dziećmi z Plastusiowego Osiedla - 18 lutego - spotkał się niekwestionowany specjalista w tej dziedzinie, nowotomyski artysta Edward Kupiec. Mali odkrywcy z uwagą i zainteresowaniem oglądali rzeźby wykonane ze starych gwoździ i metalowych elementów, które artysta pozyskał przy okazji remontów starych





Mali odkrywcy z Plastusiowego Osiedla spotkali się z nowotomyskim artystą Edwardem Kupcem

domów, pałaców i kościołów. Dzieci przekonały się także, że pierwowzory niektórych wyrzeźbionych postaci można odnaleźć w książkach. Odwołując się do swojej wyobraźni i umiejętności manualnych odkryły, jak wiele form może przybrać zwykły drut i przekonały się, że dzięki twórczej inwencji każdy przedmiot użytkowy może stać się małym dziełem sztuki.

Na zakończenie spotkania artysta podarował wszystkim klubowiczom bajkowe „Przydrożki” wykonane m. in. z lupinek orzechów i kolorowych kwiatów. Zadowolone przedszkolaki zapewniały, że już niebawem z chęcią ponownie odwiedzą bibliotekę, by dowiedzieć się, co jeszcze *w świecie piszczy...*

### **Boruja Kościelna – mistrzem turnieju**

Po raz 14. reprezentacje nowotomyskich wsi spotkały się w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum, by 20 lutego walczyć o tytuł mistrzowski w halowej piłce nożnej na 2011 rok. Swoje reprezentacje wystawiły: Sątopy, Wytomyśl, Bukowiec, Boruja Kościelna, Cicha Góra i Jastrzębsko Stare. Rozgrywki prowadzono systemem „każdy z każdym”. Mistrzem turnieju została

Boruja Kościelna, II miejsce zajął Wytomyśl, III miejsce - Cicha Góra, IV miejsce - Jastrzębsko Stare, V miejsce - Bukowiec, a VI miejsce - Sątopy. Zdobywcy I miejsca w tegorocznym turnieju zagraли w składzie: Rafał Bajor, Marcin Skotarczyk, Kamil Skotarczyk, Krzysztof Skotarczyk, Dariusz Lotka (najlepszy strzelec turnieju), Marek Dąbrowski, Arkadiusz Kotlarski i Adrian Rogozia.

## HIT - y dla Nowego Tomysła

W konkursie Gospodarczo-Samorządowy HIT Regionu 2010 cztery przedsięwzięcia z gminy Nowy Tomysł uzyskały tytuły HIT. Gala konkursu HIT 2010 odbyła się 20 lutego w auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podczas uroczystego podsumowania konkursu nominacje do tytułu oraz akty nadania tytułu HIT 2010 i statuetki wręczone zostały przedstawicielom firm, organizacji oraz jednostek samorządu terytorialnego z Wielkopolski, które ubiegały się o ten tytuł w siedmiu kategoriach: produkcja, handel i usługi, rolnictwo i przetwórstwo żywności, ekologia, organizacja i zarządzanie, samorządność oraz edukacja, kultura i sport.

W kategorii *Samorządność* Gmina Nowy Tomysł uzyskała Rubinowy HIT za *Działania Gminy Nowy Tomysł służące poprawie jakości życia osób starszych i zwiększające szanse prowadzenia przez najstarsze pokolenie aktywnego i niezależnego życia*. Dyplom i statuetkę odebrała dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz.

W kategorii *Ekologia* Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Tomysłu Sp. z o.o. uzyskało tytuł HIT za *System monitorowania CONTROL - system przepompowni ścieków jako element wspomagający efektywne funkcjonowanie Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Tomysłu Sp. z o.o.* Dyplom i statuetkę odebrali prezes Zarządu PW i K Marek Wichtowski oraz właściciel firmy Control System Maciej Sawicki. W kategorii *Handel i Usługi* Bank Spółdzielczy w Nowym Tomysłu nagrodzony został Kryształowym HIT-em za *Dynamiczny rozwój Banku Spółdzielczego w Nowym Tomysłu oraz wysoki poziom usług bankowych*. Dyplom i statuetkę odebrał



Rubinowy HIT za *Działania Gminy Nowy Tomysł służące poprawie jakości życia osób starszych i zwiększające szanse prowadzenia przez najstarsze pokolenie aktywnego i niezależnego życia* trafił do rąk dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuty Michałowicz.

prezes Zarządu Mirosław Bąk. W kategorii *Produkcja* firma Phoenix Contact Wielkopolska Sp. z o.o. w Nowym Tomysłu uzyskała tytuł HIT za *Model współdziałania innowacyjnego przedsiębiorstwa - lidera w technikach połączeń elektrotechnicznych i automatyce przemysłowej - z lokalnym samorządem terytorialnym w celu rozwijania potencjału firmy oraz stymulowania lokalnego rozwoju gospodarczego, kreowania nowych miejsc pracy, nowoczesnych standardów kultury pracy*. Dyplom i statuetkę dla firmy odebrał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.

### Świat nitką malowany

Od 21 do 25 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury prezentowana była wystawa haftów pt. *Świat nitką malowany*. Autorkami pięknych, precyzyjnych, czasochłonnych i pracochłonnych prac, wymagających ogromnej cierpliwości były panie: Agata Olender, Zdzisława Wojtczak, Wiktoria Ruta, Danuta Dziurla, Hanna Szulc, Urszula Teleszyńska, Leokadia Bartkowiak oraz Bożena Kaczmarek.



Na wystawie zaprezentowane zostały różnorodne prace - od motywów sakralnych po florystyczne.

### Nienormalni w bibliotecznym DKF-ie

Z myślą o pasjonatach dobrego kina, ceniących twórczość ambitnych reżyserów, lubiących nie tylko oglądać niebanalne filmy, ale i o nich rozmawiać, w nowotomyskiej bibliotece powstał Dyskusyjny Klub Filmowy "16". Pierwsze klubowe spotkanie odbyło się 22 lutego, a jego moderatorem był Rafał Putz - nauczyciel Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu, a także kompozytor, autor tekstów i wokalista poetycko-rockowego zespołu *Karawana Eskimosów*, prywatnie również zapalony kinoman. Film, który zaprezentował, to fabularyzowany dokument, zrealizowany w ośrodku dla osób z upośledzeniem umysłowym w Koźlicach Dolnych - *Nienormalni*. To wzruszająca opowieść o dzieciach specjalnej troski. Po



projekcji moderator poprowadził dyskusję nie tylko wokół tematyki filmu, która wzbudziła wiele emocji, ale również gry aktorskiej i osobistych odczuć widzów. Ważne jest, że prowadzący szanował zdanie innych, często rozbieżne i pozwalał na swobodne wyrażanie własnych opinii, zawsze kierując dyskusję na odpowiednie tory.

### Na indiańskich ścieżkach

To tytuł kolejnego pokazu etnicznego, który miał miejsce w nowotomyskiej bibliotece w mroźny środowy wieczór, 23 lutego. Miłośnicy tego cyklu spotkań mieli już możliwość zapoznania się z kulturą tybetańską, afrykańską, cygańską i argentyńską. Tym razem w sali biblioteki zapanowały indiańskie klimaty, a zaproszeni goście - poprzez rytualny taniec i słowo - zaprezentowali bogatą kulturę Indian północnoamerykańskich. Wszystko to dzięki zespołowi *Ranores* z Uniejowa. Gościem specjalnym pokazu był mieszkający w Krośnie Odrzańskim artysta malarz z plemienia Cuna z Panamy, przyjaciel Ranoresa - Amancio Chiari Wago. Goszczący w bibliotece zespół działa od 1990 roku i należy do ścisłej czołówki w Polsce. Specjalizuje się w pokazach tradycyjnych i współczesnych tańców indiańskich Pow-Wow. Wziął udział w ponad 460 udanych imprezach na terenie całego kraju. Nowotomyska publiczność miała możliwość przyrrzeć się tym różnym, niezwykle barwnym rodzajom indiańskiego tańca. Uznanie zdobył zarówno żywy popis tradycyjnego tańca męskiego i kobiecego, jak i efektowny hoop dance i finezyjny fancy shawl. Tancerze przywieźli ze sobą również typowe dla indiańskiej kultury gadzety np. łapacze snów czy też ręcznie wykonywane wisiory. Wielką niespodzianką był wspólny taniec i mnóstwo pamiątkowych zdjęć.



Na indiańskie ścieżki zawiódł nowotomyślan zespół *Ranores* z Uniejowa

## Walne Zebranie NTK

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu 23 lutego odbyło się VIII Walne Zebranie Sprawozdawcze Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, którego celem było m. in. przyjęcie merytorycznego i finansowego sprawozdania Zarządu z działalności NTK oraz udzielenie Zarządowi absolutorium. Przeprowadzone także zostały wybory uzupełniające do Zarządu NTK. Wobec rezygnacji Danuty Bukczyńskiej z pracy w Zarządzie NTK jej miejsce zajęła Barbara Jandy, której Zarząd powierzył równocześnie funkcję skarbnika. (Czytaj także: ss. 95 - 98)



Paweł Pawlicki przedstawił członkom NTK sprawozdanie finansowe za rok 2010

### I Memoriał im. Mariana Głuszka w Podnoszeniu Ciężarów

26 lutego w sali sportowej LKS *Budowlani* Nowy Tomysł rozegrany został I Memoriał im. M. Głuszka w Podnoszeniu Ciężarów. Na zaproszenie *Budowlanych*, Wielkopolskiego Zrzeszenia Ludowego - Zespoły Sportowe oraz Wielkopolskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, w zawodach wzięło udział 10 zawodniczek i 35 zawodników, reprezentantów 4 klubów z terenu województwa wielkopolskiego. Zmagania ciężarowców uroczyście zainaugurował wiceprezes wielkopolskich LZS-ów Hieronim Mazurkiewicz. Udział gospodarzy w memoriale zakończył się dla nich dużym sukcesem. Zawodnicy LKS *Budowlani* wywalczyli 18 indywidualnych medali (w tym I miejsce Macieja Napierały i III miejsce Szymona Kawy w indywidualnej klasyfikacji punktowej Sincler'a) oraz zwycięstwo w klasyfikacji zespołowej, dużą przewagą punktową pokonując *Zamek Gołańcz* i *Promień Opalenica*.

### Mistrzowski Kiel Polska

Już po raz 4. na parkiecie hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum rozegrane zostały mistrzostwa zakładów pracy w halowej piłce nożnej na rok 2011 o tytuł mistrzowski i puchar Burmistrza Nowego Tomysła. Wystartowało 10 drużyn, w których zagrało 98 zawodników. Rozegrano 25 meczów, w których strzelono 89 bramek. Zwycięzców wyłoniono w dniu 27 lutego.

I miejsce zajęła reprezentacja firmy *Kiel Polska* sp. z o.o. w składzie: Damian Zaprowski, Andrzej Kalisz, Bartosz Knop, Marcin Knop, Tomasz Punczewicz, Patryk Adamczak, Łukasz Flieger, Dariusz Lotka, Marcin Laks, Sławomir Kubaś. Na II miejscu uplasowała się firma *Phoenix Contact*,

III miejsce zajęła drużyna *Aesculap Chifa I*, IV - Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, V - *Bech Packaging* Sp. z o.o., VI - *Caybo* Sp. z o.o., VII i VIII *CMB EuroPhyta*, *Syr* Sp. z o.o., IX i X - *Bero* Sp. z o.o. oraz *Aesculap Chifa II*. Sportowe trofea w postaci pamiątkowych pucharów, indywidualnych medali oraz piłek wręczał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.



Drużyna *Kiel Polska* Sp. z o.o. - zwycięzcy IV mistrzostw zakładów pracy w halowej piłce nożnej na rok 2011

### Pomyszkuj w bibliotece

Nowotomyska biblioteka wraz z filiami w Wytomyślu, Bukowcu, Jastrzębsku Starym i Borui Kościelnej włączyła się do obchodów europejskiego *Tygodnia z Internetem 2011*. Celem kampanii jest zachęcenie jak największej liczby osób - przede wszystkim tych, które dotąd nie korzystały z Internetu - do wykorzystania jego różnych możliwości. Koordynatorem polskiej edycji projektu jest Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, realizująca Program Rozwoju Bibliotek. W Polsce akcja jest skierowana przede wszystkim do osób powyżej 50. roku życia.





Seniorzy poznali m. in. zasady korzystania z komunikatorów internetowych

Z myślą o seniorach zorganizowane zostały spotkania pod hasłami: *Koncert życzeń, Rozmowa? - bezcenna i Poradnia zdrowia*. Wspólne słuchanie ulubionych piosenek w serwisie YouTube oraz poznanie funkcjonowania skypa - komunikatora internetowego dostarczyło seniorom wiele emocji. Uczestnicy spotkań byli też zafascynowani wielością zgromadzonej w Internecie wiedzy. Choć tylko nieliczni początkowo mieli ochotę spróbować swoich sił przy komputerze, a obcowanie z nim musieli rozpocząć od operowania myszką, doskonale poradzi sobie z przeprowadzeniem niekonwencjonalnej wirtualnej rozmowy, polubili przeglądarkę internetową. W realizację projektu zaangażowały się bibliotekarki: Róża Mleczak, Danuta Łebkowska, Aleksandra Kaczmarek, Mirosława Miarka i Irena Młochowska.

### **Nowa Zelandia - tam gdzie zaczyna się dzień**

Marcowe spotkanie w nowotomyskim, bibliotecznym Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty* odbyło się 4 marca. Było okazją do odbycia podróży do Nowej Zelandii - krainy marzeń, maoryskich mitów i fenomenalnych krajobrazów. Przewodnikami po tym kraju byli, goszczący już po raz drugi w klubie, podróżnicy Anna i Marcin Szymczakowie z Warszawy, którzy na poznanie egzotycznej kultury maoryskiej poświęcili 3 miesiące spędzone w ciągłej podróży.

### **Karol Band dla pań**

Z okazji Dnia Kobiet, 6 marca, nowotomyski *Karol Band* zadedykował wszystkim paniom koncert. Do wspólnej zabawy Karol Rogacz, inicjator i pomysłodawca imprezy, zaprosił wierne mu grono osób, które z chęcią zaprezentowały się na scenie. Podczas koncertu życzenia wszystkim obecnym na koncercie paniom złożył Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, który podarował jednej wybranej pani



Koncert z okazji Dnia Kobiet

symboliczny bukiet kwiatów, będący wyrazem pamięci i wdzięczności dla wszystkich zebranych w sali pań.

### Święto kobiecości

W przededniu Dnia Kobiet, z myślą o wiernych bywalczyńiach imprez organizowanych przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną, bibliotekarki zapropono-



Gościem specjalnym *Święta kobiecości* była Anna Romantowska

wały artystycznie niepowtarzalne spotkanie wśród kobiet i dla kobiet. Gościem specjalnym wieczoru była stuprocentowa kobieta, aktorka teatralna i filmowa Anna Romantowska, która odsłoniła przed paniami subtelny świat poezji miłosnej. Pozostając w tych pełnych subtelności klimatach panie obejrzały wystawę zdjęć Wojciecha Teleszyńskiego i Jacka Skrobisza, na których sąsiadowały ze sobą pełne delikatności kwiaty i pełne uroku kobiety.

Był też czas na rozmowę z Anną Romantowską o kobiecości, pasji i aktorstwie. Aktorka zachwycała swoją bezpośredniością i bardzo przyjacielskim stylem bycia.

### Śpiewający podkociołek

Podczas IX Powiatowo-Gminnego Przeglądu Zespołów Śpiewaczych, nazywanego *Chóralnym Podkociołkiem*, na scenie NOK-u wystąpiło 14 formacji muzycznych z terenu całego powiatu nowotomyskiego: *Bolewiczanie*, *Wiaruchna* z Urbanowa, *Wesoła Ferajna* ze Zbąszynia, *Lwówianki*, *Wytomyślanie*, *Zjednoczone Siły Muzycznych Poszukiwań* z Kuślina, *Jarzębina*, *Niespodzianka*, *Wiklinki* i *Śpiewający Przyjaciele* z Nowego Tomysła, Zespół Zbąszyńskich Seniorów, *Wesołe Seniorki* z Opalenicy, *Ojej* i Zespół Seniorów z Bukowca.

Każdy zespół wykonał po trzy utwory. Publiczność przez ponad 3 godziny aktywnie uczestniczyła w ostatniej w tym roku imprezie karnawałowej. Wydarzenie to miało miejsce 8 marca, czyli w Dniu Kobiet, zatem w imieniu mężczyzn życzenia wszystkim paniom złożył Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing w towarzystwie przedstawicieli samorządów lokalnych, którzy wręczyli jednej z pań symboliczny bukiet kwiatów. *Chóralny Podkociołek* zakończyła wspólna zabawa taneczna, której oprawę muzyczną zapewnił Marek Andrys.



Męska część zespołu *Ojej* z Bukowca



## Nowy zarząd nowotomyskiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego

10 marca w nowotomyskiej bibliotece odbyło się spotkanie sprawozdawczo-wyborcze nowotomyskiego Koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Na początku spotkania członkowie Towarzystwa podziękowali byłemu przewodniczącemu Stefanowi Wojtkiewiczowi za wieloletnią pracę i wielki wkład w krzewienie pamięci o powstaniu. Nowym przewodniczącym koła został Szymon Konieczny. W skład zarządu weszli również: Aleksander Dominik Ochla (zastępca przewodniczącego), Mariusz Brych (sekretarz) i Grażyna Matuszak (skarbnik). Najważniejsze cele zawarte w Statucie Towarzystwa to krzewienie wiedzy i kultywowanie pamięci o zwycięskim powstaniu wielkopolskim, w wyniku którego do Macierzy powróciły ziemie, stanowiące kolebkę państwa polskiego, a także popularyzowanie wśród młodego pokolenia Polaków wartości, które przyświecały bohaterskim czynom i życiu powstańców.



W skład nowego Zarządu Koła TPPW weszli: Mariusz Brych, Aleksander Dominik Ochla, Grażyna Matuszak i Szymon Konieczny

### Cicho-sza: Czytamy Miłosza!

Pod takim tytułem, w związku z obchodami Roku Miłosza, w Dyskusyjnych Klubach Książki przy wielkopolskich bibliotekach publicznych odbywają się - realizowane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu w ramach projektu pt. *Czego nas uczy Miłosz?*, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - warsztaty literackie poświęcone twórczości polskiego Noblisty. 15 marca w DKK istniejącym przy Miejskiej i Powiatowej



Poetyckie warsztaty w nowotomyskiej bibliotece poprowadził prof. Przemysław Czapliński

Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu warsztaty takie poprowadził prof. Przemysław Czapliński – krytyk literacki, profesor literatury współczesnej, pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej UAM.

Klubowiczki rozprawiwały nad - często trudną w zrozumieniu - poezją Miłosza, którą z wielkim znanstwem tłumaczył zaproszony gość. Na spotkaniu przeanalizowano dwa wiersze: *Campo di Fiori* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, a spotkanie zakończono wnioskiem, że nie tylko w Roku Miłosza warto mówić o poezji, by przywrócić jej godne miejsce w naszej kulturze. Prawdziwa wielkość twórczości tkwi bowiem w tym, że jest ciągle żywa jako inspiracja dla kolejnych pokoleń twórców i czytelników.

### Chifa przyjazna mamie

Firma *Aesculap Chifa* z Nowego Tomyśla, jako jedna z dwóch w Polsce, zdobyła tytuł *Firmy Przyjaznej Mamie 2010*. 16 marca w Warszawie wręczono nagrody VI edycji tego konkursu. Nagrodę z rąk małżonki Prezydenta RP Anny Komorowskiej odebrał prezes Ryszard Nowackiewicz.

Firmę do konkursu zgłosiły pracownice, które obok rzetelnego wywiązywania się firmy ze zobowiązań wobec pracowników, wynikających z Kodeksu Pracy, podkreśliły dodatkowe udogodnienia, jakie zakład proponuje młodym rodzicom (elastyczny czas pracy, możliwość pracy w domu, dodatek finansowy dla rodziców pracujących na pół etatu), a przede wszystkim pewność zatrudnienia oraz dalszą możliwość rozwoju zawodowego po powrocie z urlopu wychowawczego. W ubiegłym roku pracownikom firmy *Aesculap Chifa* urodziło się 56 dzieci.

### Konkurs recytatorski

17 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyły się Eliminacje Powiatowe 56. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W tym roku do rywalizacji o prawo reprezentacji powiatu nowotomyskiego na etapie wojewódzkim stanęło 15 osób: 4 osoby w kategorii *Poezja Śpiewana*, 10 osób w kategorii *Turniej Recytatorski* (w tym dwóch dorosłych) oraz jedna osoba w kategorii *Wywiedzione ze Słowa*. Do oceny konkursowych prezentacji powołane zostało jury, w którym zasiedli: Joanna Dominiak, Marzena Kortus oraz Karol Rogacz. Po przesłuchaniu wszystkich uczestników na etap wojewódzki postanowiono delegować 7 osób, 2 osoby w kategorii *Poezja Śpiewana* oraz 5 osób w kategorii *Turniej Recytatorski*. Laureatami eliminacji w kategorii *Turniej Recytatorski* zostali: Arnold Prządka (Nowotomyski Ośrodek Kultury, instruktor Renata Śmiertelna), Maciej Hajduk (Zbąszyń), Agnieszka Krzyżaniak (Naczyielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomysłu, instruktor Magdalena Miś-Herbec), Kacper Mroczkiewicz (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu, instruktor Agnieszka Kaczmarek), Sebastian Dzieciół (Zespół Szkół nr 1 w Zbąszyniu, instruktor Jolanta Stankiewicz). W kategorii *Poezja Śpiewana* nagrodzono Roksanę Kaczmarek (Zespół Szkół nr 1 w Zbąszyniu, instruktor Anna Kotecka) oraz Krystiana Kwiatkowskiego (Wiejski Dom Kultury w Borui Kościelnej, instruktor Arkadiusz Łapiński).



Laureaci eliminacji z instruktorami i jurorami

### Galeria na płocie – W objęciach koloru

W *Objęciach koloru* to tytuł wystawy, której otwarcie odbyło się 18 marca w *Galerii na Płocie*, działającej w Oddziale dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki. Marta Zarembo - autorka prezentowanej ekspozycji jest uczennicą trzeciej klasy nowotomy-





Goście wernisażu podziwiali wystawę prac gimnazjalistki Marty Zaremby

skiego gimnazjum. Na jej twórczość składają się grafiki, które podczas wernisażu podziwiali licznie zgromadzeni goście. Ciekawe fotograficzne ujęcia przedmiotów, osób, miejsc, poddane dodatkowo komputerowej obróbce, stworzyły zbiór niezwykle barwnych prac. Na niektórych z nich mogli rozpoznać się obecni na otwarciu wystawy znajomi Marty. Talent do niebanalnego postrzegania i przedstawiania rzeczywistości nie jest jedynym talentem, z którego słynie młoda artystka. W trakcie wernisażu zaprezentowała również swoje umiejętności wokalne. Muzyczną oprawę wernisażu zapewnił również kwartet klarnetowy w składzie: Patryk Kawa, Mateusz Zimny, Sylwester Szade, Miłosz Wojcieszak. *Galeria na Płocie* to miejsce stworzone z myślą o młodzieży pragnącej swoje pasje oraz wynikającą z nich twórczość zaprezentować szerszej publiczności. To przestrzeń dla młodych ludzi, którzy potrafią wykorzystać swoje umiejętności, wyobraźnię i potencjał w sposób kreatywny, przynoszący niecodzienne efekty. Marta Zaremba niewątpliwie do takich osób należy.

#### **W dolinie Muminków – pasowanie 1.klasistów na czytelników**

W towarzystwie mieszkańców Doliny Muminków, w dniach 17 i 18 marca, wszyscy pierwszoklasiści nowotomyskich szkół podstawowych poznali zasady korzystania ze zbiorów Oddziału dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki oraz oficjalnie zostali przyjęci do grona jej czytelników. Mimo iż wielu z nich odwiedziło bibliotekę po raz pierwszy, bezbłędnie odpowiadali na szereg pytań dotyczących m. in. tego, czym jest biblioteka publiczna, jak należy się w niej zachowywać, czym różni się od



Uroczyste pasowanie na czytelnika Oddziału dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki

biblioteki szkolnej, a czym od księgarni. Dzieci dowiedziały się również, jak należy traktować książki. Zwieńczeniem uroczystości było ślubowanie, podczas którego dzieci przyrzekły, że będą przestrzegać wszelkich zasad niezbędnych, by móc bez przeszkód korzystać z bogatego księgozbioru. Swoją obietnicę złożyły w obecności dyrektora biblioteki - Lucyny Kończal-Gnap, która następnie, przy użyciu Wielkiej Księgi Muminków, każdego z osobna oficjalnie pasowała na czytelnika Oddziału dla Dzieci.

### **Kapitan Grzegorz Bordych gościem słuchaczy Akademii nad Szarką**

W ramach Akademii nad Szarką. Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów, partnerskiego projektu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego i Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego - realizowanego z udziałem środków pozyskanych z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce w Konkursie Grantowym „Aktywna Biblioteka” - gimnazjaliści uczestniczą nie tylko w wykładach dotyczących historii i dnia dzisiejszego naszego miasta, ale również w spotkaniach z ciekawymi nowotomyszanami. W ramach cyklu: *Nowotomyslanie znani i mniej znani*, z młodzieżą gimnazjalną 18 marca spotkał się kapitan żeglugi wielkiej - Grzegorz Bordych, aby opowiedzieć o swojej młodzieńczej pasji, która sprawiła, że od wielu lat pływa po morzach i oceanach świata. To pouczające spotkanie, bogato ilustrowane zdjęciami, z pewnością pozwoli młodym ludziom zrozumieć, że siłą woli można w życiu wiele dokonać.



Kpt Grzegorz Bordych w otoczeniu studentów Akademii nad Szarką

### KOLDowska nutka

19 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje powiatowe do II Międzypowiatowego Konkursu Piosenkarskiego - *Śpiewać każdy może - KOLDowska nutka*. Organizatorem przeglądu było Gminne Centrum Kultury w Dusznikach, współorganizatorami zaś Nowotomyski Ośrodek Kultury oraz Starostwo Powiatowe w Szamotułach. W eliminacjach w Nowym Tomyślu udział wzięło ponad 40 osób. Jury w składzie: Aleksandra Walczak - przewodnicząca, Paweł Kosicki, Andrzej Wiatrowski, Jarosław Krawczyk oraz Karol Rogacz, przesłuchało uczestników oraz dokonało wyboru kandydatów do reprezentacji powiatu nowotomyskiego w finale, który odbędzie się w Gminnym Centrum Kultury w Dusznikach.

Do następnego etapu zakwalifikowani zostali soliści: w kategorii 10-13 lat - Rozalia Patrycja Kurek, Katarzyna Starosta; w kategorii 14-18 lat - Małgorzata Nowak, Agata Kaczmarek; powyżej 18 lat - Amanda Dziechciarz, Paulina Maciejewicz. W kategorii duetów: od 14 do 18 lat - Dominika Piechowiak i Sandra Rugała; powyżej 18 lat - Karolina Nawrocka i Marlena Pluskota.

Przyznano także wyróżnienia: w kategorii 10 - 13 lat: Agacie Frąckowiak, Annie Korczyńskiej, Julii Mołdrzyk, w kategorii 14 - 18 lat: Kindze Lewko, Ewelinie Kawa, Marcie Zaremba, Karolinie Młodeckiej, a powyżej 18 lat: Karolinie Nawrockiej i Marlenie Pluskota.





Laureatki KOLDowskiej nutki

### **Wielkopolski Rolnik Roku**

20 marca w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Marszałka Województwa Wielkopolskiego w jubileuszowej X edycji Konkursu *Wielkopolski Rolnik Roku*. Podczas gali Wojciech Jankowiak – wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego i Krzysztof Grabowski – członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego wręczyli statuetki *Siewcy* najlepszym rolnikom z regionu. Kapituła Konkursu powołana przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego przyznała w tym roku 17 nominacji, 10 laureatów zostało uhonorowanych statuetkami *Siewcy*. W tym zaszczytnym gronie znalazł się rolnik z gminy Nowy Tomyśl, Krzysztof Rupa z Cichej Góry. W uroczystości uczestniczył Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, który pogratulował Krzysztofowi Rupie zaszczytnego tytułu *Wielkopolskiego Rolnika Roku 2010*.

### **Dzień Patrona**

23 marca w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi obchodzony był Dzień Patrona. Obchody rozpoczęła Msza św. w intencji śp. dra Kazimierza Hołogi, którą celebrował ks. bp Grzegorz Balcerek. Po Mszy św. miało miejsce podniosłe wydarzenie - podpisanie umowy o współpracy między Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II, reprezentowanym przez prof. dr. hab. Józefa Ferta, prorektora ds. dydaktyki i wychowania a Zespołem Szkół Zawodowych i Licealnych, reprezentowanym przez dyrektora Elżbietę Helwing. Umowa zakłada



Umowę o współpracy między Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II a Zespołem Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi podpisali prof. dr. hab. Józef Fert - prorektor ds. dydaktyki i wychowania i dyrektor Elżbieta Helwing

objęcie patronatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nad nowotomyską szkołą. Zaproszeni goście oraz delegacje nauczycieli i uczniów udali się na cmentarz parafialny w Nowym Tomyślu.

Na grobie dra Kazimierza Hołogi złożono wiązanki kwiatów, a ks. bp Grzegorz Balcerek poprowadził w modlitwę w intencji Jego beatyfikacji. Ostatnia część obchodów Dnia Patrona Szkoły miała miejsce w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W swoim wystąpieniu Dyrektor szkoły mówiła m. in. o nowych wyzwaniach, jakie stawia przed uczniami i nauczycielami podpisanie umowy z jedną z największych polskich uczelni. Poinformowała także, że doktor Wanda Błęńska, która miała być gościem honorowym uroczystości, nie mogła nań przybyć ze względu na przyjęte wcześniej zobowiązania. Z uczestnikami uroczystości spotkał się dr med. Leszek Niepolski, członek Fundacji Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio*, który – jako młody lekarz – pracował z chorymi na misjach. Delegacja młodzieży przekazała na ręce dr. Leszka Niepolskiego środki opatrunkowe dla podopiecznych Fundacji chorych na trąd, zebrane przez nauczycieli i uczniów. Zaprezentowano także - poświęcony Patronowi - spektakl *Lekarz dusz*, przygotowany przez uczniów i nauczycielki Jolantę Adamczewską i Małgorzatę Dzieżyc.

(Czytaj także: ss. 31-40)

### **A Teatr jest po to, aby wszystko było inne niż dotąd...**

Pod takim hasłem przebiegał, odbywający 24 i 25 marca, tegoroczny Przegląd Małych Form Teatralnych *Teatr w Walizce 2011*. Na scenie NOK-u prezentowały się



Dla przedszkolaków udział w Przeglądzie Małych Form Teatralnych niejednokrotnie jest scenicznym debiutem

grupy teatralne z przedszkoli, szkół, ośrodków kultury i hufców. W pierwszym dniu przeglądu występowały przedszkolaki: „Starszacy” z Przedszkola we Lwówku w przedstawieniu *Czarowanie na leśnej polanie*, oddział w Starym Tomyślu Przedszkola nr 1 „Misia Uszatka” w Nowym Tomyślu w przedstawieniu *Kapryśne kwiatki*, „Leśne Duszki” z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” w Nowym Tomyślu w przedstawieniu *Mysia narada*, „Ekoludki” z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” w Nowym Tomyślu w przedstawieniu *Nie ma tego złego*. Każda z prezentowanych grup została wyróżniona nagrodą w formie statuetki, słodkich upominków, pamiątkowej plakietki, dyplomów dla grupy i dla każdego uczestnika oraz podziękowań dla nauczycieli, którzy przygotowali grupę do spektaklu. Następnego dnia starsi artyści ze szkół podstawowych, gimnazjów, liceów, ośrodków kultury, gromad i drużyn rywalizowali w czterech kategoriach. Każdy zespół prezentował odmienną w treści i formie sztukę, która została oceniona przez jury pod względem doboru repertuaru, kultury i dykcji słowa, roli rekwizytów, ruchu scenicznego. W tym roku po raz pierwszy w konkursie brał udział niemiecki zespół z zaprzyjaźnionego z naszym miastem Biesenthal. Wystąpiło łącznie 11 grup i 199 aktorów. Prezentacje spektakli oceniało jury w składzie: Renata Śmiertelna - przewodnicząca, Barbara Kędzia, Maria Szczuraszek-Choczaj, Ewa Wojtanowska - członkowie jury, a w pierwszym dniu przeglądu w pracach jury uczestniczył także dh Stefan Wojtkiewicz.

A oto laureaci... W kategorii *Nieprzetarty Szlak* I miejsce zajęła 13. Gromada Zuchowa z Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Sielinku za przedstawienie *Apolejka i jej osiołek*. W kategorii dzieci młodszych: I miejsce zajęła grupa teatralna „Perełka” ze Szkoły Podstawowej w Opalenicy za przedstawienie



*Drzewo*, II miejsce - grupa „Wesołe Słoneczka” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu za przedstawienie *Cztery pory roku*, III miejsce - grupa teatralna „Przypadek” z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Zębowie za przedstawienie *Nie ma jak w Bajkolandii*, IV miejsce - grupa „Promyki” z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Brodach za przedstawienie *Sumienie ekologiczne*, V miejsce - grupa teatralna z 2 Gromady Zuchowej w Buku za przedstawienie *Krasnoludki*.

W kategorii dzieci starszych: I miejsce zajęły - grupa ze Świątlicy Osiedlowej „Pod Wiatraczkiem” w Buku i 5 Bukowska Drużyna Harcerska za przedstawienie z kolekcji wielkopolskie klejdzioły *Łobiod*, II miejsce - grupa teatralna z Grundschule w Biesenthal za przedstawienie pantomimiczne. W kategorii młodzieży: I miejsce zajęła grupa teatralna ze świątlicy w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Zębowie za przedstawienie *Zapach sceny*, II miejsce - grupa z Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Chraplewie za przedstawienie *Duży sęk*.

### **Landru - morderca kobiet**

Lokalna Grupa Teatralna z Kuśliny gościła 25 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, wystawiając dla nowotomyślan sztukę *Landru - morderca kobiet*. Dwa tygodnie wcześniej w Gminnym Ośrodku Kultury w Kuślinie odbyła się jej premiera. W przedstawieniu wystąpili: Landru - Dawid Poprawa, Lukrecja - Magdalena Gibczyńska, Alvarez - Mikołaj Troszczyński, żona Landru - Magdalena Gibczyńska, komisarz Sosa - Mikołaj Waśko, sierżant Marta - Klaudia Plewa, Laura - Iwona Jans, Letycja - Alina Kiljańska. Rolę suflera pełnił Stefan Piasecki. Scenografię wykonała Anna Kamyszek. Całość wyreżyserował Krzysztof Waśko. Historia opowiada o le-



Lokalna Grupa Teatralna z Kuśliny w sztuce *Landru - morderca kobiet*

gendarnym Landru, który mając zawsze przy sobie buteleczkę z silną trucizną, zajmuje się uwodzeniem i truciem bogatych kobiet, lecząc je przedtem z depresji. Wspañiała gra aktorska, piękna scenografia i stroje spowodowały, że spektakl został bardzo entuzjastycznie przyjęty przez widzów.

### Konferencja o edukacji zdrowotnej

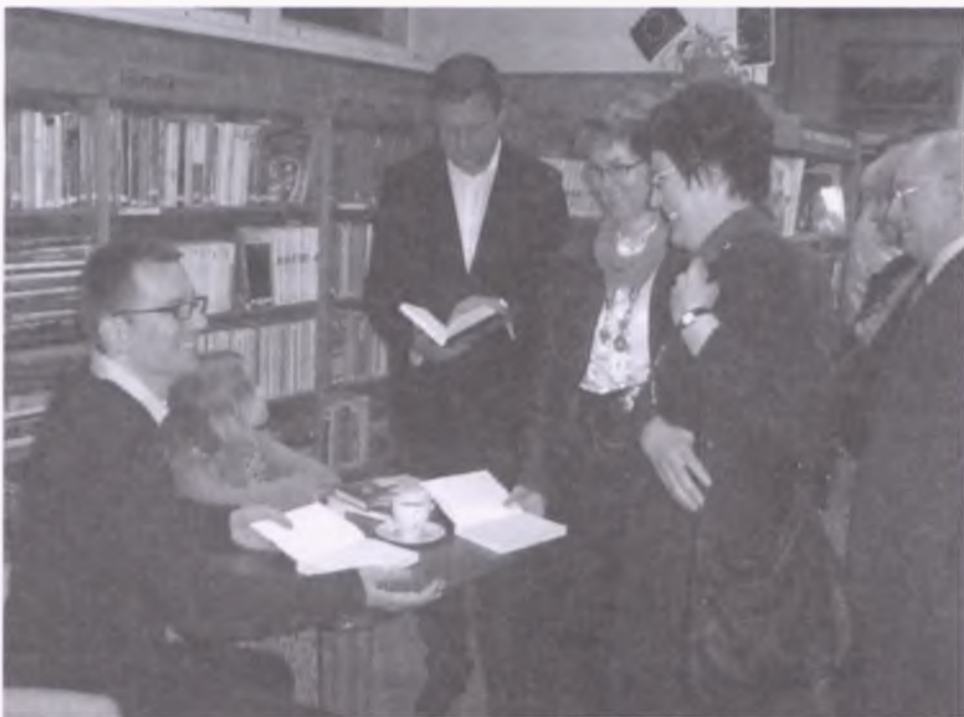
W Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu 26 marca odbyła się konferencja zatytułowana *Edukacja zdrowotna w praktyce szkolnej*. Była ona skierowana do nauczycieli wychowania fizycznego, edukacji wczesnoszkolnej, wychowania przedszkolnego oraz nauczycieli zainteresowanych tematem edukacji zdrowotnej. Konferencja miała na celu wsparcie teoretyczne oraz praktyczne nauczycieli w kształtowaniu u uczniów nawyku dbałości o zdrowie własne i innych ludzi oraz umiejętności tworzenia środowiska sprzyjającego zdrowiu. Konferencję zorganizowały doradcy metodyczni: Wiesława Skoczylas, Hanna Kowalska oraz Dorota Piechota.

### Nowy Tomysł – w naukowym dyskursie o zrównoważonym rozwoju

W dniach od 27 do 28 marca w Poznaniu odbyły się międzynarodowe warsztaty naukowe pt.: *Zrównoważony rozwój – w teorii, praktyce i dydaktyce*, których organizatorem był Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu oraz Ogród Botaniczny w Poznaniu. Patronat nad warsztatami objęli: Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. dr hab. Bronisław Marciniak, prof. dr hab. Jacek Wiktoś, Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak, prof. dr hab. Jan Pikul. Pierwszego dnia, podczas uroczystego otwarcia warsztatów, głos zabrali: prof. dr hab. Jacek Wiktoś – prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej UAM, Krzysztof Grabarczyk – członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego oraz burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, który w swoim wystąpieniu nawiązał do zrównoważonego rozwoju Nowego Tomysłu. Drugiego dnia, w Ogródzie Botanicznym, w Pawilonie Naukowo-Dydaktycznym, odbyła się wystawa produktów regionalnych i tradycyjnych, na której zaprezentowały się firmy z Nowego Tomysłu i naszej gminy: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska *Top-Tomysł*, *Piekarnia i Spizarnia Kucz*, Zakład Rzeźniczo-Wędliniarski Stefana Słocińskiego oraz Zakład Plecionkarski Rafała Górczyńskiego.

### Pociąg do świata – spotkanie z Jędrzejem Majką

We wtorkowy wieczór, 29 marca, sala nowotomyskiej biblioteki pękała w szwach. Wielu - nie tylko nowotomyslan - z radością oczekiwało na spotkanie z gościem, którego przeszłość związana jest z naszym miastem. Tu mieszkał przez kilka lat i tu się uczył. Rodzina, przyjaciele, koledzy ze szkolnej ławy, a także liczne grono pedagogiczne wielkimi brawami powitali Jędrzeja Majkę z Krakowa – zapalonego podróżnika o dziennikarskim i teologicznym wykształceniu. Podróżnik przybył do Nowego Tomysłu ze swoją najnowszą książką *Pociąg do świata*, w której opisuje dwanaście podróży, ujętych jako ciąg niezwykłych spotkań z niezwykłymi ludźmi. I właśnie to obcowanie z drugim człowiekiem jest dla Jędrzeja Majki największą war-



Podróżnik Jędrzej Majka wśród nowotomyślan

tością. *Środki lokomocji i odwiedzone miejsca nie są tu najważniejsze. Bo tak naprawdę liczą się tylko spotkania w drodze ludzie, ich życie i opowiedziane przez nich historie.* Spotkanie w gronie członków Klubu Miłośników Podróży *Przez kontynenty* było taką inspirującą przygodą, pozwalającą odkryć nie tylko dalekie zakątki świata, ale przede wszystkim drugiego człowieka z jego szeroko pojętym bagażem kulturowym. Drugą część spotkania wypełniły kulturalowe rozmowy przy aromatycznej kawie i słodkim poczęstunku i wpisywanie pełnych serdeczności dedykacji autora w chętnie kupowanych egzemplarzach jego książki. Jędrzej Majka nie odmówił sobie także przyjemności spotkania z obecnymi uczniami szkoły, do której sam niegdyś uczęszczał – nowotomyskiego Kopernika. Tego samego dnia, w godzinach przedpołudniowych, zabrał ich w świat wojaży innych, niż te, które oferują nam biura podróży.

(Czytaj także: ss. 46-72)

### **Bukowiec. Spotkania z naszą przeszłością..**

Wystawa, która zagościła w kwietniu w sali wystawowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, to sentymalna podróż do Bukowca sprzed dziesięcioleci. To zaproszenie do odwiedzenia dawnej wsi, spotkanie z jej dawnymi mieszkańcami, poznanie zwyczajów, charakteru i panującego w niej klimatu. Niewątpliwym walorem ekspozycji była staranna jej aranżacja przez pomysłodawczynię, autorkę i komisarza wystawy – Grażynę Matuszak, którą w pracach wspierali mąż Wiktor oraz regionalista Przemysław Mierzejewski. Grażyna Matu-





Fotografie z dawnego Bukowca można było oglądać w nowotomyskiej bibliotece

szak - absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi jest wielką miłośniczką historii regionu, etnografii i folkloru. Po raz pierwszy jej zbiory ujrzały światło dzienne podczas wystawy zorganizowanej w listopadzie w bukowieckiej filii biblioteki. Uroczyste otwarcie przygotowanej niezwykle starannie ekspozycji odbyło się w nowotomyskiej bibliotece 31 marca. Wśród gości tego niezwykle znaczącego pod względem regionalnym wydarzenia znaleźli się: Burmistrz Nowego Tomysła - Henryk Helwing, ksiądz proboszcz bukowieckiej parafii - Marek Celka, sołtys Bukowca - Leszek Drażkowiak, członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w Bukowcu z prezesem Dariuszem Kaczmarkiem, a także regionaliści, mieszkańcy Bukowca oraz osoby, dla których prezentowane zdjęcia mają wartość sentymentalną. Zwiedzający często nie potrafili ukryć wzruszenia, odnajdując na fotografiach swych przodków, znajomych, czy też samych siebie.

(Czytaj także:.....)

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ośrodka Oświaty i Sportu, Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hogoły

**Kuba Czekala** - absolwent Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych na wydziale dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego”. Zainteresowania: motoryzacja, sport, turystyka, media.



**Marzena Kortus** - zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



**Sylwia Kupiec** - kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno - kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.



**Grażyna Matuszak** - absolwentka Studium Techniki Teatralno - Filmowych w Łodzi, prywatny przedsiębiorca. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija między innymi tkając na krosnach ręcznych wg., starych, już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.



**Izabela Putz** - romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



**Krzysztof Szeffner** - absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego na kierunku historia oraz podyplomowych studiów na AWF w Poznaniu na kierunku trenerskim. Instruktor Pracowni Modelarstwa Nowotomyskiego Ośrodka Kultury; zawodnik i trener sekcji Karate Kyokushin w Grodzisku Wlkp., uczestnik rekonstrukcji historycznych, miłośnik książek.





**Aleksandra Tabaczyńska** - dziennikarka związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej, redaktor naczelny dwumiesięcznika *Jego Serce*. Współpracuje m.in. z *Przewodnikiem Katolickim*. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu po międzywojnie, XIX. wieczne malarstwo.



**Iza Trzeciak** - Absolwentka wydziału filologii polskiej UAM. W LO w Opalenicy pracuje od 1994 r. Prowadzi koło teatralne, co roku przygotowuje spektakle w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej. Współrealizuje projekt klasy akademickiej, współorganizuje otwarte sesje popularnonaukowe, w czasie których uczniowie prezentują prace badawcze. Jest współautorką publikacji szkolnych tj. wydawnictwa z okazji 10. lecia i 15. lecia szkoły oraz wydawnictwa w ramach projektu *Socrates Comenius*.



**Zenon Czesław Wartel** - dr historii, emerytowany nauczyciel akademicki. Od urodzenia związany z Nowym Tomysłem. Zajmuje się historią najnowszą. Od 1993 r. współpracuje z Wielkopolskim Związkiem Solidarności Polskich Komendantów - zarządem w Poznaniu i kołem w Opalenicy. Autor licznych publikacji, m.in.: *Pod butem Hitlera i Stalina. Ludność Zachodniej Wielkopolski, pod okupacją niemiecką i przemocą komunistyczną (1939 - 1945 - 1956)*.



**Dorota Wiśniewska** - absolwentka filologii polskiej UAM, nauczyciel dyplomowany języka polskiego w Gimnazjum im. Feliksa Szofłdrskiego w Nowym Tomysłu; interesuje się literaturą współczesną, filmem oraz turystyką. Dwoje dorosłych dzieci, wnuczka Zuzanna.



**Tomasz Wlekły** - nauczyciel matematyki w Zespole Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu. Prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Działacz samorządowy. Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura piękna, film, muzyka.



**Bogumił Wojcieszak** - doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Zajmuje się historią polskiej myśli i kultury politycznej oraz biografistyką. Autor blisko 400 publikacji, w tym ponad 200 regionalnych (głównie z przeszłości Opalenicy, Nowego Tomysła i Lwówka). Ostatnio wydał książkę *Tymczasem ciężko... Studia i szkice z dziejów polskiej kultury politycznej XIX wieku* (Toruń 2010). Przygotowuje kolejny tom studiów z tego zakresu, zatytułowany *Idźmy dalej tą drogą...*







ISSN 1899-1017